

KANTYCZKA

CZYLI

**DOKŁADNY ZBIÓR PIEŚNI NABOŻNYCH
KOŚCIELNYCH I DOMOWYCH
CAŁY ROK.**

Za pozwoleniem zwierzchności duchownej.

N IKOŁÓW.

Drukiem i nakładem Jul. Nowackiego.



A 0 167/66

21394M

SL 138



PERMITTIMUS IMPRIMI.

Vratislaviae, die 13. Aprilis 1847.

Officium Vicariatus Generalis in Spiritualibus Episcopatus



Elsler.

Freiss.

D. G.

Angew. W. v. v.

7.7.66

25. v.



PIEŚNI ADWENTOWE.

Hejnał wszyscy zaśpiewajmy, Bogu cześć i chwałę dajmy, nabożnie k'Niemu wołajmy. Mocny Boże z wysokości, oświeć nas od złych ciemności, boś Ty sam Bóg wszędź światłości. Już ci ona noc minęła, co wszystek świat zaciemniła, już Twém światłem zaginęła. Światłość jest Syn Twój jedyny, Ten zniósł ciemność wielkiej winy, która z jabłka jest przyczyny. Słusznie żywot z ciałem zbracił, bo śmiercią swoją zapłacił, co był Adam grzechem stracił. Zapłaciwszy prawem trzyma, ta w nas władzy ciemność nie ma, bośmy świetni z światła Syna. Tylko nam ta noc zostanie, własne nasze spoczywanie, bo odnawia spracowanie. Tak Ty Boże wszystkie sprawy, daj nam dnia tego zabawy, skoń-

czyć z łaski swojej prawy. Broń nas od złych czartów złości i od świata nawałności, nagłej wiecznej śmiertelności. Amen.

Pieśń II. (Nota ta sama.)

Boże wieczny, Boże żywy, Odkupicielu prawdziwy, wysłuchaj nasz głos płaczliwy. Któryś jest na wysokości, schył nieba, użyż litości, spuść się w nasze głębokości. O niebieskie góry srogie, spuście rosę na ubogie, dajcie nam zławienie drogie. Nie trzymajcie przejrzanego, chmury swym deszczem naszego, przynieście sprawiedliwego. Przyjdź co rychłej miłosierny, o Boże człowiek mizerny, Ciebie czeka człowiek wierny. Obejdz się z nami łaskawie, zmiłuj się po nagłej sprawie, niech się stanie ku Twój sławie. Odmień Panie Twój gniew

srogi, odmień niechaj lud ubogi, nawiedzi Twe święte progi. Usłysz płacz stworzenia swego, daj do-czekać uciesznego, narodzenia Syna Twego. Amen Amen, raczżysz to dać, byśmy się tam mogli dostać, w niebie z Anioły królować. Amen.

Pieśń III.

Zdrowaś bądź Marya, niebieska lilia, Panu Bogu miła, Matko litościwa, tyś jest nasza ucieczka, Najświętsza Marya. Marya wielebna, ukaż drogę pewną, przykazania twego. Boga wszechmocnego, On ci wszystka nadzieja zbawienia naszego. Łaskiś pełna Pańskiej, czystości Anielskiej, Pannaś nad pannami, Święta nad Świętymi o najświętsza Marya, módl się dziś za nami. Pełnaś wszech światłości, wielkiej pokorności, bez grzechu poczęta, wielkąś sławę wzięła

przez twoje narodzenie, wziął świat pocieszenie. Pan stworzył Adama, ludzkiego plemienia Ojca, Ewę Matkę co zgrzeszyli jabłkiem, aleś ty naprawiła, co Ewa straciła. Z tobą był Duch Święty, Syn Boży poczęty, w twym żywocie czystym, Trójcy Świętej miłym i z ciebie się narodził, obyczajem dziwnym. Błogosławionaś ty nad wszystko stworzenie, Pan Bóg wszechmogący dał przez cię zbawienie, Jezus Syn twój odkupił, wszystko ludzkie plemię. Tyś jest miłościwa matka nasza miła, jaśniejsza nad słońce w najświętszej zasłudze, w twojej ci są obronie wszyscy grzeszni ludzie. Między niewiastami, czystymi Pannami, tyś sama najczystsza, Siostrzyczko Anielska, nie była Panu Bogu żadna nad cię milsza. Błogosławion owoc żywota twojego, Jezus miłociwy, Syn Boga żywego, bądźże Jemu cześć chwała,

z dobrodziejstwa Jego. Twoje zmiłowanie, Jezu Chryste Panie, racz dać ludu Twemu, tu dziś zebranemu, przez zasługi Matki Twój, domieść chwały wiecznej. Amen wszyscy rzeczmy wierni chrześciance, coście się tu zeszli ku chwale tej Pannie, zachowaj nas od złego, swojemi prośbami. Amen.

Pieśń IV.

Po upadku człowieka grzesznego, uzalił się Pan stworzenia swego, zesłał na świat Archanioła cnego. Idź do Panny, imię jej Marya, spraw poselstwo, Zdrowaś łaski pełna, Pan jest z tobą nie bądźże troskliwa. Panna natenczas psalterz czytała, gdy to pozdrowienie usłyszała, na słowa się Anielskie zdumiała. Archanioł widząc Pannę troskliwą, jął ją cieszyć łagodliwą mową, Panno nie lękaj się

Pan jest z Tobą. Nalazłaś łaskę u Pana swego, ty się masz stać Matką Syna Jego, tać jest wola Boga wszechmocnego. A będzie Mu dane imię Jezus, ten będzie Zbawicielem wszystkich dusz, raczysz miła Panno przyzwolić już. Panna aczkolwiek była troskliwa, ale widząc że to wola Boża, rzekła: Pańskam ci ja służebnica. A czem ja wielce pragnęła tego, bym mogła być służką Matki Jego stańże mi się według słowa Twego. Jak prędko te słowa wymówiła, wnet Pana w żywocie swém poczęła a tam Bogu cześć i chwałę dała. O Panno gdyżeś takowej mocy, wołamy do ciebie we dnie i w nocy raczysz nam być grzesznym na pomocy. Aby Panno przez twoje przyczynienie, mieliśmy grzechów odpuszczenie a potem wiekuiste zbawienie. Amen.

Pieśń V.

Urząd zbawienia ludzkiego, potrzebował pilnie tego, by upadek Bóg naprawił, człowieka grzesznego zbawił. Pan Bóg w Trójcy świętej raczył jakoby człowieka zbawił, przez wcielenie Syna swego, sprawą Ducha Najśw. Panna od wieków przejrzana, Archaniołem obesłana, żeby na to pozwoliła i Matką Najśw. była, mówiąc: Zdrowaś bądź Marya łaski pełna, żadna inna. Pan jest z tobą od stworzenia, nie lękaj się pozdrowienia. Oto poczniesz Najwyższego, Syna Boga wszechmocnego i porodzisz Boską mocą, Ducha Św. pomocą. Panna się z tego zdumiała, czego przedtem nie słyszała, wolą Bożą być baczyła, Aniołowi przyzwoliła. Sprawnie tego wysłuchawszy, rzekła posłowi powstawszy: słuźebnicam Pana mego, stań się według słowa Twego.

Duch Św. natychmiast wstąpił, Ciało Panieńskie poświęcił, przybytek Syna Bożego, Boga w Trójcy jedyne. Przy tej wdzięcznej nowinie, którać Anioł prawi ninie: Pełna łaski Panno prosimy, łaskę niechaj odniesiemy. Przez to wesołe śpiewanie, które tu śpiewamy ninie, Najśw. Panno prosimy, módl się za nami grzesznymi. Amen.

Pieśń VI.

Archanioł Boży Gabryel, posłan do Panny Maryi, z Majestatu Trójcy św. tak sprawował poselstwo k'niej: Zdrowaś Panno łaski pełna, Pan jest z tobą to rzecz pewna, Panna się wielce zdumiała, z poselstwa które słyszała, pokorniuchno się skłoniła, jako Panna sromięźliwa, zasmuciła się z tej mowy, nic nie rzekła Aniołowi. Ale poseł z wysokości,

napełnion Boskiej mądrości, rzekł jej: nie bój się Marya, najśliczniejszaś Panno miła, znalazłaś łaskę u Pana, oto poczniesz jego Syna. Jezus nazwiesz Imię Jego, będzie Synem najwyższego, wielki z strony człowieczeństwa, a niezmierny z strony Bóstwa wieczny Syn Ojca wiecznego, Zbawiciel świata wszystkiego. A jakóżby to mogło być, jęła Panna k'niemu mówić: ja nie chcę męża nigdy znać, jał jej Anioł tak powiadać, iż Duch św. z swój miłości, sprawi to w tobie w czystości. Jemu Panna uwierzyła, przyzwalając tak mówiła, o pośle Boga wiecznego, gdyż to wola Pana mego, toć ja służebnica Jego, stań się według słowa twego. Rychlej niżby kto mgnął okiem, stał się Syn Boży człowiekiem w żywocie Panny najczystszej ze krwi czystego serca jej, sprawą Boga wszechmocnego, miłośnika

człowieczego. I toć wielka miłość była, Boga Ojca Jego Syna, iż dla człowieka grzesznego, z Majestatu najświętszego, z miłości wiecznej przed wiekiem, stał się Syn Boży człowiekiem. O Aniele Gąbryclu, najszlachetniejszy z tak wielu, o pośle najznakomitszy, nie jest równy tobie inszy, z poselstwa któreś sprawował, znać iż cię Bóg umiłował. Pośle Boga wszechmocnego, gdyś tak w wielkiej łasce Jego, módl się do Pana za nami i do téj Najśw. Panny, abyśmy z grzechów powstali, po śmierci z Nim królowali. Bogu Ojcu wszechmocnemu, Synowi jego miłemu i Duchowi najśw. Bogu w Trójcy jedynemu, dziękujmy dziś w pokorności, za ten cud Jego miłości. Amen.

Preśń VII.

Spuście nam na ziemskie niwy, Zbawcę z niebios

obłoki! świat przez grzechy nieszczęśliwy, wołał w nocy głębokiej: gdy wśród przekleństwa od Boga, czart panował, śmierć i trwoga, a ciężkie przewinienia zamkły bramy zbawienia. Ale się Ojciec zlitował nad nędzną ludzi dolą, Syn się chętnie ofiarował, by spełnił wieczną wolą; zaraz Gabriel zstępuje. i Maryi to zwiastuje, iż z Ducha świętego, pocznie Syna Bożego. Panna przeczysta w pokorze wyrokom się poddaje, iszczą się wyroki Boże, Słowo Ciałem się staje ach ciesz się Adama plemię, Zbawiciel zejdzie na ziemię, drżyj piekło! on tve mocy w wiecznej pograży nocy. Oto się już głos rozchodzi: wstańcie bracia uspieni! zbawienie nasze nadchodzi noc się w jasny dzień mieni. Precz odtąd dzieła niecnoty! wylęgnione wśród ciemnoty, niech każdy z nas w przyszłości,

zbroję wdzieje światłości, niech nas zdobi mierność stała w pokarmie i napoju, nie hołdujemy chuciom ciała, żyjmy w zgodzie w pokoju, naśladować tego mamy, którego przyjścia czekamy: ta jest powinność nasza, jak Apostół ogłasza. Zbawco świata! szczerze chcemy pełnić te powinności; złącz się z nami niech będziemy Twemi dziećmi w szczerości! wlej o Jezu miłociwy! w duszę mą pokój prawdziwy, posiadź i serce moje, wszak jestem dziecią Twoje. Amen.

Pieśń VIII.

Gwiazdo morza głębokiego, Matko Boga najwyższego, Panienko bądź pozdrowiona, Fórtó Rajska otworzona. Od Anioła pozdrowiona, gdyś poczęła w sobie Pana, imię Matki naszej Ewy, odmieniaj ku pokojowi. Rozwiąż związki zadłu-

żonym, przenieś światłość zaślepionym, odpędź od nas co jest złego, daj chcieć i mieć co dobrego. Iżeś Matka niech poznamy, gdy się więc modlisz za nami, niechaj cię Syn twój wysłucha, ku nam grzesznym skłoni ucha, Panno ze wszech osobliwa, skłonna, cicha i cierpliwa, uproś odpuszczenie winy, uczynź z grzesznych Boże syny, Żywot w nas spraw we wszem czysty, byśmy mieli wiekuisty i Jezusa oglądali, z Nim się wiecznie radowali. Chwała bądź Ojcu wiecznemu Synowi Jego miłemu; także Duchowi świętemu w trzech osobach jedynemu. Amen.

Pieśń Różańcowa o Najśw. Pannie Maryi.

Kto chce służyć Pannie przeczystej,
A z Jezusem w chwale żyć wiekuistej:

Niech Różaniec święty mawia,
A w nim Matkę Bogą z Synem pozdrawia.
Ta go Panna słudze swojemu,
Podąła Dominikowi świętemu,
Mówiąc nauczaj każdego,
Odemnie Różańca tobie danego.
Bowiem Jezus Syn mój kochany,
Od Ojca swojego na świat zesłany,
Rzekł niech żywot wieczny mają,
Co w Różańcu z tobą mnie pozdrawiają.
W trzech Różaniec częstkach kładziemy,
Piętnastą pacierzy Jezusa czcimy,
Z półtora set pozdrowienia,
Matka Boża ma cześć od stworzenia.
W pierwszój częstce o Panno czysta,
Syna twego litość jest oczywista,

Wspomagaj nas w tém każdego,
Byśmy godnie Imię sławili Jego.

Jezu, Tyś się począł w żywocie,
Panny Przenajświętszej klejnocie,
Przez władzę Imienia Twego,
Obroń nas sług swoich od wszego złego.

Jezu, któryś z Matką Twą Panną,
Elżbietę nawiedzał Twoją wybraną,
Serca nasze nawiedź Panie,
Uczyń sobie miłe w nas pomieszkanie.

Jezu, któryś przez Twe narodzenie
Raczył przynieść światu wszemu zbawienie,
Racz mieszkać w sercach Twych wiernych,
By przez Cię nabyły pociech niezmiernych.

Jezu, któryś ofiarowany,
W kościele od Matki Ojcu oddany,

Tobie się ofiarujemy,
I w opiekę Twoją świętą dajemy.
Jezu, któryś w świętym kościele,
Boskich nauk uczył Doktorów wiele,
Naucz nas Panie dróg swoich,
Byśmy żyli według przykazań Twoich.
W wtórej częście wianka świętego,
Uważajmy ból serca Panińskiego,
Gdy Syna w mękach widziała,
Od ciężkiej żalości aż omdlewała.
Jezu potem krwawym w Ogrojcu
Zlany na modlitwie ku Bogu Ojcu:
Tym zaś obmyj potem krwawym,
Winy i karania odpuść nieprawym.
Jezu z swoich szat obnażony,
Przywiązany do słupa, biczmi sieczony,

Przez okrutne Twoje rany,
Okryj miłosierdziem nas chrześciany.

Jezu cierniem ukoronowany,
Zepłwany, skatowany, policzkowany,
Chryste, nasz kochanku drogi,
Daj niech w sercu ten Twój czuję ból srogi.

Jezu gdyś krzyż w górę niósł drogą,
Miecz boleści zranił Twą Matkę drógą,
Przez Tve pod nim upadanie,
Sprawże nam téż z grzechów naszych powstanie.

Jezu na krzyżu srodze przybity,
Światu odkup sprawił swemu obfity,
Przez pięć ran Tobie zadanych,
Oddal wszelkie plagi od Twych wybranych.

Trzecią częśćkę gdy zaczynamy,
Radości Panieńskie w niej używamy,

Jak wiele radości miała,
Gdy uwielbionego Syna widziała.

Jezus z grobu jak prędkoś powstał,
Najprzódęś Matce swojej radością został,
Przez Twe święte zmartwychwstanie,
Racz nam dać nałogów złych zaniechanie.

Jezu, dziwnieś na ten świat zstąpił,
Jeszcze dziwniej mocą swą w niebo wstąpił:
Wprowadź nas tam, Jezu Chryste,
Serce, ciało, duszę. zrządziwszy czyste.

Jezu któryś różne języki
W Duchu świętym zesłał na zwolenniki,
Spuść i nam Pocieszyciela,
Prosimy Ciebie, swego Zbawiciela.

Jezu któryś Matkę do siebie
Wziąwszy, dał jęj miejsce najwyższe w niebie,

Podnieś ku niej nasze myśli,
Byśmy za jej prośbą do Ciebie przyszli.

Jezu, któryś ukoronował
W niebiesiech Matkę swą, czią udarował,
Byśmy z nią mieszkali pospołu,
Gdy wyjdziemy z tego płaczu padołu.

Nużmy bracia wespół z siostrami,
Czcijmy Matkę z jej Synem Różańcami,
Ofiarując w nich każdego,
Zmarłego żywota siebie samego.

Boć ta Panna jest miłosierna,
W prośbach przed Jezusem każdemu wierna,
O cokolwiek jej kto prosi,
Od Boga to snadnie przez nią odnosi.

A m e n.

Pieśń Różańcowego wianka.

Z pomocą Boga miłego, w Trójcy świętej jedyne-
go, każdy z serca nabożnego, chwal Boga wszech-
mogącego.

Chwal też miłą Matkę Jego, będzie bardzo wdzię-
czna tego: każdy według swój możności, czyn po-
sługę jój godności.

Wielkie pomocy miewają, ci co jój Różaniec
mawiają: bo wianek ku jój miłości, jest niewymo-
wnej możności.

Ci co go nabożnie mówią, częstokroć gniew Bo-
ży koją: bo Panna Syna ubłaga, co się ma mścić,
to wspomaga.

Jest to wianek znamienity, z męki Jezusa uwi-
ty: kto go nabożnie wspomina, ubłaga gniew Bo-
ga Syna.

Ten co go nabożnie mawia, z grzechów go Pan Bóg wybawia: smutek od niego oddala z trudnych go rzeczy wyzwala.

Wiemy bracia też i siostry, iż cierniowy wianek ostry, nosił go Pan na swój głowie, wtłoczyli Mu go żydowie.

Ale nasz wianek różany, wdzięczny jest u naszej Panny: bo u niej nie pospolity, z lilii rajskiej uwity.

Trzy kroć pięćdziesiąt mawiajcie, pozdrowienia jej dawajcie: Zdrowaś bądź Panno Marya, Jezusowa Matko miła.

Przed każdym dziesiątkiem pacierz, każdy brat i siostra takż: bo bez zapłaty nie będzie, z jej Synem królować w niebie.

Żywe i umarłe wpisują, insi za nie odprawują:

bracia i siostry za nie proszą, z grzechów i mąk je wynoszą.

Miłościwe lato dano, i téż odpusty przydano;
aby téj Panny, i jéj pomocy żądano.

Kto téj Pannie wiernie służy, temu czart najmnie-
j nie płuży; bo go Panna w swojej mocy obro-
ni we dnie i w nocy.

Bracia wianka Różannego, nauczaj jeden drugie-
go: bo kto więcéj nauczy, ten zbawiennéj drogi uczy.

Ci co mówią wianek Pannie, bardzo Chrystus
łaskaw na nie, bo w tym wianku miłéj Panny, są
Pana Jezusa rany.

Wszystka męka od początku, jest w tym wian-
ku aż do szczątku: od jęcia aż do skonania, nie
miał Pan odpoczywania.

Weźmij każdy w swoją głowę, najdroższą śmierć

Jezusową: rozmyślając ją serdecznie, będziem z Nim królować wiecznie.

Rozmiłujmyż się w Maryi, pozdrawiając ją wiankiem jéj: przez to święte pozdrowienie, otrzymamy duszne zbawienie. Amen.

Pieśń o Koronce Panny Maryi.

Kto chce Pannie Maryi służyć, a jéj osobliwym miłośnikiem być: ma ją nabożnie pozdrawiać, a Koronkę zawsze uczciwie mawiać.

Którą Panna słudze swojemu, zjawia pustelnikowi jednemu, mówiąc: kto mnie tak pozdrawia, łaskę sobie Syna mojego zjedna.

O tém słysząc Bernardyn święty, miłością gorącą ku Pannie zdjęty, przed jéj obraz zawsze chadzał, jeszcze zaczkem będąc, Koronkę mawiał.

Tak pałały jego wnętrzości, silno ogniem gorzały ku jęj miłości, iż ciotuchnie swojej mawiał, i z Panny Najświętszėj, tak się przechwalał.

Znam ja jednę Pannę nadobną, nad wyrozumienie ludzkie chwalebną, nie mogłem jeść ani też pić, któregobym jęj dnia nie miał nawiedzić.

W tęg Koronce ustawca pierwszy, położył modlitew sześćdziesiąt i trzy, bo tyle lat Panna miała, póki na tym świecie z ludźmi mieszkała.

Przez te smutki i też radości, racz uprosić sługom twoim z miłości, grzechów wszystkich odpuszczenie, potém łaski Bożej otrzymanie.

Pierwszy smutek serca Maryi, gdy Jan święty poszedł do Betanii, mówiąc o Panienko moja! żałosna dziś będzie duszyczka twoja.

Już pojmany Jezus a Synaczek twój, najmilszy

Braciszek także i mistrz mój, widziałem go związanego, a w pośrodku ludu niełaskawego.

Szedłem za Nim na Biskupi dwór, gdzie usłyszał policzek jak największy grom, gdy Jezusa uderzono, podobno Go Panno już umorzono.

Pójdźmy rychło, nieomieszkajmy, a jeszcze Jezusa dziś oglądajmy, jeżeli żywego zastaniemy, a w czém będziemy mogli w tém posłużyć.

Wtórą boleść Marya miała, gdy w Piątek z rana Syna ujrzała, jako łotra związanego, łańcuch srogi na szyi noszącego.

Chciała blisko k'niemu przystąpić, lecz wtenczas od smutku nie mogła chodzić, tylko głosem zawołała: czegożem ja smutna dziś doczekała.

Ach mój smutku! moja żałości! pełne jest serce

moje gorzkości, gdy Cię widzę związanego, od niebożnych sędziów prowadzonego.

Trzecią boleść Pannie zadano, gdy Jezusa okrutnie biczowano, cierniem ukoronowano, znędanego Pannie ukazowano.

Czwarty smutek Panna cierpiała, gdy się z swoim Synem przed miastem potkała, chciała k'niemu blisko przystąpić, ale też od smutku nie mogła chodzić.

Piąta boleść Panińska była, gdy złość ludzka na krzyż Jezusa wbiła, widząc Synaczka nagiego, zakryła chusteczką tę nagość Jego.

Szóstą boleść Duch Paniński miał, gdy Jezus na krzyżu z płaczem umierał, słońce się jasne zaćmiło, a przez trzy godziny nie zaświeciło.

Płacząc Stworzyciela swojego, powściągnęło pro-

mienie świecenia swego, ziemia téż tak bardzo drżała, obyczajem ludzkim Pana płakała.

Siódmy smutek Marya miała gdy Ciało z krzyża zdjęte piastowała, nie utulnie narzekając, maściami i łzami je oblewając.

Te tu siedm pacierzy mawiajmy, siedmiorakie wylanie krwi rozmyślajmy, Jezusa Pana naszego, miłośnika ludu chrześcijańskiego.

Wylewał krew gdy był obrzezany, gdy się Ojcu modlił, gdy był biczowany, koronowany, i najgrawan, przybity na krzyżu, włócznią przebodzony.

Te radości Panieńskie były, gdy Anioł do niej z nieba posłany, gdy Elżbietę nawiedziła, a Syna Bożego porodzić miała.

Czwartą radość Marya miała, gdy trzech kró-

łów chwalących Syna widziała, w niebo była wprowadzona, tam od Syna swego uwieńczona.

Tę koronkę kto mawiać będzie, łaski sobie u jej Syna nabędzie, co pożąda to otrzyma, przez prośbę tej Panny Bóg mu wszystko da.

Nuż wy bracia i miłe siostry, nie leńmy się służyć Maryi każdy, bo ta Panna jest pocieszna, a nam grzesznym ludziom jest pożyteczna.

Już cię miła Panno prosimy tę Koronkę na twoją głowę kładziemy, twój się łasce polecamy, racz pamiętać na nas, kiedy pomrzemy. Amen.

Pieśń o najświętszej Maryi Pannie.

○ Gospodzie uwielbiona! nad niebiosa wyniesiona,
Stwórceś swego porodziła, mlekiemś Go swém kar-
miła. Co Ewa smutna straciła, tyś przez Syna na-

prawiła, oknem się stałaś do nieba, smucić się nam nie potrzeba. Drzwiamiś Króla niebieskiego i forta Raju świętego, wszyscy jej ludzie śpiewajcie, bo przez nią zbawienie macie. Marya, Matko miłości, Matko wszelakiej litości, broń nas od skonania złego i od czarta przeklętego. Marya, Panno nad panny, niech twój Syn przez cię błagany, wszystkie winy nam odpuści, a do łaski swój przypuści. Przez Syna Panno twojego, Ojca i Ducha św. przybądź na nasze skonanie, a daj dobre dokonanie. Chwała bądź Panu naszemu z Dziewicy narodzonemu i Ojcu Jego wiecznemu, także Duchowi świętemu. Amen.

Cantus de B. V. Maria Tempore pestis.

Stella coeli extirpavit que lactivit Dominum,
 Mortis pestem quam plantavit primus parens hominum.
 Ipsa stella nunc dignetur sidera compescere,

Quorum bella plebem coedunt diro mortis ulcere.

Gloriosa stella maris summis digna laudibus,
Nos a peste tuearis, et a mundi fraudibus.

Medicina Christiana salva nos et aegros sana, p
Quod non valet vis humana sit in tuo nomine.

Audi nos, nam te Filius nihil negans honorat,
Salva nos, Jesu, pro quibus Virgo Mater te orat.

P o p o l s k u.

Gwiazdo morza, któraś Pana mlekiem swoim karmiła,
tyś śmierci szcep który wszczepił pierwszy rodzic skruszyła

Śliczna gwiazdo racz nam teraz, uskromić niebo sro-
gie, które trapi ciężkim morem, zewsząd ludzie ubogie.

O lekarko chrześcijańska, racz nas chorób pozbawić,
co nie zdoła ludzka siła, racz nam u Syna sprawić.

Odwróć od nas głód, mór cięki, zachowaj krwawej
wojny, użyż zdrowia i żyznych lat, racz nam dać wiek
spokojny.

Wysłuchaj nas gdyż tobie Syn odmówić nic nie może,
zbaw nas dla prośby Matki Twój, o Jezu, wieczny Boże.

A my Ciebie z Bogiem Ojcem, z Duchem Świętym
spółecznie, chwalić i Twą Matkę słać, będiem na
wieki wiecznie. Amen.

Pieśń do Najświętszej Panny Maryi.

Zdrowaś Gwiazdo morska, wierna Matko Boska,

Panno wiekuista: Bramo rajska czysta.

Anielskiem zjawieniem Marya uczczona.

Obdarz nas pokojem, nad Ewę wstawiona.

Zjednaj win zgładzenie, ślepym oświecenie,

Złego oddalenie łaski przyczynienie.

Bądź Matką bez groźby, odnieś nasze prośby,

Synowi Twojemu, nam narodzonemu.

Panno miłościwa, Matko litościwa,

Obdarz nas cichością, i świętą czystością.

Daj żywot skuteczny, święty i bezpieczny,

Z Jezusem mieszkanie, i z Nim królowanie.

Chwała Bogu Ojcu Jezusowi Panu,
Duchowi świętemu, Bogu jedynemu. Amen.

Pieśń do Najświętszej Panny Maryi.

O najświętsza Matko Boża, jesteś piękna jako róża,
O Marya śliczny kwiecie, jak lilia z różą w lecie.
Proś za nami Syna swego, Jezusa zbawcę naszego,
Witaj jasna gwiazdo morska, z której wyszło
słońce Bóstwa.

Proś za nami Syna swego, Jezusa zbawcę naszego.
O Marya Matko Boża, bądź z twój łaski nam
za stróża,

Gdy dzień przyjdzie ostateczny, niechaj mamy po-
kój wieczny. Amen.



POCZYNAJĄ SIĘ ROTUŁY Z SYMFONIAM
O NARODZENIU PAŃSKIÉM.

Nużmy Chrześciance serdecznie się radujmy dnia dzisiajszego, że się raczył narodzić z czystości Pannieńskiej Syn Boga żywego, aby szatańską moc i jego wszystką złość wiecznie zgubił, a nas Chrześciance za własne syny sobie poślubił.

O tém ŚŚ. Ojcowie i Prorocy prorokowali że niebieskie obłoki Zbawcę na świat szeroki wypuścić miały, Aaronowa różczka zakwitnąć miała, czego córka Syonu już doczekała.

Anieli, którzy w niebie Bogu w ludzkiej osobie chwałę dawali, na powietrzu będący, społem się radujący, głosem wołali: bądź cześć, chwała Tobie na wysokiem niebie Boże wszechmocny, na tém uniżeniu i dzkiemu plemieniu pokój serdeczny.

Królowie z Saby, z Tarsu, tego prawie czasu: wnet przyjechali: Znakiem gwiazdy niebieskiej na miejsce sprawy Pańskiej drogę wiedzieli. Dary jemu dali i przed Nim klękali z radością wielką: z jego narodzenia wielkie pocieszenia z ochotą wielką.

Narodził się w Betleem w miasteczku Dawidowem, w ubogim gmachu; w pieluszkach uwiniony, w jasełkach położony, w szopie bez dachu. Wół i osieł niemy z posługami swemi. wdzięczni Mu byli. Znając Pana swego, nam narodzonego, przed Nim klękali.

Pasterze krajów onych pilnie strzegąc trzód swoich, weseli byli, iż Narodzonego od wojska Anielskiego być usłyszeli. Do Betleem wszyscy Panu swemu ku czci wnet się udali. Tam w jasełkach nagiego, Rodzicielkę Jego, przy Nim znaleźli.

Z tego się dziś radujmy i wdzięcznie przywitajmy Pana naszego, że się raczył narodzić, chciemyż Jemu wdzięczni być z serca prawego Jemu dziś śpiewajmy, Jemu chwałę dajmy, mówiąc bez miary, bądź pochwalon Królu za Twe dary. Am.

Salve parvule Dzieciątko dostojne nate hodie, z błogosławionéj dziewice Maryi que dum credit Angelo nuntianti wnetes raczył wstąpić w żywot przenajświętszej a Clementia, dla odkupienia i pocieszenia narodu ludzkiego, Omnes S. Angeli. są dziś w niebie weseli, non etiam concinuamus pariter na ziemi. Amen.

Kiedy król Heród królował i nad żydami panna, wtenczas się Chrystus narodził, by swoje wybrane zbawił.

Rzekli, gdzie jest narodził, Żydowski Król

objawiony: widzieliśmy gwiazdę jego, która nas wiedzie do niego.

Przyśliśmy chwałę Jemu dać, Imię święte opowiadać; albowiem ten tak wielki Pan, że jest Bogiem objawia nam.

Gdy to król Heród usłyszał, onych o powrót upraszał; zmienił cerę bardzo znucił, a Jeruzalem zasmucił.

Tedy zebrawszy Biskupy, mędrcy i starsze do kupy, rzekli: że w Betleem mieście, wierz to królu oczywiście.

Chrystus Jezus się narodził, jako Izajasz mówił: wzięwszy mędrców osobnie, wypytywał ich tajemnie.

Ażeby Mu powiedzieli, kiedy gwiazdę tę widzieli? A gdy się o tém dowiedział, dworzanom swoim rozkazał.

Królom tém rzekł, gdy znajdziecie, a z powrotem mi powiecie, to i ja też tam przybędę i wielbić Go także będę.

Gdy królowie wyjechali, gwiazdę znowu oglądali, która przed nimi świeciła miejsce własne objawiła.

Tam kiedy do szopy weszli, za jednym razem znaleźli: dziecię Jezusa małego i Maryą Matkę Jego.

Więc na kolana upadli dary swoje Jemu kładli, mirrę, kadzidło i złoto, odebrali łaskę za to.

Mając Boskie oświecenie, we śnie takie objawienie: już się nazad nie wracajcie, inszą się drogą udajcie.

Heród się o tém dowiedział, gniewnie katom swém powiedział, by do Betleem jechali, wszystkie dziatki wycinali.

Tamci było narzekanie, lament, rąk załamywa-

nie: żal, smutek strapionych matek, co płakały swoich dzieciak.

Prosimy Ciebie, Jezu Chryste, zmiłuj się, spraw serca czyste: daj nam z nieba oświecenie, przez tych mędrców nawrócenie.

Przyciągnijże nas do siebie, byśmy z Tobą byli w niebie: byśmy w łasce opływali, Ciebie wiecznie wychwalali. Amen.

Dzieciątko się narodziło, wszystek świat uwesełiło wzięło na się człowieczeństwo, co pokryło Jego Bóstwo. Poznał ci to wół i osieł, że to był niebieski poseł.

Trzej Królowie przyjechali, troje Mu dary dawali, wchodząc do szopy klękali, Bogu cześć chwaleę dawali, przynieśli Mu dary za to, mirrę, kadzidło i złoto.

Na to Boże Narodzenie, wesel się wszystko stworzenie, Świętą Trójcę wyznawajmy, Bogu cześć i chwałę dajmy. Amen.

Dzieciątko się narodziło z czystej Dziewicy, którego Anieli chwałą bardzo wysoce, przed którym wół i osieł na kolana klękali, albowiem swoim Stwórcą byź Go poznali. Trzej Królowie przyjechali z wielkimi dary, mirrę kadzidło i złoto Jemu dawali. I my także chwałę dajmy Dzieciątku temu, jako Panu i Zbawicielowi naszemu. Amen.

Collaudemus Christum Regem: Qui natus est in Betle-Moriamque Genitricem, Orphanorum adjutricem. [em Quem laudat sol atque luna, Universa creatura. Apostolique Martyres, Universi poli Cives. Nos etiam cum júbilo, Benedicamus Domino.

Już pochwalmy Króla tego w Betleem narodzonego i Maryą Matkę Jego, Pana dworu niebieskiego, Jemu służy słońce, miesiąc we dnie, w nocy nie przestając. Apostoli, Męczennicy, chwałą Boga społem wszyscy i my także chwalmy Jego, tego Króla niebieskiego, w Betleem narodzonego. Am.

Na Boże Narodzenie weselą się Anieli i z weselem śpiewają, Bogu cześć, chwałę dają, Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą Panną została.

Zwiastował też Gabryel, pasterzom to wesele Chrystusa Narodzenie, nam grzesznym pocieszenie: Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą Panną została.

Trzej Królowie przyjechali, dary Mu oddawali, mirrę, kadzidło i złoto, wzięli zapłatę za to:

Panna Syna poczęła, Chrystusa porodziła, czystą
Panną została.

Gwiazda się ukazała. która ich prowadziła, na
tém miejscu stanęła, gdzie Panna z Synem była:
Panna Syna poczęła Chrystusa porodziła, czystą
Panną została. Amen.

Anioł Pasterzom mówił, Chrystus się wam naro-
dził, w Betleem nie bardzo podłém mieście, naro-
dził się w ubóstwie Pan wszego stworzenia.

Chcąc się tego dowiedzieć poselstwa wesołego,
bierzeli do Betleem skwapliwie, znaleźli Dziecię w
żłobie, Maryą z Józefem.

Jaki Pan chwały wielkiej unżył się z wyso-
kiej, pałacu kosztownego żadnego, nie miał zbu-
dowanego, Pan wszego stworzenia.

O dziwne Narodzenie, nigdy niewysławione,
poczęła Panna Syna w czystości, porodziła w ca-
łości Panieństwa swojego.

Już się ono spełniło, co pod figurą było, Aaro-
nowa różeczka zielona, stała się nam kwitnąca, i
owoc rodząca.

Słuchajcież Boga Ojca jako Go wam zaleca, ten
ci jest Syn najmilszy jedyny, wam w Raju obie-
cany, tego wy słuchajcie. Amen.

W dzień Bożego Narodzenia, weseli ludzie, bło-
go im będzie, chwałę Bogu wyśpiewują, wesoło
wszędzie.

Anioł Pasterzom zwiastował, że się narodził, nas
uweselił, król Heród się zafrasował, dziatki pobić dał.

Bili, siekli, mordowali srodzy katowie, własni

zbójcowie, krzyczą, dziatki, płaczą, matki, prawie serdecznie.

Od piersi ich wydzierali i rozcinali, ryczerze mali, z matkami się pożegnali, żal to niemały.

Tak krwawe łzy wylewały płaczliwe matki, kiedy ich dziatki leżą jakby barankowie, lub w polu snopki.

Ręce matki załamują, włosy targają i omdlewają, w niebo głosy przebijają, serdecznie łkają.

Rachel Pani tak rzeczona, pociechy nie ma, prawie umiera: patrząc na swoje syny często omdlewa.

O Herodzie okrutniku! wielka to wina, że twego Syna między dziatkami zabito, co za przyczyna?

Chciałeś trafić na Chrystusa Syna Bożego, ale Go z tego nie wykorzenisz królestwa, boć Niebo Jego. Amen.

Mamy przyjaciela Chrystusa Zbawiciela wieku dzisiejszego słowo niestworzone, z Panny narodzone, z żywota czystego.

Przyjaciel to drogi, ten niebieskie progi opuścił z daleka aby pobitego, na poły żywego, uzdrowił człowieka.

Który z Jeruzalem, szedł był z wielkim żalem do Jerycha złości, tam go szatan srodze zraniwszy na drodze, odarł z niewinności.

Ten Przyjaciel prawy, krom wszelkiej zabawy, dodał mu ochłody, na dobytek swego Ciała Najświętszego wziął go do gospody.

By wiecznie nie zginął, rany mu zawiął przyjaciel serdeczny, ku jego potrzebie skarb co miał przy sobie, dał mu dostateczny.

Przeto człowiek każdy, niech pamięta zawdy,

jak się starać o to, by tego wiecznego, przyjaciela swego, szanował nad złoto.

Jużże poniechajmy, z Jerycha biegajmy, prosto do Betleem, Betleem dom chleba, który przyszedł z nieba, ten jedząc nie mdleje.

Tam przyjacielowi, odkupicielowi, z królmi ofiarujmy serca swe z czystością, a potem z pilnością grzechów się warujmy. Amen.

Łaska nieba górnego dziwną rzecz sprawiła,

U ludzi Panna czysta Syna porodziła.

Którego żaden rozum ogarnąć nie może,

Haftowane gwiazdami opuściwszy łożę.

Spuszcza się na ten padół: Bóg wiecznej światłości,

Żywot sobie obrawszy w Panieńskiej czystości.

Kędy bez zmazy stanął, a z tamtąd jak inny,

Do obory zstępuje, o! jakie nowiny.

Ludzką odmianę czyni ten Panicz bogaty,

Królewicz, patrz, przychodzi na ten świat bez szaty.
 Członki jego pieszczone, w żłobie położone,
 Zimnem przy niedostatku przykrym uziębiony.
 Królowie Mu z darami nisko się kłaniają,
 Wół i osieł Dzieciątko parą zagrzewają.
 Wesoły światu pokój, Niebiescy Dworzanie,
 Sławę z chwałą śpiewają wiecznie Tobie Panie.
 I my wszyscy zaśpiewajmy na ziemskim padole,
 Dzisiaj bądź ochotnym w gospodarskim stole.
 Rozkaż wina nalewać, my śpiewać będziemy
 Nowe pieśni, Dzieciątku wiwat wykrzyknijmy. Am.

Rozkwitnęła się Lilia, a ta jest Panna Marya,
 Zrodziła nam Syna, wesola nam dzisiaj nowina.
 Anieli w niebie śpiewają: Boga nam opowiadają,
 Panno nad pannami, módl się dziś do niego za nami.
 Apostoli się radują: Męczennicy wykrzykują,
 Śpiewa chór Panieński, że się Król narodził Niebieski.
 Gwiazdy się z nieba spuszczaają, wielkie wesele ztąd mają,

Więc z swęj powinności, wychwalając Pana światłości,
Wdzięczne niebieskie obroty, świat się weseli z ochoty.

Z Jezusa małego nam wielce kochanka wdzięcznego,
Pasterze trzody opuszczają, woseląc się ściągają.

W Betleem szukają, Jezusa z darami witają,
Wół i osieł cześć oddają, kłękając Pana witają.

Parą zagrzewają, Dziecię Boga wychwalają,
Ze wschodu słońca Królowie, wielkiego kraju panowie.

Dary mu gotują, witając go szanują,
Wszystkie te rzeczy od wieka, dzieją się dziś dla czło-
wieka.

Więc Mu dziś Królowie winszujcie, śpiewajcie panowie,
I wszystek gmin chrześcijański, sercem myślą na dzień
Pański.

Niech Jezusa twego, wychwalają na wieki małego,
Weselcie się Aniołowie, ziemscy niebiescy posłowie.

Weselmy się ninie, żaden z nas nie zginie. Amen.

Pan Jezus rodzi się w stajence.

Któż? o tój dobie płacze we żłobie? A gdzie? gdzie?
W stajni ubogiej, lubo mróz srogi, niebieskie Pacholę.

Ubogo leży w podłej odzieży, a kto? kto? Pan wsze-
go świata, którego lata ogarnąć nie mogą.

Cud niesłychany gość niewidziany, a kto? kto? Bóg
utajony, dziś narodzony, ludziom się pokazał.

Przed nim padają, cześć oddawają, a kto? kto?
Dwoje zwierzęta, nieme bydłeta, wół z osłem kłękają.

Wolno wniść lichym pastuszkom cichym, do kogo?
Do Pana tego, co niebo jego, w żłobie leżącego.

Królowie jadą, korony kładą, a zkąd? zkąd? Od
wschodu słońca, szukają końca, zbawienia swojego.

Skarb otwierają, dary dawają, a komu? Wielcy pa-
nowie, możni królowie, Dzieciątku małemu.

Bóg się dziś rodzi, na świat przychodzi, a po co?
Przyszedł na ziemię by ludzkie plemię od piekła wybawił.

Tegóż witajmy i temu dajmy, a co? co? Serca skruszone a oczyszczone w miłości gorącej.

Boć nas miłuje i nam daruje, a co? co? Czego pragniemy i znaleźć chcemy, po śmierci zbawienia. Amen.

Witaj Synu najśliczniejszy,

Witaj Jezu najwdzięczniejszy,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku małemu.

Coś z niebieskiej wysokości,

Spuścił się do mych wnętrzości,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku małemu.

Tyś Bóg chwały niesłychany,

Terażes mój Syn kochany,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku małemu.

Któremu nieba cześć dają,

Piersi Cię me napawają,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku wdzięcznemu.

Witajcie oczka słodkiego,

Usteczka Syna drogiego,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku słodkiemu.

O! Anieli przybywajcie,

Snu Dzieciątku przyczyniajcie,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku pięknemu.

Śpiewajcie pieśni wdzięcznemu,

Jezusowi maleńkiemu,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku ślicznemu.

Nynajże Jezu kochany,

Nynajże światu pożądany,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku wdzięcznemu.

Jezu krynico światłości,

Źródło przedziwnej słodkości,

Li li li, li li li, memu Dzieciątku drogiemu.

Ludzie wszyscy przybywajcie,
 Wszyscy Dzieciątku śpiewajcie,
 Li li li, li li li, memu Dzieciątku słodkiemu.
 Li li li li, Jezusowi,
 Dzieciątku Zbawicielowi,
 Li li li, memu Dzieciątku ślicznemu. Amen.

Pasterze przy Narodzeniu Pańskim.

Ej bracia czy śpicie, czy wszyscy baczycie,
 Dziwy niesłychane:
 Trwoga! dla Boga co się dzieje?
 Jasność w nocy choć nie dnieje: Jasność etc.
 I my też baczymy, ale się bojemy,
 Patrząc na te dziwy,
 Trwoga dla Boga co się dzieje?
 Od strachu serce truchleje.

Niebo otworzone wojsko niezliczone,
Anielskie widzimy,
Trwoga! dla Boga co się dzieje,
Od strachu serce truchleje.

Hej bracia słuchajcie nic się nie starajcie
Coś to wesołego,
Niechaj minie od nas trwoga,
Posłowie to są od Boga.

Anieli śpiewają nam opowiadają,
Pokój pożądany.
Więc się już nic nie lękajmy,
Bogu z niemi chwałę dajmy.

Hej pasterze mili, dzisiaj o tej chwili,
Chrystus się narodził.
Trwoga! dla Boga niechaj minie,
Nowina ta kiedy słynie.

Do Betleem biec'cie, tam Dziecię znajdziecie,
W żłobie położone,

Pójdźmy, pójdźmy nie mieszkaćmy,
A Dzieciątko oglądajmy.

Hej nie bój się Kuba nie potka nas zguba,
Od wilka srogiego,

Trzody Bogu polecajmy,
A w drogę się pospieszajmy.

Wszak drogi nie wiele, pójdźmy jeno śmieie,
Do Betleem prosto,

Pójdźmy, pójdźmy nie mieszkaćmy,
I Dzieciątko poszukajmy.

Otóż pożądane miejsce ukazane,
Stajnia z Dzieciąteczkiem,

Za to Bogu pokłon dajmy,
Dzieciąteczko przywitajmy.

Lecz wprzód Staszku śmieie,
Zajrzyj co się dzieje,
Po cichu z daleka.

Byśmy w czém nie przeszkodzili,
Dzieciątka nie przebudzili.

Stajnia nie zamknięta wszystka napełniona,
Światłością niebieską,
Aniołowie usługują wielką radość pokazują,
Nie wzgardzi i nami, chociaż pastuszkami,
Pan ten narodzony.

Boć do niego przystęp mają,
Bydłota co mu cześć dają.

Bądź zdrowa Matuchno, ty coś ubożuchno,
Boga porodziła,
Puśćże nas do Syna twego,
Z ciebie dziś narodzonego.

Pójdźcie oglądajcie, Trójcy pokłon dajcie,
W ciele maluchnemu,
Cuda dziwy niesłychane, Bóstwo na ziemi widziane.
Witaj Dzieciątko małe pacholátko,
Z dawna pożądane,
Witajże nasz Zbawicielu dusz naszych odkupicielu.
Bardzośmy pragnęli i sobie życzyli,
Narodzenia Twego,
Dziś się z niego weselemy: Tobie dzięki odajemy.
Ześ się nam objawił, wesela nabawił,
Prawie niebieskiego,
Niechże Twe pocałujemy, paluszki niż odziejemy.
Już się powracajmy, Hej hej wykrzykajmy,
Z miłości ku Bogu,
Wesoło wszyscy śpiewajmy,
Zbawiciela wychwalajmy. Amen.

Ach zła Ewa narobiła, kłopotu nas nabawiła!
Z węzem sama rozmawiała i jabłuszka kosztowała,
narobiła.

Adam z Raju wypędzony, został płód zarażony,
Ale go z kłopotu tego, Matka Syna przedwiecznego,
wybawiła.

Robak chytry zwiódł mężatkę, za tę winę sam
wpadł w kładkę,

Bo mu głowę podeptała, która od wieku przyjść
miała, białogłowa.

Czego dawno pożąдали, cni Ojcowie oglądali,
I już są dziś wypełnione, od proroków objaśnione,
Święte słowa.

Dziś już w żłobie odpoczywa, z nieba zszedłszy
prawda żywa.

Które nie będzie zawarte, owszem na wieki otwarte,
ze Zbawiciel,
Od Aniołów ogłoszony, z Panny w stajni narodzony,
Zkąd wesele nam przynosi, pokój ludziom głosi,
Odkupiciel. Amen.

Prae coeteris na świecie laudemus Bethlehem,
Które nam pokazało Chrystum Coeli regem.
In Bethlehem asinus com bove klękali,
Pana swego hilatu oris zagrzewali
Angelus pastoribus kazał do Betleem,
Żeby szli szukać Pana, relinquentes gregem.
Illiue nie mieszkając do Betleem biegli,
Pana tego którego szukali znaleźli.
Et accepta kobiałki i bochenek chleba,
Festinabant videre revelatum z nieba.
Alter sumpsit gomółki i kukłę w tobole.
Dicens, his tractabitur to małe pachole.
Venientes Bethlehem padli na kolana,

Cum gaudio salutant nowotnego Pana.
 Salve noster niebieski Paniczu malutki,
 Totus dilectabilis, bardzo rumieniutki.
 Cur tak ubogo leżysz inclete parvule,
 Cur non habes pulvinar, nec białej koszule,
 Lacta eum Domina, Uwiń go w pieluszki,
 Jać go siankiem contegam, leżże mój maluczki.
 Da illi Kuba bracie gomółki z kobiałki,
 Nec habemas aliud nisi te powałki.
 Mittemus ei mleka albo forum miodu,
 Ne forte moriatur to Panię od głodu.
 Revertamus do domu, Kuba bracie miły,
 By nobis lupi gregum zaś nie potarmosili.
 Gdyśmy już oglądali Pana tak zacnego,
 Któryby nas domieścił, królestwa wiecznego.
 Et cum essent in via, oni pastuszkowie,
 Ecce ab oriente, jada trzej królowie.
 Postójcie bracia mili, wiecie gdzie o Bogu,
 Kuba wnetże dobywszy kozłowego rogu.

Prae gaudio zatrąbił, festinantes jedzie,
 Pana tego w Betleem szukając znajdziecie.
 Deo Gratias, bracia żeście powiedzieli,
 O Panu Coeli terrae, będziemy się pytali.
 Venientes Królowie, Dzieciątko znaleźli,
 Apertisque thesauris, co z sobą przywieźli.
 Offerentes parvulo, na ziemię padali,
 Aurum, kadzidło z mirrą Jemu darowali.
 A my zaś co niemamy, Aurum nec kadzidła,
 Capiamus exemplum, od niemego bydła.
 Humiliter padając, prosimy dulem natum,
 Aby nasze śpiewanie było jemu gratum.

Ach! biada, biada mnie Herodowi, utrapionemu
 wielce Królowi: zem ja takiemu czasowi złemu
 popadł kłopotowi.

Doszła mnie jakaś dziwna nowina, mojej żało-
 ści wielka przyczyna: pojawiła się, narodziła się,
 przedziwna dziecina.

Rozmajcie to różni udają, czyli to prawda czyli też bają: że ma królować, żydom panować tak mi powiadają.

Ach! biada biada mnie Herodowi utrapionemu wielce Królowi: Wierna czeladzi, czynić nie wadzi, co ku kłopotowi.

Tę teraz wierność ukażcie swoją słudzy, dworzanie żołnierstwo moje: Bierzcie broń w ręce, pałasze, miecze, niechaj się nie boję.

Na koni czempredźej wszyscy wsiadajcie a do Betleem miasta biegajcie, tam dla jednego dzieciątka małego, wszystkie wycinajcie.

Ach! biada biada mnie Herodowi, utrapionemu wielce Królowi: wierna czeladzi, czynić nie wadzi, co ku kłopotowi. Amen.

- Hejnam hej! Wszystek świat dzisiaj wesoły,
Wszystek świat dzisiaj wesoły,
Ujrzawszy z nieba Anioły.
- Hejnam hej! Dzieciątko się narodziło,
Dzieciątko się narodziło,
Niebo ludziom otworzyło.
- Hejnam hej! Panna idzie ozdobiona,
Panna idzie ozdobiona,
Słońcem, gwiazdy ustrojona.
- Hejnam hej! Wszyscy się przed nią kłaniają,
Wszyscy się przed nią kłaniają,
Z małym dzieciątkiem witają.
- Hejnam hej! Witają Go i bydłeta,
Witają Go i bydłeta,
Chociaż to nieme zwierzęta.

- Hejnam hej! Gwiazda Go wita i słońce,
Gwiazda Go wita i słońce,
Planety Miesiąc i gońce.
- Hejnam hej! Witają Go narodowie,
Witają Go narodowie,
Ze wschodu słońca królowie.
- Hejnam hej! Witają Go i pasterze,
Witają Go i pasterze,
Grają mu skoczno na lirze.
- Hejnam hej! I my Go dzisiaj witajmy,
I my Go dzisiaj witajmy,
Tem wineczkiem popijajmy.
- Hejnam hej! Życząc roku fortunnego,
Życząc roku fortunnego.
Pijmy jeden do drugiego. Amen.

Przy onój górze świecą się zorze,
Pasterze się uwijają: I na muldaneczkach grają,
Nie wiem dla czego.

Przybądźmy do nich, poznamy po nich,
Czyli nie wiedzą o Panie: A kędy jest święte stanie,
Narodzonego.

Graj pasterzu graj: Bóg ci pomagaj,
Powiedz, która tu gospoda, słodkiego grona jagoda,
Syna nowina.

Wszak zapłacimy i odwdzięczymy,
Ukaż nam gdzie ta pociecha, która nigdy nie zna grzecha,
W świat się zjawiała.

Płacić nie trzeba, bo ten Pan z nieba
Zapłaci to On nam dobrze, szafuje ten szafasz szcudrze,
Kogo miłuje.

Pójdźmy do Niego malusieńkiego,
Wiem że on nas z chęcią przyjmie i wesoło nas obejmie,
Serce me czuje.

Zwyczaj jest stary przynosić dary,
 Przywitać Gościa nowego, w otchłaniach pożądanego,
 I w tój cichości.

Weźmie je wdzięcznie, pójdźmyż bezpiecznie,
 Niechaj odbiera królewskie, jako to plemię niebieskie,
 Naszej miłości. Amen.

O tój dobie leży w żłobie,
 Syn wiekuisty z Panny przeczystej;
Ta Dziewica królewicza,
 Nam porodziła grzech nim zgładziła.
Osieł z wołem pod okołem,
 Nisko padają, pasterze grają.
Trzej Królowie swoje zdrowie,
 Z upominkami niosą Go sami.
I Anieli się zdumieli,
 Widząc swojego Pana naszego.

Święty, Święty, niepojęty,
Jemu śpiewają, cześć chwałę dają.
Także i my z wesołemi,
Pójdźmy z pieśniami a nie z baśniami.
Przywitawszy, pokłon dawszy,
Z serca szczerego szanujmy Jego. Amen.

Pasterze paśli trzody na przyłogu,
A Anieli śpiewają chwałę Bogu.
Chwała bądź Bogu na wysokiem niebie,
A ludziom pokój na niskim padole.
Oznajmujemy niezmierne wesele,
Że się narodził w człowieczem ciele.
Idźcie kwapcie się do Betleem miasta,
Znajdziecie Dziecię położone w jasełkach.
Potem Anieli wnet od nich zniknęli,
Pasterze także do Betleem biegli.

I tak znaleźli jak Anioł powiedział,
Iż osiek z wołem nad Nim klęcząc puchał.

A Józef stary kołysał Dzieciątko,
Nynajże, nynaj małe pacholątko. Amen.

Paśli pasterze woły, paśli Pasterze woły,
U zielonej dąbrowy, u zielonej dąbrowy.

Anioł się im pokazał, do Betleem iść kazał,
A oni się go zlekli, aż na kolana klękli.

Więc go pytać nie śmieli, gdzie Pana szukać mieli,
Ale na domysł biegli, aż do szopy przybiegli.

A on leży we żłobie nie mając nic na sobie,
Będąc Panem nad pany i na nędze zesłany.

Pójdźże ty Kuba wprzody, wróćma się już do trzody,
A ty za nim Michale, tędy prosto po wale.

Zagrajże Kuba w rózek, aż zagrzmie leśny bożek,
A ty Michale fujarę, wzięwszy od Kuby miarę.

Jedną piosnkę zagrajmy, a drugą zaśpiewajmy,
Temu Panu naszemu nowo narodzonemu.

Przez Twoje narodzenie, daj grzechów odpuszczenie,
nie,

A odpuściwszy grzechy, daj nam użyć pociechy.

Kołodujmy, przyśpiewujmy Dziecinie małej,
Z nieba danéj nam narodzonej z przeczystej Panny,
Cerberus ci gębę wznosi, a Lucyfer w piekle wisi
zdrajcy to nasi.

Messyas przyszedł na świat prawdziwy,
I Prorok zacny, z wielkimi dziwy,
Który przez swoje znaki dał wodzie winne smaki,
W Kanie Galilejskiej.

Wesele zacne bardzo sprawiono,
Pana Jezusa na nie proszono,

I Zwolenników Jego, by strzegli Pana swego,
W Kanie Galilejskiej.

Z wielkim dostatkiem potrawy noszą,
Pana Jezusa, aby jadł proszą,
Wszystkiego dosyć mają, tylko wina czekają,
W Kanie Galilejskiej.

Matuchna Jego gdy to ujrzała,
Oblubieńcowi dogodzić chciała,
Prosiła swego Syna, by uczynił z wody wina,
W Kanie Galilejskiej.

Pan Jezus chcąc tém uszlachcić gody,
Kazał nanosić dostatkiem wody,
Ej gody, gody, gody, wnet tu będzie wino z wody,
W Kanie Galilejskiej.

Wnet prawdziwego Boga poznali,
Gdy zamiast wody wino czerpali,

Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było,
W Kanie Galilejskiej.

Najświętsza Panna gdy skosztowała,
Z pełnego sobie nalać kazała,
Ej wina, wina, wina, będę ja go dzisiaj piła,
W Kanie Galilejskiej.

Piotr z Apostoły stojąc przy dzbanie
Woła na Jana pij rychło do mnie,
Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było,
W Kanie Galilejskiej.

Pił Szymon garcem do Mateusza,
Pilip konewką do Tadeusza,
Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było,
W Kanie Galilejskiej.

Gdy Jakób mniejszy porwał garnuszek,
Judasz Tadeusz nalał kieliszek,

Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było,
W Kanie Galilejskiej.

Pawle z Maciejem wam oskomina,
Żeście nie pili takiego wina,

Ej wino, wino, wino, lepsze niż przedtém było,
W Kanie Galilejskiej.

Przez Narodzenie Twojego Syna,
Kaź nam nalewać Panienko wina,

Ej wina, wina, wina, u dobrego Panny Syna,
W Królestwie Niebieskiém. Amen.

Powiedzcie pasterze mili, gdzieście potenczas chodzili,

Do Betleem sławnego, witać narodzonego,
Z Panny czystej Messyasza zkaź pociecha rośnie nasza,
Ubogich pastuszków na ziemi, gdy Boga na oko
wiedzimy.

I mybyśmy tam bieżeli, gdybyśmy drogę wiedzieli,
Idźcie pokażemy wam, tylko chciejcie wierzyć nam
Do Betleem prosto bieżcie, tylko czyste serca nieście,
Bo ten Pan czysty stan szanuje, takowych sług
Bożych przyjmuje.

A po czemże Go poznamy, gdy żadnych znaków
nie mamy,

W szopie leży powity, wół z osłem pracowity,
Parą swoją nań puchają, i Dzieciątko ogrzewają,
Jezusa Chrystusa małego, poznali być Stwórcą swojego
A cóż Mu podarujemy, temu Panu gdy Go znajdziemy
Ja barana białego a ty Kuba czarnego,
Z chęcią Jemu darujemy, o łaskę prosić będziemy,
My nędzni grzesznicy na ziemi, my którzy zba-
wienia pragniemy.

I Matce potrzeba co dać, że nam da Syna oglądać,

Weźmij masła garnuszek, ja wezmę koszyk gruszek
Panience téj darujemy, z radością powinszujemy,
Miłego Bożego potomka i duszy niewinnéj mał-
żonka.

Znać niechcą puścić nikogo, iż starzec patrzy tak
srogo,

Strzegąc Matki, Dzieciątka, co poczniem niebożątka,
Bo to coś tam niepodłego zeszło z nieba wysokiego
Na ten świat dla ludzi mizernych, leżących w wy-
stępkach niezmiernych.

Patrz Józefie co czynimy, puść tam nas gdzie
Cię prosimy,

Do téj stajni bydłęcój, nie oddalaj nas więcéj,
Niech to Dziecię oglądamy, bo od braci tę wieść mamy
Że się Król narodził Niebieski, głos świadczy pod
niebem anielski.

Stary Józef odpowiada do szopy przystępu nie da,
Są tam teraz Królowie, i od wschodu Mędrcomie,
Dzieciatku dary dawają, Matkę Jego pozdrawiają,
Z niżuchnym maluchnym ukłonem, w stajence przed
 żłobem nie tronem.

I nam Go też także trzeba, gdyż przyszedł dla
 wszystkich z nieba,

Pójdźcie już niebożęta, klęczą przed Nim bydłęta,
Panu społem chwałę dajcie, Imię jego wyznawajcie,
Ze trzema Królami na ziemi, żebyśmy mogli być
 zbawieni. Amen.

Z Raju pięknego miasta, wygnana jest niewiasta,
Dla jabłka skąszonego, przez węża podanego.

Wędrujże Ewo z raję, już cię tu dobrze znają,
Fora Adamie fora z tak rozkosznego dwora.

Wędrując Adam z raję, gdy stanął w ziemskim kraju,

Obejrzał się po chwili, aleć dalej niż w mili.
W raju miał dość wszystkiego, na ziemi nic własnego,
Puste krainy orał, niestetyż! z płaczem wołał:
Ach biada mnie nędznemu, człękowi strapionemu,
Do raju trafić nie mogę bom przez grzech stracił drogę.
W rajum miał dosyć rozkoszy, złote na polach kłosa,
Nigdy nie umiał orać, za wołmi hola wołać.
Byś była dobra żonka, słuchałabyś małżonka,
Strzegłabyś się rozmowy, niecnotliwej węzowej.
A żem ja nie dobry mąż, widząc że cię zdradził wąż,
Niechciałem cię zasmucić, wołałem jabłka skąsić.
Dałaś się zwieść węzowi, jam słuchał białogłowy,
Będziem cierpieć niewolą, na świecie ze złą dolą.
W boleściach będziesz rodzić, w wianeczku już
nie chodzić,
Ja ziemię kopać muszę, chcąc pożywić swą duszę.

O wężu niecnotliwy, iżeś tak nieżyczliwy,
Nasienie białogłowy, zepsułeś złemi słowy.
Już się dziś wypełniają proroctwa i ustają,
Dawida z Izajaszem, gdy Panna z Messyaszem
Z Betleemskiej stolicy, ucieka na oślicy,
Chcąc nas pojednać z Bogiem w takim upadku srogim
Na te chwalebne gody, idąc w obce narody,
Z Józefem i Maryą. Jezu czołem Ci biją,
Adamowi synowie maluścy i Ojcowie,
I z córeczkami matka pokłęknąwszy przed jasłka. A.

Pastuszkowie w lesie śpiewali, o Jezusie się pytali,
Gdzie się Jezus narodził? drogę do nieba otworzył?
Dzieciątko się narodziło, wszystkim świat uweseliło,
Bóg Ojciec zesłał Syna, wesola z nieba nowina.
Leżał na słomie we żłobie, nie miał sukienki na sobie,

Wół i osieł Nań puchali, bo Go być Bogiem uznali.
Wróbel cierp, cierp, nieboże, na takim przykrym
mrozie.

Skowronek Go uwesela, i dodaje Mu wesela.
Sowa tamże mocno huka a wróblów w stodole szuka,
Pójdź, pójdź, i z nóżkami, niewytrzepiesz się skrzy-
dłami.

A wczora z wieczora, z Niebieskiego dwora,
Przyszła nam nowina, Panna rodzi Syna.
Boga prawdziwego nieogarnionego,
Za wyrokiem Boskim, w Betleem żydowskim.
Pastuszkowie mali, w polu w tenczas spali,
Gdy Anioł w północy, światłość z nieba toczy.
Chwałę oznajmując, szopkę pokazując,
Gdzie Panna z Dzieciątkiem, z wołem i osłątkiem.
I z Józefem starym, nad Jezusem małym,

Chwałę Boga tego dziś Narodzonego.
Natychniast pastuszy, radzi z drogiej duszy,
Do onej to budki, bieżą wzięwszy dudki.
Chcący widzieć Pana, oddają barana,
Na kozłowym rogu, krzyczą chwałę Bogu.
Sam śpiewa i będzie, ludziom po kołędzie,
W żydowskięj krainie, przy cudownym Synie.
Niebiescy Duchowie, z daleka Królowie,
Pragną widzieć swego, Stwórcę przedwiecznego.
Dziś Mu pokłon dają, w ciele oglądają,
Z czystą Panną w szopie, to malutkie Chłopie.
Cieszą podarkami, więc i piosneczkami,
Witaj Zbawicielu i Pocieszycielu.
Witaj Królu nowy, Synu Dawidowy,
Ty nas masz wybawić i w Niebie postawić.
W otchłaniach Ojcowie, i Patryarchowie,

Dawno Cię czekali, Rorate śpiewali,
O szczęśliwy żłobie, gdy Messyasz w tobie,
W pieluszkach związany z dawna obiecany.
Jezu najmilejszy, ze wszech najwdzięczniejszy,
Zmiłuj się nad nami grzesznymi sługami. Amen.

Zagrzmiała runęła w Betleem ziemia,
Nie było, nie było, Józefa w doma.
Kędyżeś, kędyżeś Józefie bywał?
W Betleem, w Betleem Dzieciątku śpiewał.
Wół osieł, wół osieł przed Nim klękali,
Bo swego, bo swego Stwórcę poznali.
Beczący, ryczący Panu śpiewali,
Pasterze, pasterze w muldanki grali.
Zmiłuj się, zmiłuj się nasz wieczny Panie,
Bez Ciebie, bez Ciebie nic się nie stanie. Amen.

Kazał Anioł do Betleem Juda, pasterzom w skok
kędy nowe cuda, zjawiły się ludziom na zbawie-
nie, Izraelowi na odkupienie.

Tam pasterze co w skok pobieżeli, skoro świa-
tłość Niebieską ujrzeli, nad oborą kędy ośieł z
wołem i z Józefem uderzali czołem.

Panna w rękę Dzieciątka trzymała, a gromada
Aniołów śpiewała, w koło żłobu pasterze lękliwi
obaczywszy niesłychane dziwy.

Każdy wesół z serca ochotnego, że obaczył
Boga prawdziwego, na kolana przed Nim pokle-
kali, na multankach nowe pieśni grali.

Chwała Bogu na górnym Syonie i Synowi na
Panińskim łonie, który przyszedł dzisiaj w Imię
Pańskie i poburzył bałwany pogańskie.

Bądź wesola teraz duszo moja, tu nadzieja i pociecha twoja, i ochłoda na mizernym świecie, tobie k'woli wziął ciało człowiecze. Amen.

Wstawszy pasterz bardzo rano, wyszedł z budy wlaź na siano, boć go szczyca zdejmowała, jaka przedtem nie bywała.

Czeka długo, czeka mało, co się w polu będzie działo, strach go zewsząd obejmuje, bo śpiewanie z nieba czuje.

Porwawszy się poszedł w pole, szukając tam w onym dole, zkad się światło dobywało, jakie przedtem nie bywało.

A tak sobie przechadzając, z podziwieniem rozmyślając, pojrzy w górę, aż Anieli pod Niebiosy są weseli.

Pokój ziemi ogłaszają, chwałę Bogu powtarzają,
że zbawienie oglądało, pożądane wszelkie ciało.

Wraca prędko z tej doliny, i do bydła do
drużyny, chcąc oznajmić co się stało, po północy
nim świtało.

Lecz ich słyszy z Aniołami, krzycząc w polu
pod niebami, biegał do nich już weselszy, ażeście
tu najmilejsi.

Braciszkanie moi mili, nie miałemci takiej
chwili, jaka się tej nocy stała, z czego ziemia ra-
dność brała.

Panna Syna cudownego porodziła niebieskiego,
róża piękna i lilia, Zbawiciela nam powiła.

Dziś pasterze wykrzykują, piękne głosy nam
wydają, grają w dudki i multanki, drudzy czynią
wywijanki.

Na kolanach osieł z wołem, klęczą przed Nim
a my kołem, i z muzyką i pieśniami, z Aniołami
z pastuszkami.

Uderzajmy czołem śmieie, w człowieczém Go
widząc ciele, żeby przyjął nas do siebie, a po
śmierci stawił w niebie. Amen.

*Pieśń o weselącym się ptastwie z Narodzenia Bożego
na Godach.*

W dzień Bożego Narodzenia, radość wszystkiego
stworzenia, ptastwo chwali Pana, bydło na kolana
Upada, upada.

Król orzeł najprzód przyleciał, gdy się o godach do-
wiedział, nawiedził Dzieciątko, małe Pacholątko
W Betleem, w Betleem.

Ptastwo się też dowiedziało za królem swoim leciało,
Na królewskie gody, nie pili tam wody,
Lecz wino, lecz wino.

Którym chcąc zagrać struś głowę, a do tego zjadł
podkową,

By ją prędzej strawił, na gody się stawił,
Jezusa Chrystusa.

Gdy kania deszczu czekała, o tychże godach słyszała,
Więc odszedłszy wody, leciała na gody,
Jezusa Chrystusa.

Stadem cyranki leciały a kaczki bardzo kwakały,
Myśliwiec je brokiem przestraszył, aż skokiem
Uciekły, uciekły.

Gdy przyleciały do dwora, piwnicznym miały kaczora,
Lecz mu na te gody, kazały być wody
Piwnicznym, piwnicznym.

Obchodziło to kaczora, i niechciał czekać wieczora,
 Ale go żurawie strzepali po głowie,
 I uciekł, i uciekł.

Gęsiom się wiedzieć dostało, że się tam ptastwo zleciało,
 Gąsior ich wiódł pasmo, by nie było ciasno,
 W Betleem, w Betleem.

Gdy wodne ptastwo zleciało, leśne się też dowiedziało,
 Dudek z wielkim nosem, zwoływał ich głosem
 Na gody, na gody.

Sojka im więcej znać dała, gdy jak chłop w lesie hukala,
 Bo się już upiła, gdy na godach była,
 W Betleem, w Betleem.

Szczygieł z czyżykiem i ziębą i kanarek z małą gębą,
 Szternadle z czeczotkami, były szczebiotkami
 Wzajemnie, wzajemnie.

Darmo na wino pójdziemy, bo go mało wypijemy,
Chruściel im i z wilgą, dobrą choć nie wielką,
Poradą, poradą.

Mówiąc: za co to nam stanie, gdy się nam widzieć
W Betleem wesele, które w ludzkim ciele [dostanie,
Bóg sprawił, Bóg sprawił.

Jeszcze jastrząbek z sokołem radził im z ciećwierzem
Rozmów zaniechajcie, na gody biegajcie, [społem,
Do wina, do wina.

A jeżeli nie wypijecie, jastrzębia poczęstujecie,
By was pazurami, latając za wami,
Nie szarpał, nie szarpał.

Ptastwo się z lasu porwało, bo im się to spodobało,
Lecąc z kuropatwą, przepiórka ta łatwą,
Da radę, da radę.

A co nazbyt będziemy miały, u bąka gardziel niemały,
 Więc go pożyczymy, do domu weźniemy
 Ostatek, ostatek.

A jeśli będzie we dzbanie, pożycz nam nosa bocianie,
 Żuraw długiej szyje, rad też dobrze pije,
 Da i nam, da i nam.

I tak różnych ptasząt stado. będąc Jezusowi rado,
 W to miejsce leciało, kędy Pańskie ciało
 Powito, powito.

Spocząć chciały niebożęta, lecz zastąpiły zwierzęta,
 Bydłęta, robacy i domowi ptacy
 Chwalili Dzieciątko.

Zaczem wszystek dom okryli, gdy się w szopie
 nie zmieścili,
 Potem zgodne głosy, wrzaski pod Niebiosy
 Leciały, leciały.

Chwała bądź Bogu żywemu, ubogo narodzonemu,
Dla człeka nędznego, by kłopotu swego

Miał koniec, miał koniec.

Podziękowawszy Dzieciątku, każdy się miał z nich do
wziątku, Bóg im błogosławił, gdy się na świat zjawił,

W pieluszkach, w pieluszkach.

Dopieroż tam wrzawa była, gdy było zwierząt tak
siła, Żaden nie chciał robić, każdy wolał spełnić,

Na godach, na godach.

Więc orzekł między ptakami, lew zaś między zwie-
rzętami, Uczynił porządek, by każdy za wziętek,

Co robił, co robił.

Wprzód uczcili gospodarstwem, bydłęta z domo-
wém ptastwem,

By leśne zwierzęta i wodne ptaszęta,

Raczyli, raczyli.

Kur jako gospodarz domu, wiedząc co rozkazać
komu, Kazał mało gadać, a owoce dawać,
Dostatkiem, dostatkiem.

Pana obudził swém pianiem, by żyli jego staraniem,
I czeladź i dziatki, by mieli dostatki,
I goście, i goście.

Koty wszystkie powysyłał, aby przynieśli specyał
Dla czaple i sowy, kotom także zdrowy,
Jak myszy, tak szczury.

Wróblom zaś kazał domowym do gumna pokazać
owym,

Co zboże jadają, choć w lesie siadają,
Na drzewie, na drzewie.

Psom kazał aby szczekali, aby się goście nadziali,
Sam zaś wlaźł na strzechę, by mieli uciechę,
Przypiewał, przypiewał.

Na muzyce nie schodziło, pokazał każdy swe dzieło,
Grał raróg na rogu, słoń dał chwałę Bogu,
Swym nosem, swym nosem.

Kurczęta w pieszczaki grały, uczone kosy śpiewały,
Niedźwiedź pacierz mówił, koń zębami dzwonił,
Nad żłobem, nad żłobem.

Pucharz swoim głosem puchał, a gołąb Dzieciątka
gruchał, Wrona krak krakała, Boga wyznawała,
Na szopie, na szopie.

A słowik śpiewał dyszkantem. z kanarki, skowronki,
altem, A kruk śpiewał basem, gawron był podczaszym,
Ochotnym, ochotnym.

Kozieł zaś swą brodą trząsał, gdy skórę z drzewa
okąsał, Jagnięta beczały, gdy płacz usłyszały,
Jezusa Chrystusa.

Zając siedząc z królikami bębnił swojemi nożkami,
Wróble zaś gwarzyły, gdy sobie podpiły,
Z dzierlatką, z czeczotką.

Papuga także gwarzyła, coś z cudzoziemska mówiła,
Żołna zaś z indykiem, była tam syndykiem,
Rażant był szafarzem.

Paw ogon śliczny roztoczył, lecz sprośnym wrza-
skiem wykroczył,

Kwiczoły kwiczały, czeczotki śpiewały,
Sęp siedział jako sęp.

A Jeleniowe zaś czoło, na rogach mając świec w koło,
Tam wszystkim świeciło, aby widzieć było,
Cieszyć się, cieszyć się.

Wilcy grali w szałamaje, czajka ochoty dodaje,
Koniki skakały, świerszcze pomagały,
Z mrówkami, z mrówkami.

Więcej tam było wszystkiego, niżeli w arce Noego,
Tam tylko po parze, a tu zaś co może,
Mieć ziemia, mieć ziemia.

Sroka piwa nawarzyła, korzec weń chmielu włożyła,
Było dobre piwo, piło go co żywo,
Na godach, na godach.

Sowa nieboga huczała, we dnie wina nie widziała,
Hu, hu, hu, hu. hu, hu, a mało co w brzuchu,
Bez wina chudzina.

Ale gdy było w północy, piła do ciężkiej niemocy,
War piwa wypila, jeszcze się swarzyła,
Niecnota, niecnota.

Gdy wszystko Boga uczciło, co żywo się rozproszyło,
Ludziom przykład dawszy, by Boga uznawszy,
Chwalili, chwalili. Amen.

Przybieżeli do Betleem pasterze, Hej, hej,
pasterze, pasterze, pasterze, pasterze.

Grając skoczno Dzieciąteczku na lirze, Hej, hej,
na lirze, na lirze, na lirze, na lirze.

Oddawali swe ukłony w oborze, Hej, hej,
w oborze, w oborze, w oborze, w oborze.

Tobie z serca ohotnego, o Boże, Hej, hej,
o Boże, o Boże, o Boże, o Boże.

Anioł Pański sam ogłosił, te dziwy, Hej, hej,
te dziwy, te dziwy, te dziwy, te dziwy.

Których oni nie słyszeli jak żywi, Hej, hej,
jak żywi, jak żywi, jak żywi, jak żywi.

Zdziwili się na powietrzu muzyce, Hej, hej,
muzyce, muzyce, muzyce, muzyce.

I myśleli co to będzie za Dziecię, Hej, hej,
za Dziecię, za Dziecię, za Dziecię, za Dziecię.

Któremu się wół i osieł kłaniają, Hej, hej,
kłaniają, kłaniają, kłaniają, kłaniają.

Trzej Królowie podarunki oddają, Hej, hej,
oddają, oddają, oddają, oddają.

I Anieli z gromadami pilnują, Hej, hej,
pilnują, pilnują, pilnują, pilnują.

Panna czysta i z Józefem piastują, Hej, hej,
piastują, piastują, piastują, piastują.

Poznali Go Messyaszem być prawym, Hej hej,
być prawym, być prawym, być prawym, być prawym.

Narodzonym dzisiaj Panem łaskawym, Hej, hej,
łaskawym, łaskawym, łaskawym, łaskawym. A.

Przyskoczę ja do téj szopy z cicha,
Aleć się tam Dzieciątko uśmiecha,
Ten śmiech, oczów tych, niechaj będzie dla wszystkich.

A iże się to Dzieciątko śmieje,
Niechże się nam wszystkim dobrze dzieje,
Toć znać, kiedy dać, ma nam coś Bóg obiecać.

I pocznę ja przed Dzieciątkiem skakać,
By nie chciało na tem zimnie płakać.
Więc iść pocieszyć, przed Nim czołem nisko bić.

A kiedy się uprzykrzy tańcować
Na dudkach grać nie będę żałować,
A tak w zacny akt patrząc na ten Boski znak.

I pójdę ja na drugich zawołam,
Jeżeli sam grać Panu nie wydołam,
Więc grać, albo dać, co nowego zaśpiewać.

Niechajże nam sam Pan Bóg poszczęści,
Tobie Jezu będziem śpiewać częściej,
Widząc Bóg, co za dług, mamy płacić dali Bóg. A.

Po kolędzie omnes ad nos pójdziemy,
Jeżli gratis dobrze się mieć będziemy.
Gloria laus. Bogu wprzód zaśpiewamy,
Gospodarzom largum vesper przyznajmy.
Zacznijcież już mili Fratres kolędę.
Zaczém się wam na proemium zdobędę.
Proście Boga. donet vobis fortunam,
Cum salute, pożądamy hanc unam.
Niechże Deus błogosławi a sporze,
Deus w gumnach, w spiżarni na oborze.
Na nowy rok mittat tibi gaudia,
Et prosperet według myśli omnia.
Dzisiaj prosimy Salvatorem z Maryą,
Dobrodzieja langam vitam niech żyją.
A po śmierci super voelos wędrują,
Copiosam niech mercedem uczują. Amen.

Szczodry wieczór dobry wieczór. Królu Niebieski,
Dajże nam dzisiaj szczodry wieczór.

Temu Królowi Zbawicielowi. trzej Królowie złoto,
Mirrę, kadzidło ofiarowali. Złoto Króla, kadzidło
Kapłana, a Mirra znaczyła Mękę Pana. Amen.

Dziękujemy wszyscy Panu Bogu naszemu, który
przez swoje cne Narodzenie, nas wszystkich z mo-
cy szatańskiej mocno wyswobodził.

Jemu śpiewajmy, Jemu cześć, chwałę dajmy,
Chwała Bogu naszemu. Amen.

W żłobie leży, któż pobieży, kolendować małemu,
Jezusowi Chrystusowi, dziś do nas zesłanemu, Pa-
stuszkowie przybywajcie, Jemu wdzięcznie przy-
grywajcie, Jako Panu naszemu.

My zaś sami z piosneczkami za wami pośpieszymy, a tak tego maleńkiego, niech wszyscy obaczmy, jak ubogo narodzony, płacze w stajni położony,

Więc Go dziś ucieszymy.

Najprzód tedy niechaj wszędy, zagrzmie świat w wesołości, że posłany nam jest dany, Emanuel w niskości, Jego tedy przywitajmy, z Aniołami zaśpiewajmy, Chwała na wysokości.

Witaj Panie, cóż się stanie, że rozkoszy Niebieskie, opuściłeś a zstąpiłeś na te niskości ziemskie, Miłość moja to sprawiła, by człowieka wywyższyła, Pod nieba Empirejskie.

Czem w żłóbeczku nie w łóżeczku, na siankuś położony? czem z bydłęty nie z Panięty w stajni jesteś złożony? by człek sianu przyrównany, grzesznik bydłęciem nazwany, Przemennie był zbawiony.

Twoje Państwo i poddaństwo, jest świat cały,
o Boże, Tyś polny kwiat, czemuż Cię świat przy-
jąć niechce choć może, bo świat doczesne wolno-
ści, zwykł kochać, mnie za swe złości,

Krzyżowe ściele łoże.

W ramie głosy pod niebiosy, wzbijają się Ra-
cheli, gdy swe syny bez przyczyny, w krwawej
widzi kąpieli, większe mnie dla nich kąpanie, w
krwawym czeka oceanie,

Zkąd Niebo będą mieli.

Trzej Królowie monarchowie, wschodni kraj o-
puszczają, serc ofiary z trzema dary, Tobie Panu
oddają, darami się kontentujesz, bardziej serca ich
szacujesz,

Za to niech Niebo mają. Am.

Pomaluśku Józefie, pomaluśku proszę,
Widzisz że ja nie mogę, idąc w tak daleką drogę
Wyrozumięj proszę, wszak widzisz co noszę,
W mym żywocie mam Boga, przeto mi przykra droga
Bo już czas nadchodzi, że się już narodzi,
Którego mi zwiastował, Anioł gdy mnie pozdrawiał.
A tak myślę sobie, i chcę mówić tobie,
O gospodę spokojną, mnie w taki czas przystojną.
Bo teraz w miasteczku i lada domeczku,
Trudno o kącik będzie gdy pełno gości wszędzie.
Wolą pijanice szynkarską szklanicę,
Niżeli mnie ubogą, strudzoną wielką drogą.
Wnijdźmy rada moja, do tego pokoja,
Do téj szopy na pokój, Józefie opiekunie mój.
A tak my oboje i to bydłał dwoje,
Będziemy mieli pokój, Józefie opiekunie mój.

Już nam czas, godzina, wielka to nowina,
Stwórcę świata porodzić, ten nas ma z Bogiem zgodzić.

Choć pałac ubogi, ale klejnot drogi,
Niebo ziemia i morze, ogarnąć go nie może.

A Józef mąż zacny, służył jako baczny,
Najświętszą Pannę cieszył, bo to jego klejnot był.

Mój Józefie drogi, toć to ten mróz srogi,
Uziębnie nam Dzieciątko, niebieskie Pacholątko.

Przynieś, proszę siana, w główkę pod kolana,
Maluśkiemu Dzieciątku, Boskiemu Pacholątku.

A Józef mąż zacny, na Dzieciątko baczny,
Wziąwszy sianka niewiele, w żłóbeczku mu pościele.

A zaś bydłateczko wół i ośląteczko,
Parą nań swą puchali, Dzieciątko zagrzewali.

Witaj Królewiczu, niebieski dziedzicu,
Bądź pochwalon bez miary, za Twe niezmierne dary.

Zawitaj Jezu z Panny narodzony,
Czemuś w żłóbeczku ubogo złożony.
Cóż za przyczyna ubóstwa Twojego?
Znać byś sieroty czynił bogatego.
Czemuż w tak lichéj rodzisz się stajence?
Ziąbisz w pieluszkach Ciało Twe Panience.
Płaczesz a na cóż? znać byśmy weseli,
W górnych pałacach wszyscy Cię widzieli.
Płacze o Rachel dziatek swych o Boże,
Krwia sfarbowanych jako śliczne róże.
A Ty czy z niemi wraz się nie farbujesz,
Znać że dla nich swéj więcéj krwi gotujesz.
Jadą do Ciebie wschodni trzej Królowie,
Oddają dary sławni Monarchowie.
Któremi się Ty lubo kontentujesz,
Lecz serca bardziéj onychże szacujesz.

Tyś serca pragnął przez mędrca Twojego,
 Jakobyś nad nie nie miał nic miłszego,
 Więc po kolędzie serca oddajemy,
 A za kolędę zbawienia pragniemy. Amen.



PIEŚNI NOWE
 O NARODZENIU PAŃSKIM.

Pieśń I.

Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie!
 Droższy widok niż ma niebo, w maluśkiej osobie.
 O jedyne Dziecię, wyjaw mi proszę Cię,
 Kto Cię złożył w tej jaskini, kto odbiegł na świecie.
 Gdyby nie te lice, i śliczne źrenice,
 Jużby Cię był zwierz pochłonał lub łakome lwice.

Aleć ten zwierz dziki i bydlęce ryki,
Czując skryty, ogień wryty, od Twojej twarzyczki.

Niech znam Dziecię moje, Matuleńkę Twoję,
A uproszę, że Cię w nasze zanosą pokoje.

Tam Ci będę nócił, łzy pieśniami krócił,
Gdybym Cię miał, jużby mi się dom w niebo
[obrócił.

Czy nie zgadnę Syna, że słodka Dziecina,
Z nieba rodem, Boskim płodem, Boska krew
[jedyna.

Takci jest jak słyszę, sercem Cię kołysz,
Nie przestanę w tej miłości, póki stanie duszy. A.

Pieśń II.

A cóż z tą Dzieciną będziemy czynili,
Braciszkwowie mili, że się nam kwili?

Zaśpiewajmy Mu wesoło,
 I obróćmy się z Nim w koło,
 Hoc, hoc, hoc, hoc.

Podobno Dzieciątko że głodne płacze,
 Dla tego też z nami nie rado skacze,
 Więc ja Mu dam kukiełeczkę,
 I masełka osełeczkę,
 Pa, pa, pa, pa.

Czy bez Matuleńki płacze Dziecina,
 Więc ją do miłegozaprosimy Syna,
 Ma, ma, ma, ma, do Dziecięcia,
 Utul tego płacz Panięcia,
 Ma, ma, ma, ma.

Czy dla tego płacze mój złoty Duszka,
 Że nie ma Józefa w domu staruszka,

Więc Józefa zawołajmy,
I ciesząc Go zaśpiewajmy,
Ta, ta ta, ta.

Albo Pacholęciu w dudki zagrajmy,
I na piszczałeczkach rozweselamy,
Li, li, li, li, moje dudki,
Skacz robaczku mój malutki,
Li, li, li, li.

Nie tak, nie tak cieszcie miłą Dziecinę,
Ja Mu wnet laleczkę piękną uwinę,
La, la, la, la, moje Dziecię,
La, la, la, la, moje życie,
La, la, la, la.

Jeszcze i kąpielkę Mu nagotujmy,
Na kąpiel serdecznych łez nieżałujmy,

O Dziecino hul, hul, hul, hul,
Ja już płaczę Ty się utul,
Hul, hul, hul, hul.

Jużci niechce płakać Dziecina dłużej,
Ale ukojone oczęta mruży,
Więc Go włóżmy w kolebeczkę,
Zaśpiewajmy Mu piosneczkę,
Lu, lu, lu, lu.

Ale drzysz od zimna mój Aniołeczku,
Leżąc w tym kamiennym zimnym żłóbeczku,
Więc z osiełkiem razem z wołem,
Huchać będziem razem społem,
Hu, hu, hu, hu.

Pókiż tego będzie, dość tego dzieci,
A czemuż nie idzie spać drugi trzeci,

Dosyć osieł i wół beczy,
 Budzą Dziecię nic do rzeczy,
 Spać, spać, spać, spać. Amen.

Pieśń III.

Mowa Pasterzów przy Narodzeniu Chrystusowem.

Banek. A spis Bartek? Symek? Wojtek? Maciek?
 Walek? Tomek? Kuba? Stachu?

Ozwij ze się przecię który z was, bo umrę od
 wielkiego strachu.

Ono coś takiego jak słońce jasnego świeci na Niebie.

Wojtek. Obyześ spał, cego wzescys, cy cię pono
 nie fortuna łupi,

Spis a gadas mazy ci się lada Judas a ty bajes głupi,
 Zeć się coś zjawilo, znać ci się przyśniło, ześ wi-
 dział słońce.

Banek. Oj nie śpięć ja mój Wojtalu, ani ci tes
 lada cego prawie,
 Jus to chwila, jak nie przez sen światłość widzę,
 lec na scerym jawie,
 Słysę i śpiewanie pześlicne granie hań za gó-
 recką.

Wojtek Nie pleć plotka, nie budź drugich, tak
 ci się to coś przewidziało,
 Któżby śpiewoł? sowy kzyca, wilków się tez znać
 dość nazbiegało
 I tak się im ocy zy pochmurné nocy błysca,
 jak świecki.

Banek. Nie sowyć to ani wilcy, znom ja wilków,
 znom dobrze i sowy,
 Pojzyj jeno mój Wojtalu, jakieś sumny, tylko pod-
 nieś głowy,

A przypatrz się łonie, która w onej stronie, okryła niebo.

Wojtek. Gdzie ta łona? *Banek.* Ono widzisz jak się niebo łyska bez przestanku.

Wojtek. Prawdęć mówisz widzę ale coś to z tego będzie miły Banku,

Pójdźmy ztąd bo trwoga, pobudźmy dla Boga i drugich bratków.

Banek z Wojtkiem. Gwałtu! gwałtu! niebo gore, cy się pono świat zajął bratkowie,

Przebóg wstańcie, a cempędzej uciekajcie bo idzie o zdrowie,

Jeżeli nie wstaniecie, wsyscy poginiecie prec do jednego.

Wojtek i Maciek. Cus to, cus to, gore kędy prawcies, cy się co gdzie zełgo stało,

Wojtek. Patzcie jeno, kto z was widział zeby nie-
bo kiedy tak gozało,
Pzeto uciekajwa, bracia, odstradajwa juz i tych
owiec.

Walek. Stójcie bracia, gdzie chcecie iść? a by-
dełko jako zostawiemy,
Dyć pockajcie, az wpzód co to są za dziwy, do-
bze zrozumiemy,
Oto się nasego Bartosa starego spytamy co to?
Miły Bartos, ty najlepiej mozes wiedzieć jako
cłowiek stary.
Wiem ześ mądry, boś ty z młodu słyham cho-
dził z tablicą do fary,
Więc jako rozumny, powiedz nam mój sumny, co
to takiego?

Bartos. Dobrze wnet wam powiem, tylko pocekajcie,
az cłek pomiarkuje,

Co to? pójdźmy jeno bliżej, owdzie gdzie się często połyскуje.

Juz wiem co to znacy, tak jest nie inaczej, jako wam powiem.

Słyseliście jako w raju, Ewa dawsy się w rozmowy z węzem,

Z jego rady psestała rozkaz Boski z Jadamem swym mężem,

Jabłko zjadłszy sama, ogryzkiem Jadama, postowała.

Za co Pan Bóg węza przeklął, wygna Adama i z Ewą,

Jego zona, lec się jako Pani stwórcza łaskaw,

Ich nędzą zmiłował, i im deklarował Syna.

Posłać na świat, który zeby owym gzechem całe
ludzkie plemie,

Zarazone mógł uzdrowić, w zywot Matki miał
zstąpić na ziemię,

Potem się narodzić, i nas wyswobodzić z mocy
satańskiej.

Otuz się to ten Syn Boży, a Mesyas z dawna
obiecany,

Ojcom naszym zjawił, teraz będąc na świat od
Ojca posłany,

Przyjął na się ciało, aby się dość stało, za gzech
Jadama.

Narodził się, jako z głosu Anielskiego zrozumieć
mozecie.

Odzem wam jus wytłumaczył, co to znacy, cegóz
więcej chcecie?

Jeżeli nie wiecie to tu zobacycie wnet co nowego.
Stach. Juzci tobie miły Bartos, jak mądrymu, my
wsyscy wiezimy.

Ale jesce jednéj zeczy wyrozumieć dobrze nie mozemy,
Cego Ci Janieli, co się tam zlecieli, po nas ządają?

Bartos. Wszak słysycie, dla cego się ci Janieli ra-
dują na Niebie,

Ze Mesyas przyseł na świat, więc mam w téj we-
sółości siebie,

Kazą naśladować, do sopy wędrować przywitać Pana.

Symek. Toć to słusna zec, zeby i my to Pania-
tecko święte przywitali,

Ale kędys jego sukać kogo się on będziemy pytali,
My drogi nie wiemy, jesce gdzie zbłądzimy do
srogiej kaźni.

Bartos. Pzecię z ciebie Symku prostak, kiedy nie rozumies tego,

Co Janieli dość wyraźnie powiadają, ze Narodzonego Pana, który z nieba przysedł, sukać tzeba, w Be-
tleem Judzkim.

I tam idźmy jak na pewne, w pzody jednak ni-
zeli pójdziemy,

Gospodazów ze zostaną przy bydełku, sobie uprosimy,
A ci z parobkami także kondysami będą stzedz tzody.

Tomek. Juzci to iść, mniejsa ale z cym iść, to stu-
ka, co damy,

Tak wielkiemu Panu, kiedy nie godnego dla Nie-
go nie mamy,

Chyba jak harlacy, ze mu nasej pracy co darujemy.

Bartos. Nie takić to Pan jak nasi, azeby miał ce-
go potzebować.

Mać on wszystko, bo jest Bogiem, co das, tym się
będzie kontentować,

Bo on na ochotę i chęć, nie na złote patzy podarki.
Więc o to się ze to z wielkim Panem sprawa naj-
mniej nie turbujmy,

Cy mało, cy wiele, zabrawsy w kobiele i zaniemiemy
Panu, ja najpierwsy co mogę mieć u siebie cielątko.
Zaniosę Mu, a ty Kuba co das? *Kuba.* Oto Mu
dam pstre koźlątko.

Banek. Toć i ja na ofiarę, kapłanów Mu parę tłu-
stych zaniosę.

Greger. A ja skopa najlepszego temu Panu nie bę-
dę załował,

Wojtek. Tyś Pan, ja jako ubogi, jagniątko Mu bę-
dę ofiarował.

Walek. Ja gęsi kilkoro. *Banek.* A ja Mu seścioro
dam kurcząt młodych.

Bartos, Maciek, Mu tes da indyków z parę. To-
mek, kackę i kacora.

Symek z Walkiem, na klusecki mąki dadzą Mu
choć po pół wora.

Stach Mu tatarcaněj, a Sobek jaglanej kasy przyniesie
Wy tes drudzy dajcie, co się komu z was będzie
podobało.

Pzyjmie ten Pan wsystko, który tak za wiele ja-
ko i za mało.

Zapłaci stokrotnie, tylko Mu ochotnie dajcie co
macie.

Parobcy tes jeżeli będą chcieli pzejść się do Be-
tleem z nami,

Tzeba, zeby i ci nie chodzili z próznemi kobiałkami,

Lec każdy dla tego Panica małego przyniósł co
z sobą (*K*) *Kuba* (*B*) *Banek* (*W*) *Wojtek* (*W*)
Wawrzek parobek (*B*) *Błażek*.

Dobrze mili gospodarze, prosimy was niech z wami
idziemy.

Pzywitać to Panie, już Mu się na dary zdobędziemy.
My co nic nie mamy, Dzieciątku zagramy, na cém
kto umie.

Jadamek Mam ja w domu sumne jabłka i gruski
to Mu na opałce,

Grusek kopę, drugą jabłek zaniosę, a ty tes Mu
w kobiałce,

Jaj świezych z półkopy, weź z sobą do sopy na
poleweckę.

Pawełek A ja na tę poleweckę, daruję Mu garcek
polewany.

Jędrak. To ja łysekę, *Frącek* Ja mu miszkę, Kuba
Ja zaś wezmę Mu słodkiej śmietany.

Ty mleka dzbanusek a ty weź garnusek, masła
młodego.

Piotr. Ja mu będę ofiarować miodu z czystej pa-
sieki faseckę.

Idko. Ja Mu dam mędyków z kilkanaście.

Krystek. A ja Mu dam z koprem gomołeckę.

Misiek. A ja ostatek, wabiów kilka klatek daruję
Panu.

Bartos. Nu toście jus podarunki nalezycie wszyscy
rozpozadzili.

Teraz tzeba, zebyście je jak najprędzej bracia
poznosili.

Idźcie za pas nogi zatchnąwszy, niech drogi czas
nam nie ginie.

Pasterze z Parobkami.

Juzesmy się wsyscy ześli, idźmys teraz przywitajmy Pana.

Bartos. A słuchajcie, jak tam przyjdziemy, upadniecie zaraz na kolana,

A potem wasemi cołami gzesnemi, bijcie przed Panem.

Symek. Ucyniemy tak jak mówis miły Bartos tylko cię prosimy.

Chciěj ze ty być oratorem, od nas wsystkich bo my nie umiemy.

Jakoby Go witać, ty umies boś cytać, ucył się w skole.

Mniejsa o to tylko idźwa nie bawmy się tedy bracia w drogę.

Wojtek. Tamto pono Bartos idziem, gdzie się błyscy jasność ona sroga.

Bartos. Tam bracia idziewa, w krótcie tam stanie-
wa z Boską pomocą.

Otośmy już tu teraz, nuze każdy dobądź podarunku swego.

Z swęj kobiałki. *Matus.* A kędys Pan, wsak nie widać domostwa zadnego.

Bartos. Oto w těj stajence. *Maciek.* Cus zaś tam Panience, ma być spocnienie?

Bartos. Tam ci pewnie wnijdźcie jeno, a ze tak jest na ocy ujzycie,

Cus? skłamałem, cym powiedział prawdę? jakze co nań mówicie,

Kłękajcie poządkiem, psed świętém Dzieciątkiem, a mówcie za mną:

„Zawitajze, powitajze Dzieciątko najślicniejse wielki Królewicu.“

Nieba ziemi i wsech zeczy, najprawdziwszy nas
wszystkich Dziedzicu.

My Twoi poddani na nędze skazani za gzech Jadama,
Ciebie Pana miłościwego i Dziedzica nasego witamy,
Tobie pokłon nas poddański jako Panu oddając zucamy
Się pod Twe nozecki, w święte pieluski Twe uwinione,
Dziękujemyć po tysiãć kroć, za tak wielkie do-
brodziejstwo Twoje.

Ześ Ty sobie będąc Panem Bogiem Stwórcą na
wsechmocność swoją,

Nic nie respektował, aleś się darował nam mizerakom.
Pozuciłeś ślicne Niebo, tak pięknemi usute gwia-
zdami,

Opuściłeś i Janiołów, a tu między temi bydlętami
Racyłeś lezeć w złobie, mogąc wselką sobie zro-
bić wygodę.

Robak biedny ma swój kącik, mają swoje łożyska.
zwieżęta,

Ryby w wodzie lochy, gniazda w kzakach mają
wygodne ptasęta,

A Ty Pan stwozenia wszystkiego, schronienia słu-
snego nie mas.

Nie mógłśes se to przynajmniej ciepłej jakiej obrać
izbetecki,

Nie tę sopę gdzie na sianku leżąc musis dzieć bez
pościółki,

A tu zewsząd wieje, biedko Cię zagzeje, ten osiek
z wołem.

A ześ sam tak chciał, tak się świętej Twojej po-
dobało woli,

Cierpieć nędze, byleś tylko wyzwoliwszy nas ludzi
z niewoli.

Carta przekłętego, w niebie nas na jego osadził miejscu,
Bądźże Panie za tę łaskę od wszystkiego pochwa-
lon stworzenia,

Ze przez Ciebie z Bogiem Ojcem pojednani, na-
sego zbawienia,

Pewni być możemy, jeżeli żyć będziemy, tak jak
należy.

Jakże Ci to odwdziecemos, jako za to co ci Panie
oddamy.

Ty wiesz lepiej, że zawdzięczyć byś na miazgę zbił
nas nie zdołamy,

Więc na jakie stanie nas podarki Panie takieć dajemy.
Pryjmijże je wdzięczne od nas, wsak wiesz, żeśmy
ubodzy pastusi.

Na cośmy się mogli zdobyć, to dajemy chętnie z
serca z dusy,

Wybac na ostatek, patrząc nie na datek, lec chęć
dających.

Późciez téz i wy parobcy a na waséj muzyce zagrajcie,
A któzy z was podarki jakie macie, to je tez oddajcie.
Kładźcie je ostroźnie, a wy tes naboźnie grajcie
Dzieciątku.

Nie ciśnijcie się jak bydło pod sam cebuch z swo-
jemi basami,

Ty zaś Juras z Kasperkiem, z drugieój strony stań
ze skrzypkami.

A ty Sobku chudy, podle nich graj w dudy, a zga-
dzajcie się.

To juz nam nic nie zostanie, tylko jest zebyśmy
ślicniuchne,

To Dzieciątko pozegnali, niz pójdziemy, i Jego
Matuchnę,

I staruska tego, a potem do swego sedł kazdy domu.
Więc klęknąwszy mówcie za mną, zegnamy was
nase święte Państwo,

My pastusi z parobkami, wierne Wasych miłości
poddaństwo,

Jus do Was idziemy, bo się tez śpiesymy, do na-
sój trzody.

Wpzdó jednak nis ztąd pójdziemy, prosimy was
a najbardziej Ciebie,

Utajony w małym ciałku, wielki Boze, aby nam
na chlebie,

Nigdy nie schodziło, wsystko się dazyło po na-
sój myśli.

Lec to fraska a cos więcej prosimy ciebie Jedyny,
Ucyńze to dla staruska tego, i twój Matuchny
pzycyny,

Jak światu pomzemy, niech z Tobą zyjemy na
wieki w niebie.

Bartos. Juzze idźmy ztąd do domu, a kto się nas
w drodze pytać będzie z kąd idziemy,

To powiemy co się stało w Betleem, niech sława
Pana tego, światu zjawionego dojdzie tudzi ze
się narodził, by nas wyswobodził, od wsego
złego. Amen.

Pieśń IV.

Apokaliptyczny Baranku, leżąc w pieluszkach na
sianku,

O! śliczny Jezuleńku, wdzięczny, luby Bozieńku,
Boski Ablegacie, czem nie w Majestacie

Czemu nie w mistycznój, Apokaliptycznój
Stawiasz się nam szacie.

Apokaliptyczne splendory,
Też to są te ciężkie rygory?
Ten Majestat ten tron Twój? nie ten, nie ten Bożemój,
Twój tron pełen chwały, z gwiazd nie z twardéj skały,
Jest na firmamencie, nie na pawimencie,
Nie ten żłób zbutwiały.

Liczne, śliczne świętych orszaki,
Gdzie są? bo Twój Majestat taki,
Wół ten ni to mistyczny, ni apokaliptyczny,
Sam Ci asystuje, z osłem paradyje,
Innych tu potrzeba, asystentów z nieba,
O Baranku śliczny.

Wstępuje dziś Bóg w znak Baranka,
Więc się kontentuje garstką sianka,
I w szopie zamieszkuje, pastuszków przywołuje,
Stał się unizonym, byś był wywyższonym,

Stał się kreaturą, zważ ludzka naturo,
Ten afekt kochanka.

Złote runo Bóstwa swojego,
Przykrył szatą ciała ludzkiego,
Na śmierć się ofiarował, by swą śmiercią skasował,
Wyrok ogłoszony i już potwierdzony,
Do księgi mistycznej, apokaliptycznej,
Wiecznie zaciągniony.

Baranek tę księgę otworzył,
Niebo, ziemię, piekło zatrwożył,
Zgrzytnęło piekło na to, co mu dasz świecie za to,
Korony składają, na twarz upadają,
Nieba koronaci, a indygenaci,
W szopie Mu oddają.

Na tryumf hołdy potrzeba,
Powziąć mody od Świętych z nieba,

Więc wszyscy upadajmy, zamiast koron składajmy,
 Serca, śluby, Boże przyjmij, co kto może,
 Przyjmij od nas wielu ten hołd Zbawicielu,
 Daj niech Cię kochamy. Amen.

Pieśń V.

Na tę notę: „W żłobie leży.“

Bóg się rodzi, gwiazda wschodzi, trzej Królowie
 od wschodu, tu z darami, ofiarami, każdy swego
 narodu, do Betleem gdzie złożony, z Panny Chry-
 stus narodzony, Idą z licznemi dary.

Murzynowie, Arabowie, z Tarsu to są królowie,
 nauczeni, oświeceni, święci trzej ci magowie, przez
 proroka Balaama, co potwierdza gwiazda sama,
 Prowadząca do szopy.

Nie leniwie lecz skwapliwie, swoje kraje rzucają,
 a w te strony, swe korony, w szopie Panu od-

dają, Jeruzalem nawiedzając, i Heroda się pyta-
jąc: Gdzie Król Chrystus narodzon?

Heród wita, królów pyta, co to za król na
świecie, obiecany i przysłany, w którym Judzkim
powiecie, na co rzekną, że Prorocy o niebieskiej
Jego mocy, Piszą z Ducha świętego.

Pozdrowiwszy, nawiedziwszy, Jeruzalem żegnają,
a bez zwłoki śpieszne kroki, do Betleem wraz da-
ją, Melchior i z Baltazarem, Kasper z znacznym
złota darem, W szopie raczą Chrystusa.

Lubo w żłobie, jednak sobie, dziecię Boga sza-
cują, otworzywszy, skarb zliczywszy, wonność mi-
rę darują, a w najczystsze Panny ręce, Matce Bo-
żej i Panience, Wdzięczne dary złożyli.

Złoto Pana, a Kapłana kadzidło wyznaczało,
mirra znakiem, męki smakiem, w tych darach

wyrażało, co Królowie gdy oddali, Pana w żłobie
pożegnali, Boga Matkę Maryą.

Więc w krainę, w swą dziedzinę, święci śpieszą
panowie, a wspanięciu i w zaśnieciu z nieba
stają posłowie, świętym Królom wręcz bez trwogi
rozkazując w domu progi,

Innym wracać gościńcem.

I tak święci w łaskę wzięci, od Pana wcielone-
go, przy radości, wesołości, dla nas narodzonego,
wierni będąc wyznali, że Bóg zrodzon ogłaszali,
Aby zbawił narody.

Więc my dary, z serc ofiary, dajmy Panu z kró-
lami, miłość w złocie, zapach w cencie, mirrę
gorzką i z nami, prosząc Pana poznanego, Boga
w żłobie zrodzonego, By nas niebem darował. A.

Pieśń VI.

**Bog się z Panny narodził, by ludzi oswobodził,
Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,
Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.**

**Rozkwitnęła Lilia, Nieskażona Marya,
Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,
Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.**

**Porodziła nam Syna, o wesoła nowina,
Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,
Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.**

**Aniołowie śpiewają, Bogu chwałę oddają,
Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,
Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.**

Pasterze się zbiegają, w Betlem Go szukają,

Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

Wół i osieł kłękają, Stwórcą Go swym uznają,

Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy.

Trzej Królowie z darami, śpieszą i z pokłonami,

Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się Bogu cześć dajmy.

O ludu chrześcijański, śpiewaj chwałę w dzień Pański

Tego dnia wesołego, Narodzenia Bożego,

Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy. A.

Pieśń VII.

Na tę notę: „Messyasz przyszedł.“

Bóg w Trójcy świętej, sprawił to w Niebie,

Aby grzesznika przyjął do siebie,

Który przez grzech niebo stracił,
Chce by się do niego wrócił,
Dziwnym sposobem.

Bóg Ojciec Syna, z łona swojego,
Zsyła na okup człeka grzesznego,
Więc Bóg Syn, Jezus najmiłszy,
Idzie na świat nie kto inszy,
Zbawić człowieka.

Zstępuje poseł z Nieba górnego,
Jako pociecha ludu swojego,
Bóg Ojciec swą wszechmocnością,
I Duch święty swą mądrością
Wszystko to sprawił.

Panna poczęła i porodziła,
Gdy przez miesiące dziewięć nosiła,

Złożyła Go na sianeczku,
Dała pokłon Dzieciąteczku,
Z wielkiem weselem.

Paśli pasterze trzody na górze,
Zlekli się, widząc światło w oborze,
Mówił jeden do drugiego,
Coś się tam stało nowego,
Pójdźmy na dziwy.

Gdy przybieżeli, Dziecię we żłobie,
Ubogo leży w człeczój osobie,
Jedni na piszczałkach grali,
Drudzy co mieli to dali,
Panu swojemu.

Panna się cieszy, Dziecię całuje,
Jego niewczasu sercem żałuje,

Mówiąc: Synu mój kochany,
Z dawna na świat pożądanym,
Bądź pochwalony.

Królowie dary oddają swoje,
Przyjmijże Synu wszystko to Twoje,
Pierwszy Mu oddaje złoto,
Mówiąc: że już nie dbam o to,
Bo Cię miłuję.

Drugi kadzidło stawia przed Pana,
Znaj Stwórcę Twego duszo kochana,
Trzeci mirrę ofiarował,
Każdy co miał to darował,
Panu swojemu.

A my grzesznicy w grzechach ospali,
Trzeba żebyśmy pokłon oddali,

Boć on nam odpuści grzechy,
Da z sobą zażyć pociechy,
Na wieki wiecznie. Amen.

Liesń VIII.

Cztery lata zawszem pasał w téj tu dolinie,
Jako żywo nie słyszałem o téj nowinie.
By Synaczka Panienczka miała porodzić,
By panieństwo z macierzyństwem miało się zgodzić.
A tu wczoraj kompania tak se mówiła,
Że Panna Syna na sianku w żłobie powiła.
Potwierdzając tę nowinę i Aniołowie,
Wyśpiewując dziś Gloria wdzięczni posłowie.
Chwała Bogu nieskończona na wysokości,
Za te miłe charaktery z swojej litości.
W Nazareńskiej oraz czystej ślicznej Panience,
W gwiazdolitěj, dziś słonecznej jasnej stajence.

Pójdźmy widzieć wielki widok nie dyskurując,
Razem bracia do Betleem wskok poskakując.
Witać Pannę oraz Matkę Boga człowieka,
Bo nas wszystkich tam Niebieskie Królestwo czeka.
Z czémże się tam pokażemy my pastuszęta,
Gdy nie mamy nic godnego my niebożęta?
Torby próżne, w nich ni sera nie masz ni chleba,
Dla Dziecięcia zesłanego nam wszystkim z Nieba.
Weźmy z sobą z trzody naszej choć po baranie,
Przyjmie od nas malusienkie to śliczne Panie.
Wreszcie i serca naszego Mu nie żałujmy,
Niém Panicza po kolendzie dziś udarujmy.
Witaj Panie i Hetmanie, nasz dar nad dary,
Oto od nas wszystkich przyjmij serca ofiary.
Jeżeli chcesz i tłustego tego barana,
Niechaj będzie serce nasze wdzięczne dla Pana.

Czołem bijem przy daninie Tobie Paniczu,
Pieluszkami skrępowany Nieba Dziedzicu.
Niech Ci będzie wieczna chwała od kompanii
Całej naszej, Józefowi także Maryi. Amen.

Pieśń IX.

Dnia jednego o północy,
Gdym zasnął w ciężkiej niemocy,
 Nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło,
 Ze koło mej budy słońce świeciło.
Sam się czempredziej porwałem,
I na drugich zawołałem,
 Na Staszka, na Maćka i na Kaźmierza,
 By wstali czempredziej mówić pacierza.
Niezaraz się podźwignęli,
Bo byli bardzo zasnęli,
 Alem ich potrochu wziął za czuprynę,

By wstali przywitać Boga Dziecinę.
Mój Macieju cóż nam powiesz?
Ponieważ, że ty wszystko wiesz,
Widziałem, widziałem śliczne widzenie,
Słyszałem, słyszałem Anielskie pienie.
Bo mi sam Anioł powiedział,
Gdym na polu w budzie siedział,
Nie bój się, nie bój się Maćku pastuszka.
Jestem ja, jesteś ty u Boga służka.
Zwiastując wesołe lata, iż się Zbawiciel świata
Narodził, narodził w Betleem mieście.
Idźcież Go przywitać, czemp prędzej bieście.
Niech weźmie Staszek fujarę, a Szymek gołąbków parę,
A Józef będzie stał u drzwi z obuszkim,
Bo się tam nie zmieści z swym wielkim
brzuszkim. Amen.

Pieśń X.

Do nóg Twoich się zbliżamy, upadamy,
Jezu w tym źłóbeczku, złożon na sianeczku,
Byś nas raczył błogosławić,
Przytém od szkody wybawić,
W trzodzie owieczki.

A mój miły Franek wzięwszy obarzanek,
Stach masła garnuszek, Kuba koszyk gruszek,
Niosą Panu po kolendzie,
Jeśli tego mało będzie,
Przydam jabłuszek.

Mazur mówi: hojze moja do oboja,
I do piscałeczki, dla tój Dziecinecki,
Zagramy Mu wdzięcznie miło,
By się z nami uciesyło,
To Paniątecko.

Rusin każe; hałyłuja, pomyłuja,
Odnych zakłykaty, drugich poprachaty,
By wsi chutko prychodyły,
Knysze, perochoy znosyły,
Panu dawały.

Moskalowi gdy znać dano, nakazano,
Kak stupaj bajtuszka, rodyt sia Dytiuszka,
Drugich braty zakłakaty,
Sołdat braty poprachaty,
Stupaj do Betleem.

Litwin z lasa jak kiełbasa, hasa, hasa,
Przyprawia boćwinę, karmiąc tę Dziecinę,
A kałuchę kraje palcem,
Kadiuchę stawia ze smalcem,
Wiotalis kieptas.

Węgrzyn kusy z olejkami z kropelkami,
Do szopy przybywa, w toż głosu dobywa,
Legem, legem, malutana,
Sem prinosim tu dla Pana,
Sdrefe olejki.

Niemiec bieży marsz w te tropy do téj szopy,
Ach! ach! mein Kinder in sehr grossen Winter,
Ist geboren, auserkoren,
Jn der Krippe nicht erfroren,
In Betleem Stall.

Holenderczyk gdy przybywa, z sobą wzywa,
Poblizsze narody, do szopy w zawody,
Angielczyka i Duńczyka,
Kicinenich, wart ein wenig,
Tuch uad Gold ist da.

Włoch z daleka nadskakuje, wykrzykuje:

Doviod seniore, nostro grand amore,
 Aportasto un bel piasto, de limoni macaroni,
 Sederlata efretata, combelini biscocchini,
 Periot bambini.

Hiszpan słuca w niebo dmucha koło ucha,
 Pyta czy w Madrycie, narodzone dziecię.
 Valga dies, sener miges,
 Te le geros Cavaleros,

Sicero mecieu.

Francuza choć nie proszono obaczono,
 Mą diu co się dzieje, w Betleem jaśnieje,
 Notr dam święta Panienczko,
 Witam twego Jezuseczko,

Bą żur o bą diu.

Cygan bieży z dary swemi, za drugiemy,
 Furdyt sołonynka, dla bożocha Synka,

Gzias pryndy gzia kulina,
Pereskoczyt i dolina,
Do Betleem.

Także żydom nakazano i znać dano,
By Pana witali, do szopy biegali,
Pokłon Panu oddawali,
Messyasza wyznawali,
Winnym ukłonem.

Żydzi mówią: z kąd Messyasz? to Pan nie nasz,
Nie tak won przychodzi, jak w bublii chodzi,
My go czekamy wielkiego,
Wy go macie małego,
Wünder Dzieciątko.

Łacinnik spieszy hukając i śpiewając:
Verbum caro factum nobis coelo datum,

Atque genti, confidenti,
 Et in terra permanenti,
 Salus aeterna.

Przyjmijże nas za Twe sługi na wiek długi,
 Jako twych poddanych, Jezu Tobie danych
 Przyjmij i to co dajemy,
 Bo się więcej nie możemy,
 Czém ci przysłużyć. Amen.

Pieśń XI.

Dziś przed świtaniem, wdzięczném wołaniem
 w obłokach i skokach, kogoś aniołowie, niebiescy
 duchowie, chwalili.

Gdy się dziwuję i przypatruję, zdumiany, stro-
 skany, widzę Dziecię w żłobie, przy nim dwie
 osoby stojące.

Bóg to wcielony, tak uniżony dla ludzi, gdyż służy Jemu osieł z wołem, w stajni pod okółem chuchając.

Więc Kuba brachu, śmiało bez strachu, przygrywaj i śpiewaj, chwałę Panu temu, dziś narodziłemu, w Betleem.

I ty Michale, nie stój na wale, weź miarę w fujarę, wdzięczną melodyą, Jezusa z Maryą, wychwalaj.

Wy pastuszęta i wy bydłęta, klękajcie, oddajcie honor należyty, gdy ludzkim zakryty, Bóg ciałem. Amen.

Pieśń XII.

Hej w dzień narodzenia, Syna jedynego,
Ojca przedwiecznego, Boga prawdziwego,

Wesoło śpiewajmy, chwałę Bogu dajmy,
Hej kolenda, kolenda.

Panna porodziła, niebieskie dzieciątko,
W żłobie położyła, małe pacholątko,
Pasterze śpiewają, na multankach grają,
Hej kolenda, kolenda.

Skoro pastuszkowie o tém usłyszeli,
Zaraz do Betleem czempędzėj bieżeli,
Witając Dzieciątko małe pacholątko,
Hej kolenda, kolenda.

A Klimas porwawszy barana jednego,
I Stacho czempędzėj schwytawszy drugiego,
Tych bydłatek parę Panu na ofiarę,
Hej kolenda, kolenda.

Kuba nieboraczek nierychło przybieżał.
Spieszno ni tak ni sak, wszystkiego odbieżał.

Nie miał Panu co dać, kazali mu śpiewać,
Hej kolenda kolenda.

Dobył tak wdzięcznego, głosu baraniego,
Aż się Józef stary przestraszył od niego,
Już uciekać myśli aleć drudzy przyszli,
Hej kolenda, kolenda.

Mówi mu staruszek nie śpiewaj tak pięknie,
Bo się głosu twego Dzieciątko przełęknie,
Lepiejże zagrajcie, Panu chwałę dajcie,
Hej kolenda, kolenda.

I tak wszyscy społem, w około stanęli,
Panu maleńkiemu wesoło krzyknęli,
Funda, funda, funda, tota risibunda,
Hej kolenda, kolenda. Amen.

Pieśń XIII.

Hejnam hej! Hejnam hej!

Weselmy się, radujmy się,
Pożądany narodził się. Hejnam itd.

Anieli się w niebie cieszą,
Pasterze do szopy spieszą. Hejnam itd.

Opuścili swe bydłęta,
A pobrali instrumenta. Hejnam itd.

Do Betleem gdy przyciągli,
Szopę z wszystkich stron obiegli. Hejnam itd.

Poustawiali się w szyki,
I wzięli się do muzyki. Hejnam itd.

Stach zaś pierwszy na swym rogu
Rozpoczął rznąć chwałę Bogu. Hejnam itd.

Nuż w swe dudy Walek chudy,
Wit w multanki, Jach w organki. Hejnam itd.

Banach w parze na fujarze,

Wach na lirze rzeźwo gmyrze. Hejnam itd.

Jacek Krupa w dromle chrupa,

Wojtek ryczy na basicy. Hejnam itd.

Wawrzko mały tnie w cymbały,

Knapik wali na regali. Hejnam itd.

Kuba Łyczek złamał smyczek,

Grześ wpadł w dołek zgubił kolek. Hejnam itd.

Szymek Chruściel kwintę spuścił,

Wciąż od ucha smyczkiem rucha. Hejnam itd.

Nie ma czém smyczka smarować,

Kalfonii nie chciał schować. Hejnam itd.

Ruśniaczkowie śpiewaczkowie:

Fiedor Jantor pierwszy kantor. Hejnam itd.

Hawrył hoży podkantorzy;

Piotr z Banasem ryczą basem. Hejnam itd.

Zaś dyszkantem Jur z Walantym,
Dymitr Warga w uszy targa. Hejnam itd.

Kontraalty i tenory,
Podzielili na dwa chóry. Hejnam itd.

I trębaczów na partyje,
Ów nad tego lepiej wyje. Hejnam itd.

Stasik z Dębni w kotły bębni,
Jaś wybornie na waldhornie. Hejnam itd.

Filip plecie na kornecie
Stefko smutny gra na lutni. Hejnam itd.

Arfy z sobą nie przynieśli,
Naprawić ją dali cieśli. Hejnam itd.

Z tubmaryną Bartek prostak,
Idąc przez wieś w karczmie został. Hejnam itd.

A gdy się już dość nagrali,
Pokłon Panu oddawali. Hejnam itd.

Potem każdy do swęj trzody,
Wrócił nie doznawszy szkody. Hejnam itd.
Na to Boże Narodzenie,
Wesel się wszystko stworzenie. Hejnam itd.
I my się dzisiaj weselmy,
Wypijmy po szklance pełnej. Hejnam itd.

Pieśń XIV.

Hola, hola, pasterze z pola,
Idźcie Pana witajcie, a co macie to dajcie,
Wołają aniołowie, pójdźcie mili bratkowie,
Pójdźcie pójdźcie w tym czasie trzodę zawrzeć w szałasie.
Pójdźmy, pójdźmy do szopy, weźmy serków półkopy,
Dajmy Panu we źłobie, co nas wabi ku sobie,
Pójdźmy wszyscy z weselem do tego tu Betleem,
Pójdźcie i wy skrzypkowie, pójdźcie i wy dudkowie,

Walasku, Kubasku zagrajcie. Stanasku, Wojtasku
 Oj dyna, oj dyna, oj dyna, [dudajcie.
 Niech żyje Pan Jezus dziecina.

Hola, hola, pasterze z pola,
 Pójdźcie przywitać Pana, padajcie na kolana,
 Oddajcie Mu swe dary, z serc uprzejmych ofiary,
 Godzien tego paniątka, to małe pacholątka,
 Które się nam zjawilo, aby ludzi zbawilo,
 Anieli Mu śpiewają, że Pan wielki znać dają,
 Pójdźże ty wprzód gryzoniu, a ty za nim cyconiu,
 I ty także Hautuło, i ty za nim Mikuło,
 Walasku, Kubasku zagrajcie, Stanasku, Wojtasku
 Oj dyna, oj dyna, oj dyna, [dudajcie,
 Niech żyje Pan Jezus dziecina.

Hola chłopcy, dalej do szopy,
 Wszyscy Pana witajcie, a co macie to dajcie,

Masło, kukle, kurczątko, dla małego dzieciątka,
Serki i gomołeczki. dla młodej panienczki,
Gruszki, śliwki, jabłuszka, dla Józefa staruszka,
Prosimy Cię Paniczu nieba ziemi dziedzicu,
Na te dary nasz Panie, na jakie chłopów stanie,
Przyjmże, przyjmże koniecznie bo Cię kochamy wiecz-
Walasku, Kubasku zagrajcie, Stanasku, Wojta- [nie,
Oj dyna, oj dyna, oj dyna, [sku dudajcie.
Niech żyje Pan Jezus dziecina.

Hola chłopcy, dalej ze szopy,
Wracajmy się do trzody, byśmy nie mieli szkody,
Wlazłby wilk do szałasu, narobiłby hałas,
Dosyć my szczęścia mieli. żeśmy Boga widzieli,
Cieszymy się wszyscy z tego, wracajmy się do swego,
Pójdźmy, pójdźmy z weselem od tego tu Betleem,
Niech się ucieszy dusza, z narodzenia Jezusa,

Zagraj Bartku na lirze, ty Michał na fujarze,
 Banasiu, Gałasiu zagrajcie, Bartosie, Pakosie du-
 Oj dyna, oj dyna, oj dyna, [dajcie,
 Niech żyje Pan Jezus dziecina.

Hola chłopcy daléj z téj szopy,
 Przyjechali królowie, wara, wara bratkowie,
 Umknijcie się paniczom niechaj skarby wyliczą,
 I pieniądze i złoto, bo przyjechali po to,
 By Boga nawiedzili, łaskę jego kupili,
 Ustąp się Skoczyłacie, żebyś nie był w chałasiu,
 Idźże i ty precz Wachu, byś nie narobił strachu,
 Żaden z nas niech nie wadzi, bo każą bić czeladzi,
 Banasiu, Gałasiu zagrajcie, Bartosie, Pakosie du-
 Oj dyna, oj dyna. oj dyna, [dajcie,
 Niech żyje Pan Jezus dziecina. Amen.

Pieśń XV.

Jam jest dudka Jezusa małego,
Będę Mu grał z serca uprzejmego,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.
Zagramci Mu najpierwej w dudeczki,
Wy z nim hyżo skacznie panienczki,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.
Na piszczałkach i na multaneczkach,
Na bandurze, oraz i skrzypeczkach,
Graj dudka graj Graj Panu graj.
Na fujarze, arfie i cymbale,
Na organie i wdzięcznym regale,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.
W szalამaje i klawicymbały,
Aż Dzieciątku nożki będą drgały,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Na puzonie, cytrze i wioli,
Niech się Dziecię naskacze do woli,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Na klarnetach i do lutni mierzę,
W trąby, w kotły na wiwat uderzę,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Jać będę grał póki mi sił stanie,
I sam mu się za instrument daję,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Jak tylko chcesz dla uciechy swojej,
Ciągnij strony z ciała duszy mojej,
Graj dudka graj, Graj Panu graj.

Bij jak w będen, choć tubalne głosy,
Serce wyda, niech idą w niebiosy,
Bij Panie bij, Bij Panie bij.

Pomnij Jezu że jam jest twój dudka,

Dusza moja jest Twoja chałupka,

Żyj we mnie, żyj, Żyj wiecznie, żyj. Amen.

Pieśń XVI.

Kto był smutny dzień wesoły niechaj każdy będzie,
Bo jak w niebie tak na ziemi pokój głoszą wszędzie,
Anieli weseli. że się Bóg stał człowiekiem,
Ten który miał zstąpić na ten świat przed wiekiem.

Zaraz Anioł z wesołością do pastuszków bieży,

Powiadając iż w szopie Bóg i człowiek leży,

Biegajcie witajcie nowotnego Pana.

Padajcie klękajcie przed Nim na kolana.

Przybieżeli do Betleem czemprowadzėj pasterze,

Wygrywając z wesołością po drodze na lirze,

Krzykali, śpiewał : dana, dana, dana,

Padali, klękali przed Nim na kolana.

Jaki taki podarunki Panu oddawali,
Które byli dla Panięcia umyślnie pobrali,
Jan chudy wziął dudy, a Maciek kukielkę,
Mikołaj kopę jaj nałożył w kobiałkę.
Maciek stary dla Panięcia, wziął z trzody barana,
A syn jego dla barana wziął wiązanek siana,
Wojtalu synalu weź to proszę bure,
I nerkę i szperkę i jajeczko które.
Szymon stary z łysym Wachem w obiedwie kobiałki,
Cztery sery i mędrzyków także trzy kokielki,
Matyas wziął kiełbas zadziernął za pasem,
A Franek mleka dzbanek nadoił tym czasem.
Kuba chudy wylazł z budy jak na dziwowisko,
Rozumiejąc iż stroją pasterze igrzysko,
Lecz Iwan porwał Źban w nim trochę śmietany,
Biegł w tropy do szopy, choć nie opasany.

A Walaszek obaczywszy jako oparzony,
Skoczył nagle, aże mu się rozchwały kołtóny,
Wziął gąskę w powąskę uwiązał u pasa,
A Jacek wziął placek biegł prędko do lasa.
A zaś Matusz dziadowina wziął gomólek kilka,
Sam biegł prędko za drugimi i obaczył wilka,
Tak się zląkł dalibóg aż one gowólki
Od jednej do drugiej wytrząsuął z kobiałki.
Przybiegł mu Wach ku pomocy aż na wilka krzyknie,
A dobrze go nieboraka kijem z mocy łyknie,
Przecię miał coby dał Panu po kolędzie,
Krup miarkę, fujarkę. Dziecię bawić będzie.
Wawrzek łysy nieboraczek wtenczas doił kozy.
Spytał ich się dokąd biegną, wnet skopiec położy,
Parę kóz na powróż wziął i Panu wlecze.
Chleba kram, mleka dzban; aż mu z dzbana ciecze.

Aleć tego nieboraka nieszczęście spotkało,
Bo jak mu się jedno koźlę z powroza urwało,
Gdy gonił wyronił puszczalkę mosiężną,
Z téj strony przygody miał biedę potężną.
A gdy się już pastuszkowie wszyscy razem zeszli,
Oddawali podarunki co byli przynieśli,
Składali, rzucali Panu na ofiarę.
A zaś Stach wlaźł na dach, nastroił fujarę.
I przygrywał bardzo pięknie aż ono Dzieciątko,
Wzniosło rączkę błogosławić małe Pacholátko.
Nam wszystkim z pożytkiem i na całe wieki,
Z pogańskiej, szatańskiej, wyrwał nas paszczeki. Amen.

Pieśń XVII.

Lulajże Jezuniu moja perełko,
Lulaj ulubione me pieścidełko,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,

A ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Zamknijże zmrużone płaczem powieczki,

Utulże zemdlone łkaniem wargeczki,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj:

A ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Dam ja Jezusowi słodkich jagódek,

Pójdę z Nim w Matuli serca ogródek,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,

A ty Go Matulu w płaczu utulaj,

Dam ja Jezusowi z chlebem masełka,

Włożę ja kukiełkę w jego jasełka,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,

A ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Lulajże piękniuchny mój Aniołeczku,

Lulajże wdzięczniuchny świata kwiateczku,

Lulajże Jezuniu. lulajże lulaj,

A ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Lulajże różyczko najozdobniejsza,

Lulajże lilijo najprzyjemniejsza,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,

A ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Dam ci ja słodkiego Jezu cukierka,

Rodzenków, migdałów co mam z pudełka,

Lulajże Jezuniu. lulajże lulaj,

A ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Lulajże przyjemna oczkom gwiazdeczko,

Lulaj najśliczniejsze świata słoneczko,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,

A ty Go Matulu w płaczu utulaj.

Dam ja maluńkiemu piękne jabłuszko,

Matenki kochanej dam Mu serduszko,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matuniu w płaczu utulaj.
Cyt, cyt, cyt, że zaśnie małe Dzieciątko,
Patrz jak to śpi niby jako Kurczątko,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matuniu w płaczu utulaj.
Cyt, cyt cyt, wszyscy się spać zabierajcie,
Mojego Dzieciątka nie przebudzajcie,
Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty Go Matuniu w płaczu utulaj. Amen.

Pieśń XVIII.

Narodził się w stajni Jezus ubogi,
Uniżył Majestat chociaż Pan srogi,
Będąc Synem Najwyższego,
Nie miał miejsca godniejszego, Swojej osobie.

A gdy usłyszeli Anielskie pienie,
Ze się narodziło ludzkie zbawienie,
 Krzyknął jeden na drugiego,
 Pójdźmy oglądać nowego Gościa na ziemi.

W stajni z bydłęty gospodą staje,
Ubogim pastuszkom w pole znać daje.

 Wszyscy się ze snu porwali,
 Skoro światłość oglądali nad Jezusem.

Kuba wbiegł do trzody, porwał barana,
Żeby nie szedł darmo przywitać Pana,
 Staszek owieczkę za rogi,

 A Bartek kozę za rogi, Jasiek jagniątko.

Jacek na nich woła: nie odbiegajcie,
I ja pójdę z wami, trochę poczkajcie,
 Tylko chodaczki obuję,

 Zaraz z wami powędruję, do Betleem.

Ej Jacku nieboże, wskok się obuwaj,
A do nas na pomoc prędko przybywaj,
 Koza mnie chce wiaść na rogi,
 Dajże jój kijem pod nogi, niechaj nie bodzie,
Pójdźże i ty Szymku za nami w drogę,
Ach, nie zdołam, bo mam kulawą nogę.
 To cię na kozę wsadzimy,
 A przecię niechaj będziemy w społeczności,
A gdy pastuszkowie pokłon oddali,
Wcielonemu Bogu powinszowali,
 Potém kładli swoje dary,
 Przyjmij od nas te ofiary, Jezu nasz drogi.
Jedni pastuszkowie Panu śpiewali,
Drudzy na piszłkach, na dudkach grali,
 Inni po szopie płasali,
 Wiwat wesóło krzykali Jezusowi.

Grajże Kuba dobrze i my będziemy,
Tylko sobie dudki naszmarujemy,
 Będziemy wszyscy tańcować.
 Nie trzeba dudków żałować, bo to Pan dobry.
Szymek kulawy, to małe chłopię,
Choć na jednej nodze skakał po szopie,
 I najbardziej wykrzykował,
 Ten co na nogę chorował, zapomniał bólu.
Mówi Józef stary: już dosyć tego,
Idźcie pastuszkowie do bydła swego,
 Jużeście się naskakali,
 Mieście głowę skłopotali, i Maryi.
Józefie staruszkule Ojczynekochany,
Jakże odejść mamy Pana nad pany,
 My się radzi doczekali,
 Żeśmy Boga oglądali, w ludzkim ciele.

Na dobrą noc wszyscy Panu zagrajmy,
Starego Józefa mowy słuchajmy,
Jużże się nie naprzykrzajmy,
A do bydłatek wracajmy, idźmy już bracia.

Pieśń XIX.

Narodził się Jezus Chrystus bądźmy weseli,
Chwałę Mu na wysokości nuć Anieli,
Gloria, gloria in excelsis Deo.
Na kolana wół i osieł przed Nim klękają,
A swoim Go stwórcy i Panem znają,
Gloria, gloria in excelsis Deo.
Trzej Królowie z podarunki gdy przyjechali,
Mirrę, kadzidło i złoto Jemu dawali,
Gloria, gloria in excelsis Deo.

I my także chwałę dajmy Dzieciątku temu,
 Jako Panu a Zbawicielowi naszemu,
 Gloria. gloria in excelsis Deo. Amen.

Pieśń XX

Nowy rok bieży w jasełkach leży a kto? kto?
 Dzieciątko małe dajcie mu chwałę na ziemi.
 Leży Dzieciątko, jako jagniątko, a gdzie? gdzie?
 W Betleem mieście, tam się pośpieszcie. znajdziecie.
 Jak Go poznacie, gdy Go nie znacie, Jezusa?
 Podło uwity, nie w aksamity, ubogo.
 Wół, osieł ziewa, parą zagrzewa, a jakóż?
 Klęcząc, padając, chwałę oddając, przy żłobie.
 Anieli grają, wdzięcznie śpiewają, a co? co?
 Niech chwała będzie, zawsze i wszędzie, Dzieciątku.
 Królowie jadą, z wielką gromadą a zkąd? zkąd?

Od wschodu słońca, szukają końca zbawienia.
 Skarb otwierają, dary dawają a komu?
 Wielcy Królowie możni panowie Dzieciątku.
 Pójdźcie kapłani do téj to stajni, a proście,
 Niech w rękach waszych, a ustach naszych Bóg rośnie.
 Pójdź miła młodzi, Jezus się rodzi, w stajence,
 Byś wzięła, prosi, rączki podnosi, ku tobie.
 Pójdźcie panienki do téj stajenki, klękniście,
 Wasz Oblubieniec, da rajski wieniec, dziękujcie. A.

Pteśń XXI.

Na tę notę: „Północ już była.“

Na kopie siana leżałem z rana,
 Ja, Wojtek, Maciek i Kuba,
 Drzymałem mile przy dobrej chwile,
 Hej, Bartos woła: ach zguba!

Kochany Wojciechu bierz się do pośpiechu,
 Owo coś z nieba wielkiego,
 Jak góra, by chmura na dół się toczy,
 Błyszczący się przedziwnie, aż bolą oczy,
 Oj, oj, oj, oj, oj, oj,

Coś złego?

Budziłem dobrze kijem po ziebrze,
 Maćka i Kubę śpiącego,
 Wstań miły szwagrze, coś Bartek gawrze,
 Pójdźmy my wszyscy do niego,
 Czego tam on ryczy jako basicy,
 Tak grubo wrzeszczy na dole,
 Biegliliśmy wszyscy trzej po roli,
 Wojtek upadł, krzyczy: głowa mnie boli,
 Jak boli, tak boli, weźże mnie powoli,
 Mój Kuba.

Leży na polu z wielkiego bólu,
Już Wojtek stękać nie może,
Ratujcie prosi, głowę podnosi,
Zaraz go Kuba wspomůže,
Wprowadził do budy, położywszy dudy,
I głowę jemu obwinął
A skoro ujrzawszy Tomek przy domie,
Biegł prędko do budy on leży w słomie,
Trochę go poruszył, by się z niemi śpieszył,
I wyszedł.
Gdy tak stojemy, wspólnie radziemy,
Chrystus się z Panny narodził,
Anieli grają wdzięcznie śpiewają,
Aże się Wojtek obudził,
Wesoła nowina, Panna rodzi Syna,
W stajni miasteczku Betleem,

Weź Kuba barana, ja koszyk gruszek,
Wojtału, Michale masła garnuszek,
I baryłkę wina by się ta Dziecina,
Cieszyła.

A ty zaś Rochu pięknego grochu,
Weźmij na plecy z pół wora,
Pod jednym dachem wraz ty ze Stachem,
Daj mu tłustego kaczora,
Niech weźmie w kobiele, będzie na Niedziele,
Terazże idźmy wraz wszyscy,
Oglądać na ziemi to Boże Ciało,
Aby się dla ludzi zbawienie stało,
Już tam są Anieli, bośmy ich widzieli,
Na szopie.
Ty Tomku brachu bądźże bez strachu,
Boć tam był Józef stary,

Za wszystkich gadaj, ofiary składaj,
 Boś ty był w szkołach u fary,
 Więc my na około, zagramy wesoło,
 Temu Dzieciątku małemu,
 Sol fa mi, ut redum ra, ra, ra, Panie,
 Dajemyć podarki, jak kogo stanie,
 Przyjmij nas w tój sprawie, daj niebo ła-
 skawie, Daj. Amen.

Pieśń XXII.

Nie należy Tobie, Jezu leżeć w żłobie,
 Lecz pałace, materace, służą Twój osobie,
 Nie leż z bydłem w sianku, niebieski Baranku,
 Serce moje w Twe pokoje, przyjmijże Kochanku.
 Nie zleknię się Ciebie, będę jako w niebie,
 Gdy stworzenie zmęczenie, uznaje w potrzebie.

Pastuszkowie mali, Twój łaski doznali,
 Gdy zbawienie, odkupienie, przez Ciebie odebrali.
 Przynieśli barana, do swojego Pana,
 Tryumf dali, przywitali, swojego Hetmana,
 A my Ci co damy, swego nic nie mamy,
 Serce memu, Stwórcy swemu, otworzy nam
 bramy. Amen.

Pieśń XXIII.

Wiwat dzisiaj Boskiej istności:
 Gdy zstępuje z niebios w niskości:
 Już się ono spełniło, co pod figurą było,
 Wesoło na ziemi, gdy Boga widzimy,
 Krzyknij świecie z wielkiej radości!
 Już Proroków pismo spełnione,
 Gdy widzimy słowo wcielone,
 Symeon się weseli, gdy słyszy że Anieli

Bogu wyśpiewują, Pokój oznajmują,
Serce całe radość przenika.

Już Ojcowie to uprosili,
Święci czego sobie życzyli;
Płacząc, jęcząc, wzdychali, Rosy z nieba wołali:
Spuście nam obłoki, wydajcie nam w skoki,
Żebyśmy tu dłużej nie byli.

Słodki Jezu jak Ci dziękować,
Gdyżeś zstąpił Ojców ratować:
Gdy Ojcowie już w niebie przyjmij dzieci do siebie,
Przyjmij Ojców syny, I Matek dziecińcy,
Niechaj Święci i nas ratują.

Wiwat, wiwat! wielka ochota,
Gdy Bóg nieba otworzył wrota:
Nieskończone radości, Gdy Bóg z swojej miłości,

Piekło zawojował, I czarta przykował,
 O szczęśliwa niebios robota.

Wiwit, wiwat! bądźmy weseli,
 Gdy w tarasach owi Anieli,
 Których pycha zepchnęła, Człowieka wywyższyła,
 Do rajskiej wieczności, Pokój na niskości,
 Wiwat, wiwat! bądźmy weseli. Amen.

Pieśń XXIV.

○ Jezu mój drogi, jakżeś to ubogi,
 Że się w twardym lokujesz żłobie,
 Nieograniczony, Tron niewysławiony,
 W takiej szopie zakładasz sobie,
 Wiatr się pyta każdą szparą,
 Co to za Gość z bydła parą,
 Stoi na noc w takiej biednej dobie.

Dziwują się Anieli, żeć w słonej kąpieli,
Żrenica wyrzuca łez fale,
Mróz Ci nie pobłaza, lecz ciałko przeraża,
Gwiazda Cię nie grzeje, drżysz w szopie,
Ach! jak serce moje boli,
Gdy Cię w żalósnej niedoli,
Świat zostawia w takiej zuchwale.

O mój miły Panie, czyż się to nie stanie,
Być służyła pyszna, bogata
Grota, nie te progi liche i barłogi,
Nie ta podła bydłęca chata,
Ktoć assystent ukląkł społem,
Parą grzeje osieł z wołem,
Szczerza nędza z Tobą się brata.
Przyjmie ja Cię Panie, masz u mnie mieszkanie,
Uścielę Ci w sercu mém łożę,

Lecz próżno go raję, mam w niem złości zgraję,
 Jakże się pomieścisz miły Boże,
 Uprzątnąćby trzeba zbrodnie,
 Abyś spoczywał swobodnie,
 Któż w ciężkości, duszy pomoże?
 Więc do Ciebie wołam, boć ja sam nie zdołam,
 Przyjmij moje westchnienie,
 Niech Twe łzy obfite, zlewają sowite,
 Łask niebieskich na mnie strumienie,
 Niechaj zmyją winy moje,
 W czyste Chryste wnijdź pokoje,
 Witaj Gościu! wszystkim zbawienie. Amen.

Pieśń XXV.

Pan z Nieba i z łona, Ojca przychodzi
 Oto się z Maryi Jezus dziś rodzi,
 Łaski przynosi, kto o nie prosi,

Odpuszcza grzechy, daje pociechy,
O Panie nasz święty, cud niepojęty.

Przystąpmy do tronu z swemi prośbami,
Którego oczęta płynęły łzami,
Niech łaska Boże, Twoja wspomóżę,
Zlituj się Panie, oddal karanie,
Od nas grzesznych ludzi, gdy trąba wzbudzi.

Pamiętaj na dobroć, co się to stało,
Żeś przyjął z Maryi nikczemne ciało,
Panna nosiła, Panna powiła,
Grzały pieluszki, czcili pastuszki,
Monarchy witali, gdy Go poznali.

A siano i żłóbek, i bydląt dwoje,
Bawiły pieśczone ciałeczko Twoje,
Powieczki z łzami, jakby perłami,

Przy piersiach snęły, gdy zatoneły,
Sam Robaczek w głodzie, a świat w wygodzie.

O Panie! Tyś z Ojca, Tyś światło z Boga,
Ubogiś i Twoja, Matka uboga,
Te czynią kroki, Boskie wyroki,
Aby stworzony, człowiek korony,
Dostał przez Ciebie, i mieszkał w niebie.

Wejrzyj o nadziejo, dawco zbawienia,
Na nędznych ubogich któremu pienia,
Oddają zorze, ziemia i morze,
Co tylko czuje, kołem się snuje,
Jan jeszcze w żywocie, znał Cię w istocie.

To samo czynimy Tobie i Twemu
Ojcu i Duchowi. w Bóstwie równemu,
Brzmiące okrzyki, przez swe języki,

Głębokie dzięki, święty na wieki,
Troisty jedyny, odpuść nam winy. Amen.

Pieśń XXVI.

Północ już była gdy się zjawiła,
Nad bliską doliną jasna łona,
Którą zoczywszy i zobaczywszy,
Krzyknął mocno Wojtek na Szymona,
Szymonie kochany, znak to nie widziany,
Że całe niebo czerwone,
Na braci zawołaj, niechaj wstawają,
Kuba i Mikołaj niech wypędzają,
Barany i capy, owce, kozły, skopy, — Zamknione.

Na te wołania z smacznego spania,
Porwał się Stach z Grześkiem, i spadł z broga;
Maciek truchleje, od strachu mdleje,

Woła: uciekajcie ach dla Boga,
Grzeško źebro złamał, Stach na nogę chromał,
Bo ją w kolanie wywinał,
Oj, oj, oj, dla Boga Pawełek woła,
Uciekajcie prędko, gore stodoła,
Pogorzały szopy, i przeniczne snopy, — Jagnięta.

Leżąc w stodole, patrząc na pole,
Ujrzał Bartos stary Anioły.
Którzy wdzięcznemi głosami swemi,
Okrzyknęli ziemskie padoły,
Na niebie niech chwała, Bogu będzie trwała,
A ludziom pokój na ziemi.
Pasterze wstawajcie, witajcie Pana,
Pokłon Mu oddajcie, wzięwszy barana,
Skoczno Mu zagrajcie, głosy zaśpiewajcie,
Wdzięcznemi.

Wiele tamuje i perswaduje,
Bartos stary mówi temi słowy:
Czego krzyczycie, gwałty czynicie,
Nie gore, lecz to jest rzecz nowa,
Bóg się na świat rodzi, witać się Go godzi,
Pójdźmyż do Niego z darami,
Weź Kuba indyka, ty Bartoś ciele,
Ja Mu poduszkę z puchu uścielę,
Grzeško zagra w dudki, by skakał Malutki,
Wraz z nami.

Bieząc więc w skoki, nabrawszy w troki,
Jabłek, obarzanków i gruszek,
Miodu praśnego, masła młodego,
Mleka i śmietany dzbanuszek,
Kurczął młodych czworo, kur starych sześcioro,
Przytém jaj świeżych dwie kopy,

Dwie kozy dla mleka i jagnięteczko,
 Indyka, kapłona i cielęteczko,
 Idąc wygrywają, szczęśliwie stawają, u szopy.

Stojąc pod ścianą powyjmowano,
 Co z sobą przynieśli dla Pana,
 Dał Bartos ciele, Stach jaj kobiele,
 Mikołaj i Szymon barana,
 Grzeško obarzanki, Kuba dzban śmietanki,
 Przytém jaj świeżych dwie kopy,
 Klękąwszy z darami z serca oddali,
 Stanąwszy parami na dudkach grali,
 Potém się skłonili, do domu wrócili, wesoło. Am.

Pieśń XXVII.

Pastuszkowie bracia mili,
 Gdzieście potenczas chodzili,

Po podlesiu na dolinie,
Stanęli w gęstej krzewinie, Paść owieczki.
A gdy północ nastąpiła,
Jasność wielka uderzyła,
Gdy pastaszkanie zaspali,
Na gwałt się poporywali, Co się dzieje.
Z cicha bracia co się dzieje,
Jasiek płacze, Grześ się śmieje,
Kuba wyskoczył na budę,
I strącił Walkowi dudę, Aż na ziemię.
Bartek wlaźł do brogu siana,
Rozumiał że widok z rana,
Jak skoczył od samej strzechy,
Narobił wszystkim uciechy, Sobie płaczu.
O! jak mię to głowa boli,
Chociażem leciał powoli,

Rozumiałem że mam skrzydła,
A ja jeszcze tu u bydła, Z pastuszkami.
Maciek mówi nic to bracie,
Jeszcze bróg nie leci na cię,
Jeżeliś chory lecze nogę,
Bo już wychodzimy w drogę, do Betleem.
Trzeba wziąć gruszek kobielą,
Bo dwa posty przed niedzielą,
Osełkę masła młodego,
I dzbanek mleka słodkiego, Na tę drogę.
Wziąć kukielkę, dwoje sera,
Nie będzie to dla nas siła,
Więcej nam Pan Jezus daje,
Gdy się dla nas człkiem staje, Bóg prawdziwy.
Pójdziem teraz w imię Pańskie,
Otworzą nam wrota Rajskie,

Przez narodzenie Jezusa,
Będzie w niebie nasza dusza, królowała. Amen.

Pieśń XXVIII.

Na tę nótę: „Pastereczka płynie.“

Pasterze bieżeli, gdy głos usłyszeli,
Śpiewania Anielskiego,
Znaleźli w żłóbeczku w Betleem miasteczku,
Jezusa maleńkiego,
Osiek Mu z wołem usługują,
Kłękając znając adorują,
Stworzyciela swojego.
Widząc to pasterze, iż bydłęta szczerze,
Nieme, pokłon oddają,
Padli na kolana tak wielkiego Pana,
Zaśpiewawszy witają,

Zawitaj Boże utajony,
Z Panienki czystej narodzony,
Na twarze upadają.

Oddawszy ukłony nastroili strony,
I wesoło zagrali,
Na basach i skrzypcach, dudkach i muldankach,
A drudzy tańcowali,
Inni zaś owieczki i serki,
Miód, bryndzę, kiełbasy i sperki,
Na prezent oddawali.

Gdy się ucieszyli, do domów śpieszyli,
Weseli pastuszkowie,
Jak gwiazdę ujrzeli, że dzień zrozumieli,
Ale to trzej Królowie,
Od wschodu z darami jechali,

By ukłon Panu królów dali,
Poddani Monarchowie.

Zbliżywszy do szopy, że poszyte snopy,
Bardzo się zadziwili,
Idą na pokoje, widząc bydłał dwoje,
Myślą że pobłądzili,
Majestat gdzie jest upatrują,
Żłóbek im z Panem pokazują,
Dopiero się cieszyli.

I zwykłym ukłonem, przed takowym tronem,
Na oblicze padali,
Z serdecznój ofiary, swe trojaki dary,
Jezusowi oddali,
Które Pan mile akceptuje,
Lecz bardziěj serca ich szacuje,
Że Go Bogiem uznali.

Wszechmogący Boże, któż wymówić może,
 Co czynisz dla stworzenia,
 Kiedy swoje Bóstwo zsyłasz na ubóstwo,
 I na srogie męczenia,
 Niechże Ci w Trójcy jedynemu,
 Cześć, chwała, Bogu przedwiecznemu,
 Będzie bez zakończenia. Amen.

Pieśń XXIX.

Pasterze mili, coście widzieli?
 Widzieliśmy maleńkiego Jezusa narodzonego,
 Syna Boskiego, Syna Boskiego.
 Co za pałac miał, gdzie gospodą stał?
 Szopa bydłu przyzwoita i to jeszcze niepokryta,
 Pałacem była, Pałacem była.
 Jakie kółeczko, miało Paniąteczko?

Marmur twardy, żłób kamienny, na ten depozyt
zbawienny,

Spoczywał łożu, spoczywał łożu.

Co za obicie miało to Dziecię?

Widząc ze wszech pajęczyna, Bogu oraz Matki Syna,
Obiciem było, obiciem było.

W jakiej odzieży, Pan nieba leży?

Za purpurę perły drogie, ustroiła Go w ubogie,
Pieluszki nędza, pieluszki nędza.

Czyli w wygodach, czy spał w swobodach?

Na barłogu ostrem sianie, delikatne spało Panie,
A nie w łabędziach, a nie w łabędziach.

Co za bankiety, co miał za wety?

Piersi niewinnej Mateńki, nad kanar słodszy maleńki,
Kosztował Panie, kosztował Panie.

Kto assystował, kto go pilnował?

Wół i osieł przykłąkali, parą Go swą zagrzewali,
Dworzanie Jego, dworzanie Jego.

Jakie kapele nuciły trele?

Aniołowie Mu śpiewali, my na dudkach przygrywali,
Skoczno wesoło, skoczno wesoło.

Kto więcej śpieszył, Dziecię ucieszył?

Józef stary z Panienczką, za melodyjną piosneczką,
Razem skakali, razem skakali.

Jakieście dary, dali ofiary?

Kuba tłustego barana, Michał zaś wina pół dzbana,
Ofiarowali, ofiarowali.

Inni co dali, pozostawiali?

Matusz gomołek opałkę, Ludwik dał śliwek kobiałkę
Kosz raków Iwan, kosz raków Iwan.

Kto co darował, kto jeść gotował?

Wasył dał baranie flaki, Mikita z wołu przysmaki,
Dobrze przyprawił, dobrze przyprawił.
Co więcej było, darować miło?
Sercaśmy właśnie oddali, a odchodząc poklękali,
Czołem Mu bili, czołem Mu bili. Am.

Pieśń XXX.

Przy onój dolinie, w Judzkiej krainie,
Pasaliśmy owce, w gęstej krzewinie,
Aleć z prędką Aniołowie,
Krzyczą: bieżcie pastuszkowie, Do Betleem.
Witać Zbawiciela dziś zrodzonego,
We żłobie na sianku położonego,
Służył Mu tam osieł z wołem,
Zagrzewając chodząc kołem, Hu, hu, hu, hu.

Ja siedząc na budzie, z wielkiego strachu,
Upadłem na ziemię, z samego dachu,
Którzy byli tam Anieli,
Ze mnie się zaraz naśmiali, Do rozpuku.
Dźwigali mnie wszyscy oni Anieli,
Aż mi skołatali koźlę w kobieli,
Wołali tam wszyscy na mnie,
Wstań Michale: ale ale, Bok mnie boli.
Dopierom się porwał z pomocą Bożą,
Bieżałem do ludzi, co siano wożą,
Powiadając swą przygodę,
Oni zemną poszli w drogę, Do Betleem.
Michał biegł do trzody, schwytał barana,
Jan masła garnuszek, mleka pół dzbana,
Kuba chudy wzięwszy dudy,
Iwan wielki swe multanki, Biegliśmy w drogę.

Przyjdziemy do szopy, aż Panienczka,
Piastuje Dziecię, jak Aniołeczka,
 My Mu dali swe ofiary,
 Przyjmij Boże od nas dary, utajony.
Dziecina przyjąwszy, mruga oczkami,
Niby chcąc tańcować, tupa nożkami,
 Zagrać Panu chętnie trzeba,
 On nam da zapłatę z nieba, we wieczności.
Zagraliśmy skoczno, aż Józef stary,
Nie mogąc się wstrzymać skoczył bez miary,
 Nuże Grzelu, nuże Wachu,
 Nuż Ambroży, nuże Stachu, nu w dudy nu.
Zatrzęsła się z nami cała stajenka,
Cieszyło się Dziecię, śmiała Panienska,
 Nuże Kuba, nu Iwanie,
 Nu Walaszku, nu i Janie, nu skoczno nu.

Jak się skończyły owe radości,
 Rzekł nam Józef stary, żegnając gości,
 Za waszą wielką szczodrość,
 I za tę miłą ochotę, Bóg wam zapłaci.

*Michał się wymawia, chodzić nie mogę,
 Jakem szedł do trzody, złamałem nogę,
 Ledwie przylazł do tej budy,
 Odbieżawszy swojej trzody w gęstej krzewinie.*
 Jakże Cię odejdziem, pociecho nasza,
 W taki okrutny mróz idąc do lasa,
 Nie wyzyniesz nas Ty Panie,
 Miłe nam z Tobą mieszkanie,
 W tej szopie Jezu. Amen.

Pieśń XXXI.

Rano powstali, na pole wygnali,
 Głodne owce, woły, pastuszęta,

Pilnując trzód od wszelkiej przygody,
By się wilk nie zakradł na jagnięta,
Wilka biją, owce kryją, wilka biją,
Zapędzili woły na noc do stodoły, sami się
pokładli, niebożęta.

Tam zasypiając po pracy wczas mając,
Porywa się ze snu z nich niektóry,
Oczy przeciera, powieki otwiera,
Woła co się dzieje, krzyczy wtóry,
Ach dla Boga co za trwoga,
Co za trwoga, ach dla Boga!

Pewnie nam bydłęta, owce i jagnięta,
Wilk nienasycony ukradł z obory,
Usłyszy trzeci, przy dobrej pamięci,
Ten woła na braci, uważajcie,
Wilk tu nie chodzi, ani trzodzie szkodzi,

Patrzcie jaka światłość, a biegajcie
Wskok, wskok, w tropy, do tej szopy, do tej szopy,
Wskok, wskok, w tropy.
Opuszczajcie trzodę, na swoją wygodę,
Tego co się rodzi, przywitajcie,
Tak pobieźmy, a cóż przyniesimy,
Weź jeden jagniątko, ty barana,
Kuba czém może, tém Dziecię wspomóżę,
Wszyscy nawiedzimy z dary Pana,
Wiem rad będzie tej kolędzie,
Tej kolędzie wiem rad będzie.
Trzodę polecamy, z serca Jemu damy,
Miějmy Go w tej szopie za Hetmana,
Toć Panu damy, bo nie wiele mamy,
A Rodzicom Jego cóż weźmiemy?
Masła garnuszek, przyjmie rad staruszek,

Pannie Inu wiązanek przyniesiemy,
Na pieluszki, mego duszki, na pieluszki.
W żłobie leżącego, zimno cierpiącego,
By okryła nożki, darujemy. Amen.

NA NOWY ROK.

Rad częż obrzezanie, w niemowlęciu Panie,
Jak nam źródłem świętej krwi płacisz,
Królowie gminy niosą Ci daniny,
Ty ich większą łaską bogacisz,
A odemnie cóż za dary,
Oto broniąc Twojej wiary,
Krew chcę wylać, serca nie tracisz.
Wzmacniaj tylko siły, o mój Jezu miły!
Karm Anielskim chlebem w Twem Ciele,
Tyś Ganimedes ów skruszył Herkulesów,

Ucz grzechowe więzy rwać śmieie,
Rajem ciało czerstwe zdrowie,
Raj się duszy czystość zowie,
Daj w obojgu słodkie wesele.

Imię Jezusowe na lato nowe,
Bądź nam hasłem duszy zbawienia,
Po różdze boju, nieś różczkę pokoju,
W wszelkie kwitnąć uszczęśliwienia,
Znieś głód, otrzyj płacz z powieki,
Żelazne nam oddal wieki,
Daj wiek złoty Ciebie wielbienia.

Taki ślub przyjm Panie, miej nas w dobrym stanie,
Posiłkuj nas w każdej potrzebie,
Daj skutki nadziei jako w Galilei,
Że nam gody sprawisz i w niebie,
Donieś wina złotych wieńców,

Jako starych tak młodzieńców,
Daj w wiecznym pokoju czcić Ciebie. A.

Pieśń XXXII.

Śliczna Panienska Jezusa zrodziła,
W stajni powiwszy siankiem Go okryła,
O siano, siano, siano jak lilia,
Na którym kładzie Jezusa Marya.
Czemuż litości nie masz Panno droga,
Żeś w liche siano uwinęła Boga,
O siano, siano. siano kwiecie drogi,
Że się na tobie kładzie Pan ubogi.
Dziwna na świecie stała się nowina,
Że Nazareński kwiat, rzucon do siana,
O siano, siano, co w tobie było?
Że będąc sianem, w kwiat się obróciło.

Lecz to dziwniejsza, że Pan ogniem bywszy,
W siano się ukrył, siano nie spaliwszy,
 O siano, siano, czemuż nie parejesz,
 Czemu przynajmniej Pana nie zagrzejesz.
Już to nie w cierniu, jak kwiat liliowy,
Lecz z siana wyrosł, przez grzech Adamowy,
 O siano, siano, o błogosławione,
 Przechodzisz dzisiaj narcys, tulipany.
Szczęśliwa kosa, co to siano ścięła,
Bo Jezusowi za złoto stanęła,
 O siano, siano, zapach w tobie drogi,
 Kiedy przechodzisz także i kwiat srogi.
Szczęśliwe ręce to zaprawdę były,
Co dla Jezusa to siano kosiły,
 O siano, siano, godneżes to było,
 By się na tobie Bóstwo położyło.

Przeklął był ludzkie Bóg dla grzechów plemię,
Leżąc na sianie, dziś oświeca ziemię,
 O siano, siano, gdy piastujesz Boga,
 Nam się przez Ciebie ściele w niebie droga.
Dobrze rzekł Dawid ukoronowany,
Iż do bydła człowiek przyrównany,
 O siano, siano, coś ty narobiło,
 Żeś Boga między bydłenty włożyło.
Wynijdź Królestwo światowe do Pana,
Patrz jak twój leży Król na wiązce siana,
 O siano, siano, Królewskie bławaty,
 Przenosisz w cenie, świata majestaty.
Wynijdź już Książę, złotego pokoja,
Niech go okryje siankiem ręka twoja,
 O siano, siano, o nieprzeplacone,
 Godne byś było, w Raju położone.

Kładźcie na sianie berła i korony,
Panu małemu, każdy z swojej strony,
O siano, siano, mój klejnocie drogi,
Gdy się na tobie kładzie Pan ubogi.
Nie tylko starzy kwapcie się do Pana,
Ale i młodzi pośpieszcie do siana,
O siano, siano, tak sobie śpiewajcie,
Pana Jezusa siankiem zakrywajcie.
Nie bądźcież gorsi nad osła gnuśnego,
Który na sianie poznał Pana swego,
O siano, siano, daj wiązać każdemu,
Niech cię zaniosę Jezusowi swemu.
W ostatku i my pójdziemy do Pana,
A po kołędzie weźmy wiązkę siana,
O siano, siano, przyjmij od nas Panie,
A nam za siano, daj w niebie mieszkanie.

Abyśmy z Tobą, tam na wieki żyli,
 Ciebie z Świętymi, na wieki chwalili,
 Wszak na to, w siano raczył się uwinąć,
 By człowiek grzeszny, mógł Nieba nie minąć.

Pieśń XXXIII.

Szczęśliwe czasy nam się zjawiły,
 Łaskawe Nieba, Boga spuściły,
 W żywocie Święty, niepojęty, Maryi miły.
 Stróżowie trzody swej pilnowali,
 Anieli chwałę Bogu dawali.
 Pastuszęta niebożęta, z strachu klękali.
 Aż zrozumieli, wdzięczną nowinę
 Że Panna czysta, rodzi Dziecinę,
 Która człeku w tym tu wieku odpuszcza winę.
 Spoczywa w szopie miłość związana,

Z tąd wszystkich pycha. jest podeptana,
Obrał sobie, leżeć w żłobie, moc pożądana.

Wół i osieł, Pana swą parą grzeją,
Pokłon oddawać Jemu umieją,
Przyszedł w ciele, świadczyć wiele, tak rozumieją.

Tu się pasterze wnet uwinęli,
Ochotnie w drogę, śpieszyć poczęli,
Piękne dary, na ofiary, z sobą tam wzięli,

Bartos wziął gąskę, Kuba barana,
Błażek słodkiego mleka pół dzbana,
Jan gumółki, porwał z półki, niosą do Pana.

Szymek czempredzój, wziął na się ciele,
Michał kur parę, wraził w kobiele.
Co był sobie, kupił obie, w przeszłą Niedzielę.

Wałaszek z sobą, wziął był kaczora,

A Klimas chleba, nabrał pół wora,
Masła fasę, Miś kielbasę, co nadział wczora.

Tomek kobiałkę, poniósł jabłuszek,
Mateusz koszyk, słodziuchnych gruszek,
Bonifacy i Ignacy, miodu garnuszek.

Witko wziął sera, Paweł pszennego.
Chleba pożyczył, u Stryja swego,
Masła miskę, Grześ kołyskę, niosą do Niego.

Jacek na siebie, zająca kładzie,
Tego co wczoraj, zastrzelił w sadzie,
Stach wziął kosa, Piotr długosza, idą w paradzie.

Maciek i Wojtek, ci opóźnili,
Dla tego, że się za łby wodzili,
Po pół kopy, te dwa chłopcy, jajec rozbili.

Do szopy weszli, Pana swojego,

Z pokorą klękali, mówiąc do niego,
Masz nasz Boże podłe łoże, z żłóbka prostego.

Twoja to miłość to uczyniła,
Że Cię w tę nędzę na świat puściła,
Żeby dusze z mąk katusze, wyprowadziła.

Teraz my Jezu prosim zbawienia,
By dusze nasze uszły zranienia,
Straszliwego i wiecznego, w piekle płomienia.

Z sercem skruszoném powstali szczerze,
Dary oddali, a zaś na lirze
Tryumf grali i śpiewali, wdzięcznie pasterze.

Potém się wdzięcznie z Nim pożegnali,
Nazad do trzody swój powracali,
Boga tego maleńkiego, wraz wychwalali.

Ty zaś słuchaczu bądź dziś wesóły,

Bo nawet wszystkie płaczą żywioły,
Zbądź frasunku, dodaj trunku, co robią pszczoły.

Kto słucho Boga szczerze żałuje,
Za grzechy swoje, z nich się wyzuje,
Takich Święty, niepojęty, Jezus miłuje.

Pieśń XXXIV.

Słyszę z nieba muzykę. i Anielskie pieśni,
Sławią Boga, że się nam do stajni mieści,
Nie chce rozum przyjąć tego,
Chyba okiem dojrzy czego, czy mi się to śni.
Słyszę z nieba muzykę, jużci to na jawie,
Nie jestci to w marzeniu, lecz to szczerze prawie,
Przyjął Boży Syn człowieka,
Panińskiego łaknie mleka, w ludzkiej naprawie.
Skoczmyż rażno, kto pierwszy do szopy przyskoczy,
Jużci widzę, co nigdy nie widziały oczy,

Wespół bydło z Aniołami,
Bije w ziemię kolanami, a złóbek się tłoczy.
A kto moje bydłęta nauczył mądrości,
Kto im podał do serca naukę czystości,
Do Dzieciny malusieńkiej.

I do Jego Matuleńki, padły w uprzyjmności.
O! rozumny osiełku, znasz ty w ciele Boga,
O! wołeczku Bóg że to, czci twoja noga,
Wszakże Bogu niebo ciasne,
Słońce mu się ściele jasne, na garstce barłogu.
Przecież moje bydłęta klękając w tej dobie,
Boć się dziwię, Bóg stanął w dziecinnęj osobie,
O piękności w ludzkim ciele,
O ciążeczko jako wiele magnesu jest w Tobie.
Rączki ściąga różowe, usteczka cukrowe,
Serce gasi, twarz i oczka, piersi liliowe,

A kiedy się do mnie śmieje,
Miłością me serce tleje, przestać nie gotowe.
Pozwólcie mi Mateńko, szczęśliwa i święta,
Wziąć na ręce Synaczka, aby te rączęta,
Duszę moję zachęciły,
I więzienie jój zrzuciły, téj niewoli pęta
Cóż ci coś do mnie Dziecię śliczne przemówiło,
Ach do serca pochodnie, z oczu wyrzuciło,
Nikt nie zgadnie, jak mi snadnie,
Duch nie władnie, węglem padnie, a zgorzeć
mu miło. Amen.

Pieśń XXXV.

W Dzień Bożego narodzenia,
Radość wszystkiego stworzenia,
Ptaszki się w szopę zlatują,
Jezusowi przyśpiewują.

Słowik zaczyna dyszkantem,
Szczygieł mu dobiera altem,
Szapak tenorem krzyknie czasem,
A gołąbek gruchnie basem.

Wróbel ptaszek nieboraczek,
Uziąbłszy śpiewa jak żaczek,
Dziw, dziw, dziw, dziw, nad dziwy,
Bóg i człowiek wraz prawdziwy.

A mazurek z swoim synem,
Tak świergocze za kominem.

Cierp, cierp, cierp, cierp, miły Panie,
Póki ten mróz nie ustanie.

A żorawie w swoje nosy,
Wykrzykują pod niebiosy,
Cyranka w górę podlatuje,
Chwałę Bogu wyśpiewuje.

Sroka wlaższy na jodlinę,

Odarła sobie łysinę,

I choć gołe świeci czoło,

Dzieciątku nóci wesoło.

Kur na grzędzie, krzyczy wszędzie,

Bóg wciele lud zbawiać będzie. Amen.

Pieśń XXXVI.

Witaj Jezu kochany, witaj Panie nad pany,

Tyś jest nasza pociecha, pociecha,

Ty nas zbawisz od grzecha cha, cha, cha,

Od grzecha.

Pozwoliłeś rączyki, Jezuleńku maleńki,

Pozwólże i gębuli, gębuli,

Niech się grzesznik przytuli, li, li, li,

Przytuli.

A tak Boże kto Tobie, płąsy czyni przy żłobie,
 Tam pasterzów gromada, gromada,
 Co śpiewają da, da, da, da, da, da,
 Da, da, da.

A my stojąc w około, zaśpiewajmy wesoło,
 Chwała Bogu na ziemi, na ziemi,
 W niebie z Matką Świętymi, mi, mi, mi,
 Świętymi.

A tak wszyscy zagrali, wesoło zaśpiewali,
 Wesołe nam nowiny, nowiny,
 Narodził się Jedyny ny, ny, ny.
 Jedyny.

Narodził się Syn Boski, ściśkajmyż Go za nożki,
 Byśmy grzechów nie znali, nie znali,
 W niebie z nim królowali, li, li, li,
 Królowali. Amen.

Pieśń XXXVII.

W pole pasterze zaśli,
Aby owieczki paśli,
Woły, barany wraz pozganiali,
A na wygonie przybili konie, drudzy.
Potem spać polegali,
Owi pasterze mali,
Aż o północy, Kuba wyskoczy,
A tam śpiewają, Anieli grają, wdzięcznie.
Chwała Bogu naszemu,
W szopie narodzonemu,
A wam pasterze, otwarte dźwierze,
Ze snu wstawajcie, Pana witajcie, z nieba.
Garną się Święci z nieba,
Czegóż nam więcej trzeba,
Bierzmy się w drogę, czynmy przysługę,

Panu naszemu narodzonemu, w szopie.

Jeden weź koszyk gruszek,
 Drugi masła garnuszek,
 Trzeci plastr miodu, jabłek z ogrodu,
 A zaś na Jana włożyć barana, w skoki.

I trzody by wziąć trzeba,
 Przywitać, Pana z nieba.
 Hej bracia nie tak, orzechów przetak,
 Nasyp do worka, a ja do pudełka resztę.

Najsłodsze Jezu dziecię,
 Błogosław nasze życie,
 Przez Twe pieluszki, Jezu maluski,
 Odpuść nam karę daj wieczną chwałę, w niebie.

Pieśń XXXVIII

W Betleem przy drodze, jest szopa zła srodze,
 A tam się rozgościła, Matka Jezusa miła.

Z Boskiego zrządzenia, przyszedł czas rodzenia,
Synaczka przedwiecznego, światu porządanego.
Wnet Anioł to sprawił, Pasterzom objawił,
Pasterze co się stało, Bóg przyjął ludzkie ciało.
Spiesznie pobieźcie, w Betleem ujrzycie,
Dzieciątko pod jasłkami, ukryte pieluszkami.
A tam osiek z wołem pod nieba okołem,
Parą nań swą puchają, Dzieciątko zagrzewają.
Wejdą w szopę mali Anieli strugali,
Złotą wierzbę i lipkę. Dziecięciu na kolebkę.
Jeden kąpiel grzeje, a drugi się śmieje.
Trzeci pieluszki suszy, każdy rad służy z duszy.
Czwarty jeść gotuje, piąty usługuje,
Szósty po szopie tupa, sprzęty do kąta sprząta.
I my też małemu, Dzieciątku narodzonemu,
Z radością usługujmy, serca swe ofiarujmy.

Dajmy Mu ofiary, każdy swoje dary.

Dasz ty Kuba gomółkę, ja dam masła osełkę.

A ja Grzela o to proszę, zaraz mu zaniosę,

I czubate kokosię, przyjmij śliczny Jezusie.

Ja Wojtal barana, zaniosę do Pana,

Weź odemnie wielkiego, barana tłusciuchnego.

Teraz Ci zagramy jak się wystrojemy,

Na skrzypkach, na dudkach, też i multankach,

Graj ty Wojtalu w dudy, boćżeś bardzo chudy,

A ty Grzelu w skrzypeczki, ty Kuba w multaneczki.

Ty Witku w cymbały, dodaj Panu chwały,

Ucieszymy Panienkę, kochaną Matuleńkę.

Jużeśmy zagrali, i dary oddali,

Teraz Ci dziękujemy, do stada pójdziemy.

Miěj nas w swęj obronie, przeciwko złěj stronie,

Paniąteczko nad pany, dla nas z nieba zesłany.

Pieśń XXXIX.

W Betleem sławnym, czasie nie dawnym, Kuba
bracie miły, Jan w budzie siedział Anioł powie-
dział, cuda się zjawily, i innych Aniołów siła, że
Panna Syna zrodziła, wesoło głos.

Śpiewali sobie, leży we żłobie, w pieluszki po-
wity, Pan nieba i ziemi, na gołym sianie w stajni
pospolity, a co dziwniejsze rzeczy, iż w naturze
człowieczój, wielki Bóg zakryty.

* Pójdę ja w przody do mojej trzody, i wezmę
koźlątko, a ty Michale biegaj po wale i uchwyc
kurczątko, ty Wojtalu weź skrzypeczki, a ty Wa-
lachu multaneczki, ucieszcie Dziecię.

Idźże do Szymka, by wziął indyka, i żeby się
kwapił, Maciek zwierzyny, dla téj Dzieciny, aby

co ustąpił, a dla Józefa starego, trzeba wziąć wina dobrego, aby się Dziaduś napił.

Oddawszy chwałę, i dary małe, skoczno Mu zagrali, cieszyli się z tego Pana nowego i w taniec się brali, a gdy Wojtał zagrał z góry, to ledwie wszyscy ze skóry, nie wyskakiwali.

I jedni grali, drudzy śpiewali, przy takiej ochocie, Wach na oboi, Grześ skrzypce stroi, a Stach na fagocie, Panna woła dali, dali, aż się wszyscy zdziwowali, tak wielkiej ochocie.

Wziął Sobek Stacha, Kuba Walaszka widząc Pańską łaskę, dla fantazyi w tej kompanii, dał Grześ wina flaszkę, a gdy Maciek nie miał pary, tańczył z nim Józef stary, wzięwszy w rękę łaskę. Amen.

Pieśń 40.

Wesołą nowinę dziś ogłaszamy,
Z radością serc naszych którą mamy,
Bo słowo Przedwieczne z nieba zesłane,
W Betleem w pieluszki skrepowane,
Anielskie okrzyki równemi języki,
Wołają dalej, dalej do szopy.
Złękli się pasterze tego hałasu,
Zbiegać się poczęli wszyscy z lasu,
Radząc się coby takiego było,
Że tak jak we dnie rozwidniło,
Jedni się zląknąwszy, drudzy pokląknąwszy,
Krzyczeli gwałtu, gwałtu, świat gore.
Ale wnet powstali, gdy się postrzegli,
Do szopy czemp prędzej wszyscy biegli,
Witali Jezusa narodzonego,

Na sianku we żłobie złożonego.

Dali Mu ofiary a drudzy bez miary,
Płásali hoc, hoc, hoc, hoc, mazurka.

Aż się z téj ochoty Dziecina śmiała,
Na dudki paluszkciem skazowała,
W tém Maciek porwawszy dudy wielgośne,
Dzieciątku piosneczki grał rozkoszne,
Jedni tańcowali, w podkówki krzesali,
A drudzy hola, hola, śpiewali.

Gdy się tak wesoło rozochocili,
Calušką szopę zakurzyli,
Dzieciątku się też latać zachciało,
Oczęta maluchne zamrużało,

Józef do batoka, skoczył, my dla Boga,
Czémprędzej w nogi w nogi z Betleem.

Chwała cześć niech będzie Bogu naszemu,
 Z Maryi dziewicy narodzonemu,
 Za to że nawiedził stworzenie swoje,
 Niebieskie opuściwszy pokoje,
 Aby nas odzyskał, których głód uciskał,
 Śpiewajmy Święty, Święty na wieki. Amen.

Pieśń 41.

Wołasz Taty śpiewasz Maty, śpijże śpij mój Je-
 zuniu, masz sianeczko, żłób łóżeczko, zażyj snu
 Synuniu

Śpij wianeczku, kanareczku, po mleku po mio-
 duniu, dam mateczku, śpij oczeczku, śpij kochany
 Jezuniu.

Śpij kochanie Jezu Panie przyścieleę ci rozma-
 rany w armarantach w hiacyntach, śpij najdroż-
 szy nad syny.

Jeżeli senku Rubineczku, nie chwytają powieczki,
Już śpiewają wnet zagrają pastuszkowie w surmeczki.

Grajcież memu jednemu kwiateczkowi z woli,
grajcie lili, a w tej chwili zaśnie Dziecię po-
woli. Amen.

Pie-ń 42.

Wojna nie drzymie, trwoga w Solimie,
Z kąd się dzień rodzi, wojsko pochodzi,
Błyskają groty, sypią się roty,
A trzej w koronie dążą ku bramie,
Króla szukają, króla wzywają.

W takiej przygodzie, zginiesz Herodzie,
Ba gdybyś zginął i w piekło kinął, ꞥ
Echo w to szczęście biega po mieście,
Padła nowina że z Panny Syna,
Dawid swe plemie, ma w Betleemie.

Wschodnie korony, niosą ukłony,
A Heród mściwy, szuka przyczyny,
Gruchnęła sława, krzyknęła wrzawa,
Że dał na ziemię, Bóg święte plemię.
Jeszcze w Dawidzie, krew nie wynijdzie.

Już nam się stawił, jarzma nas zbawił,
Pan z Nieba rodem, pod złym Herodem,
Tak ci Bóg z nami, jak z toborami,
Muły, wielbłądy i półków rzędy,
Lud srogi zbrojnie rusza spokojnie.

Okryli ziemię ku Betleemie,
A z nieba wodze, mają w téj drodze,
Heród zły wściekle na swe przedpiekle,
Nowina z gości, naszej radości
O gdyby skoczyć a w punkcie, zoczyć.

Cnego dziedzica i Królewicza,
 Przed tym to Panem, wszystkie kołanem,
 Padną narody w pokoju zgody,
 Tamci w Solimie berło obejmie.

W dobry czas goście, dary przyności,
 Termin w podróży, Gwiazda jest w róży,
 Fortuna wasza, cześć Messyasza,
 A ten co szuka, Dawina wnuka,
 Heród w chytróści, zdechnie ze złości,
 Darmo się zbroi, zginie w krwi swojej. Amen.

rzesń 43.

Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły,
 Wyśpiewują chwałę Bogu żywioły,
 Radość ludzi wszędzie słynie,
 Anioł budzi przy dolinie,
 Pasterzów co paśli pod borem woły.

Wypada wśród nocy ogień z obłoku,
Dumają pasterze w takim widoku,
Każdy pyta co się dzieje
Czy nie świta, czy nie dnieje?
Z kąd łona bije tak miła oku?

A gdy Anielskie głosy usłyszeli,
Zaraz do Betleem prosto bieżeli,
Tam witali w żłobie Pana,
Poklękali na kolana,
I oddali dary co z sobą wzięli.

Potém wykrzyknęli w głos na przemiany,
Żyj Jezu maleńki na świat wydany,
Niech Ci Panie od nas chwała
Nieustannie wiecznie trwała
Żyj, żyj Zbawicielu z nieba zesłany. Amen.

Pieśń 44.

Znajcież Pana panowie, potentanci królowie,
Ten co świat rządzi, korony sądzi,
Z majestatu do warztatu, z wielmożności do podłości,
Z niebieskiej sfery. do ludzkiej cery,
Przenosi się i rodzi się w szopie bydlęcój.

Czego ziemia nie znała, gwiazda z nieba wskazała,
Oto świat gore, promienia spore,
Słońce ginie a w rubinie, moc świetleje niebo tleje,
Świecą zachody, jaśnieją wschody,
Dzień bez mety swe komety miota w oborze.

Poznali Go wieśniacy, pastuszkowie prostacy,
Osiołek z wołem biją Mu czołem z Aniołami,
I zwierz dziki nuca krzyki
I wygnany ze świata z niebem się brata,
Pana Bogu na barłogu, ścielą się wałem.

Monarchowie wreszcie do pokłonu się bierzcie
Zabierzcie junaki, wielbłądy, rumaki,
Na rycerze nuż puklerze, na wielbłądy złote rzędy
Pchajcie szkatuły. ładujcie muły,
A piechoty zbrojne rotę stójcie przy Panu.

O narody poczujcie się do Chrystusa śpieszcie się,
Mazur z Indyany, Doniec z Baktryany,
Stare Scyty z Mechabity, Grek z Ormiany, Afrykany
Pers z Arabą, Murzyn z Sabą,
Jednym torem i tarborem wędrują do Pana.

Pytają się w Solimie o Messyjasza Imię,
A kędy w Judzie krzyknęli ludzie,
Da Syn Boży dobrej podróży w Betleem Boskie plemię
Skaże na koniec niebieski Panie,
Tam wiekuje tron gotuje w połowie budy. Amen.

P I E Ś N I
O MĘCE PAŃSKIEJ.

Pieśń nowa

(Nota jak: „Krzyżu święty nadewszystko“.)

Człowiek drogę cnót porzucił, z niebem i z sobą się skłócił, sam wśród ludzi przychodzi, niespokojne plemię godzi.

Co naucza zaraz iści, pracuje nam dla korzyści, nieść mu z nami ciężar miło, by lżej człowiekowi było.

O dobro nasze stroskany, odpoczywał zmordowany, znosił niewczas, głód, pragnienie, niszczy Go ludzkie zbawienie.

Cóż mu oddał ród zawzięty. przyszedł do swych,
nie przyjęty, jeszcze nań potwarz włożyli, i ludzie
Boga sądzili.

Wycierpiał policzek, bicze i więzienie niewol-
nicze, sprawca wolności człowieka, w ciemnym
lochu zgonu czeka.

Potém Go na śmierć wiedziono z ciernia koro-
nę włożono, gwoździami na krzyż przybito, i włó-
cznią bok Mu przeszyto.

Tak świętą krwią zlany cały, umarł sromotnie
Pan chwały, i gdy w ludziach twarda dusza, cała
natura się wzrusza.

Drży ziemia, słońce zaćmione, groby zmarłych
otworzone, w przestrzeniach nieba gość kwili, lu-
dzie Chrystusa zabili.

O Boże miłości była, co Cię o śmierć przyprawiła, najwyżej każda się wznasza, miłość Twoja a złość nasza.

Te gromy karać nas bieżą, lecz w któreż miejsce uderzą, Twe pioruny niewstrzymane, by niby są krwią zalane.

Racze mieć litość nad nami Twojemi winowajcami, i niechaj miecz twój nie tyka, pokornój szyi grzesznika. Amen.

Ojczy Boże Wszechmogący, który z miłości gorącej zesłałeś na te niskości, Syna swego z wysokości.

Ku wielkiemu pocieszeniu Twemu ludzkiemu plemieniu wydałeś Go na stracenie, przez człowiecze odkupienie.

Miejmyż wszyscy na baczności, drogą śmierć Jego miłości i smutek matuchny Jego, która cierpiała dla Niego.

Gdy Go we czwartek zegnała, tak Mu mówiąc narzekała: weźmij mię w Ogrojec z sobą, pójdę rada na śmierć z Tobą.

Pan na nią smutnie poglądał, po swój Matce tego żądał: miła Matko racz mię puścić, noc ci blisko już mam czas iść.

Smutne było rozłączenie, z swym Synem téj miłej Pannie: miała serdeczne bolenie, patrząc na Jego lękanie.

Gdy do Ogrojca przybieżał, padł na ziemię krzyżem leżał, tam swą mękę wszystkę widział, którą na zajutrz cierpieć miał.

Miał w sobie przeciwne siły dwie a obie wielkie były: okrutnie z sobą walczyły, mało Go nie umorzyły.

Bo Mu lękająca siła, okrutną śmiercią groziła ale miłość zwyciężyła, bo ta w nim mocniejsza była.

Klęknął na kolana potem, jął się pocić krwawym potem, mówiąc: Ojcze możesz być, racz ten kielich precz oddalić.

Jezu miły nie lękaj się wstań nie klęcz, upamiętaj się: masz nie daleko Judasza ciągnie z ludem od Annasza.

Wiedzie na Cię lud nie mały, z kijmi, z mieczmi, z pochodniami, we zbroje się ubierali, przełożeni im kazali.

I przystąpił Judasz cudnie, pozdrowił Pana obłudnie: potem Go zdradnie całował, Pan się schylił, twarz Mu podał.

Gdy się miał z żydy potykać, począł z niemi wprzód rozmawiać. Pytał ich kogo szukacie, jeżeli mnie? oto mię macie.

Prędko k'niemu przyskoczyli, o ziemię Go uderzyli: z głowy, z brody, włosy rwali, w opak Mu ręce wiązali.

Związawszy Go tak okrutnie, wiedli Go do miasta chutnie; pchnęli Go w rzekę Cedrową, unurzali Go i z głową.

Sami zdrajcy szli po moście, Pana wiedli w rzekę proście: powalił się, upadł w wodę, zbił sobie o kamień brodę.

Annasz Go srodze przywitał, gdzie masz ucz-

nie? tak Go pytał; nie małoś tu złego zrobił, fałszywąś nauką lud zwodził.

Pan pokornie odpowiedział, Panie Annaszu byś wiedział: zawsze ja jawnie w kościele powiadałem prawdę śmieie.

Wyciągnąwszy żyd prawicę, a miał zbrojną rękawicę. Wyciął Mu srogi policzek, Pan nasz zemdlał, upadł wszystek.

A zaś tak odpowiadają pamiętom gdy Cię pytają: czemu nie masz w uczciwości, Biskupa jego miłości.

Więc na przemian wszyscy słudzy, jedni z tyłu z przodu drudzy: włosy Mu z głowy targali, na Jego świętą twarz plwali.

Gdy Mu oczy zawiązali, prorokować Mu kazali; godząc Mu pięścią do szyje, gadaj Jezu kto Cię bije.

Posiedział Annasz w noc chwilę, a miał częstą krotofilę: patrząc na więźnia swojego, na Zbawiciela naszego.

Więc prowadzon do łożnice, Pan nasz wepchnion do piwnice: jaki tam był nocleg Jego, Kościół nie śmie zjawić tego.

W piątek wywiedzion z piwnice, jakoby łotr z męczennice: prowadzon był do Kajfasza, od okrutnego Annasza.

Widział tam Pan miłościwy, iż Biskup niesprawiedliwy: fałszywe Nań świadki zwodził, bo Go na śmierć wydać godził.

Gdy Kajfasz ze swemi świadki, pletli Nań wszystkie niestatki: stała Prawda niestrwożona, przed Biskupem spotwarzona.

Piłatowi Go posłali, osądzić mu Go kazali,
wdziali Mu łańcuch na ramię, ten był śmierci
Jego znamię.

Wszak wiemy panie, Piłacie, że ten łańcuch
dobrze znacie: każdy więzień co go nosi, od śmierci
się nie wyprosi.

Daléj Mu cierpieć nie mozem, bo się czyni Sy-
nem Bożym: i królem się téż mianuje, co się
nigdy nie znajduje.

Stał przed Piłatem związany, zbity, skłóty, ze-
krwawiony: nie widział Piłat żadnego, więźnia
takiego nędznego.

Zaś Go posłał Herodowi, Galilejskiemu Królo-
wi: Oto masz więźnia swojego, wyzwól jako nie-
winnego.

Rzekł Mu Heród niewstydlivy, ukaż nam tu jakie dziwy: Żydowie mi powiedzieli, iż Twoje cuda widzieli.

Widział Pan króla pysznego, nie rzekł Mu słowa żadnego: chciał z Nim Heród gadać dwornie, ale Pan milczał pokornie.

Król Heród serca pysznego, wzgardził Jezusa miłego: na Jego większe pośmianie, wdziali Mu z pawłok odzianie.

Pastwili Mu się nad głową, z ostrą koroną cierniową: uczynili Mu żydowie, tysiąc ran w najświętszej głowie.

Odesłał Go król sędziemu, wielce niesprawiedliwemu: coś mi to posłał niemego, przyjmij za się więźnia swego.

Widział Piłat iż niewinny, rzekł: jest u mnie więzień inny: nie stanie się wola wasza, wskażę na śmierć Barrabasza.

Kazał Jezusa miłego, bić u słupa kamiennego, bili Go żydowie sami, biczmi łańcuchymiotłami.

Gdy się nad Nim spracowali, ci którzy Go katowali: z powrozów Go rozwiązali, Piłatowi Go posłali.

Wywiódł Piłat ubitego, już na poły umarłego: oto macie więźnia swego, wypuszczam Go wam żywego.

Niemіłosierni żydowie, okrutniejsi niż katowie na Piłata zawołali, ukrzyżować Go kazali.

Piłat w rozumie pobłądził, kwoli żydów Go osądził: skazał na śmierć niewinnego, Jezusa Syna Bożego.

O Piłacie niecnotliwy, czemuś tak niesprawie-

dliwy: oto Baranek niewinny, idzie na śmierć bez przyczyny.

Żydowie Go pochwycili, na górę Go prowadzili: gwoźdźmi Go na krzyż przybili, między łotry postavili.

Wisiał na krzyżu zraniony, zbity, skłuty, zekrwawiony: nie mając odpoczywania, od jęcia aż do skonania.

A byli tam strach nie mały, gdy się opoki padały, ziemia nad obyczaj drżała, jakoby się zapasć miała.

Stało się nad przyrodzenie, po wszem świecie zamierzchnienie: żywioły się zasmuciły, gdy umierał nasz Pan miły.

O Panie nasz miłościwy, czemuś tak bardzo

cierpliwy: dla zmiłowania naszego, zapomniałeś Bóstwa swego.

Gdy nas tak bardzo miłujesz, sromot, razów, ran nie czujesz: raczże nas też tym darować, daj nam siebie zmiłować.

Weźmyż to każdy w swą głowę, najdroższą śmierć Jezusową: rozmyślajmyż ją serdecznie, będziemy z Nim królować wiecznie. Amen.

Rozmyślajmy dziś wierni chrześcianie, jako Pan Chrystus cierpiał za nas rany: od pojmania, nie miał spoczywania, aż do skonania.

Najprzód w Ogrojcu wziął pocałowanie, tam Judasz zdrajca dał był żydom znamię: oto żydowie mego Mistrza macie, tegóż imajcie.

Wnet się rzucili jako lwi okrutni, Apostołowie

od Niego uciekli: tam z wielkim pędem wiedziono do Annasza, pociecha nasza.

Pierwszej godziny przed Piłatem stawion, niesprawiedliwie od żydów oskarżon; rozkazał Piłat aby był biczowan, ten Niebieski Pan.

Krzyknęli wszyscy o godzinie trzeciej, nie chcemy dalej swęj krzywdy cierpieć tej, niechaj na krzyżu swój żywot położy, ten to Syn Boży.

Z ostrego ciernia koronę uwili, naszemu Panu na głowę wtłoczyli: naśmiewając się, przed Nim poklękali, królem Go zwali.

Szedł z krzyżem z miasta Pan szóstęj godziny, żydowie z Niego odzienie złożyli: potem Go na krzyż okrutnie przybili, octem poili.

Polecił Ducha Bogu Ojcu w ręce, wołając umarł,

zaćmiło się słońce, ziemia się trzęsła dziewiątej godziny, nie bez przyczyny.

Zstąpił do piekłów mocą swego Bóstwa, tamże wybawił Ojców Świętych z jeństwa: ciała umarłych z grobów powstawały, widzieć się dały.

Nikodem z Józefem prośby uczynili, by Ciało z krzyża bezpiecznie zdjąć mogli: Piłat ich prośbie we wszystkim przebaczył, bo tak Bóg raczył.

Czasów nieszpornych był z krzyża zdejmowan, przez swoje sługi wszego stworzenia Pan, Matucha Jego Ciało piastowała, rzewnie płakała.

Drogim balsamem Ciało namazali, a z nabożeństwem w sydon uwinęli: włożyli Go w grób ostatniej godziny, płacz uczynili.

Płaczmy też dzisiaj wierni chrześcianie, dziękując Panu za najdroższe rany: iż dla nas raczył

tak 'okrutnie cierpieć, chcąc nas sobie mieć.
Amen.

O duszo! wszelka nabożna, ku miłemu Bogu skłonna; wejrzyj na Syna Bożego, na Zbawiciela naszego.

Oglądaj na krzyżu Jego, sromotnie zawieszono-
nego, okrutnie rozciągniętego, wszystkiego ze-
krwawionego.

Wejrzyj na głowę skłonioną, ostrą koroną zra-
nioną: Głogową i też cierniową gwałtem na głowę
wciśnioną.

Oczy Jego krwią spływały, uszy i usta wyschnęły: wszystkie żyły w Nim porwali, Krew świętą z Niego wylali.

Ręce, nogi przenajświętsze, gwoźdźmi okrutnie

przybite: bok i serce przebodziono, ostatek krwi wypuszczono.

Wszystko przenaświętsze Ciało, jak skorupa się padało: wszystkie siły z Niego wyszły, na zbawienie wszelkiej duszy.

O Duszo! jakożeś droga, wielkiem mytem zapłacona: wszystek skarb Nieba i ziemie, Bóstwo wydało dla ciebie.

Nie przedawajże się tanio, dla grzechów na potępienie: boć nie jest rzecz tańsza inna, jedno kto w grzechu umiera.

Tęby rzecz miał człowiek baczyć, że na świecie krótko ma żyć: tysiąc lat przeciw wieczności, jakoby dzień ku równości.

Przeto się grzechów warujmy, w Jezusie się roz-

miłujmy: da nam tu lekkie skonanie, po śmierci wieczne zbawienie.

Krzyżu święty nadewszystko. drzewo przenajszlachetniejsze, w żadnym lesie takie nie jest, jedno an którym sam Bóg jest: słodkie, drzewo słodkie gwoździe, rozkoszny owoc nosiło.

Skłoń gałązki drzewo święte, ulżyj członkom zbyt rozpiętym, odmień teraz onę srogość, którą miało z przyrodzenia: spuść lekuchno i cichuchno Ciało Króla Niebieskiego.

Tyś samo było dostojne nosić światowe Zbawienie, przez Cię przewóz jest naprawion, światu który był zagubion: który święta Krew polała, co z Baranka wypłynęła.

W stajni leżał kiedy płakał, już tam był wszy-

stko oglądał, jako haniebnie umrzeć miał, gdy
wszystek świat odkupić miał: Wówczas między
zwierzętami, a teraz między łotrami.

Niesłychanać to jest dobroć, za kogo na krzy-
żu umrzeć: któż to może dziś wykonać, za kogo
swoję duszę dać: sam to Pan Jezus wykonał, bo
nas wiernie umiłował.

Nędzneby to serce było, coby dziś nie zapła-
kało, widząc Stworzyciela swego, na krzyżu za-
wieszzonego: na słońcu upieczonego, Baranka Wiel-
kanocnego.

Marya Matka patrzała, na członki które powi-
jała, a powiwszy całowała, z tego wielką radość
miała: a teraz widzi zczerniałe żyły, stawy w
Nim porwane.

Nie był taki ani będzie, żadnemu smutek na

świecie, jaki czysta Panna miała, woncez kiedy narzekała: nędzna ja sierota dzisiaj, do kogóż się ja skłonić mam?

Jednegom Synaczka miała, com Go z Nieba być poznała: i tegom już postradała, jenom już sama została: ciężki ból cierpi me serce, od smutku mi się rozsieść chce.

W radościm Go porodziła, smutkiem żadnego nie miała, a teraz wszystkie boleści, dręczą mię dziś bez litości: obymże ja to mogła mieć, żebym mogła teraz umrzeć.

Byś mi Synu nisko wisiał, wzdy byś ze mnie tę moc miał, głowę bym Twoję podparła, krew zsiadłą z lica otarła: ale Cię nie mogę dosiędz, Tobie Synu nic dopomódz.

Anielskie się słowa mienią, Symeonowe się peł-

nią, on mówił pełną miłości, a jam dziś pełną gorzkości: Symeon mi to powiedział, iż me serce miecz przebić miał.

Ni ja ojca, matki, brata, ni żadnego przyjaciela, z kądże pocieszenie mam mieć, wołałabym zaraz umrzeć: niż widzieć żyda złośnego, włócznie przebić Syna mego.

Matki co synaczki macie, jako wy się w nich kochacie, kiedy wam z nich jeden umrze, ciężki ból ma wasze serce: cóż ja com miała jednego, już nie mogę mieć innego.

O! niestetyż miły Panie, toć to marne rozłączenie, przedtém było miłowanie, a teraz ciężkie wzdychanie: czemuż Boże Ojciec nie dbasz, o Synaczku pieczy nie masz.

Którzy téj Pannie służycie, smutki jéj rozmyśli-

wajcie, jako często omdlewała, często na ziemię padała. Przez te smutki, któreś miała, uproś nam Panno wieczną chwałę. Amen.

Jezu Chryste Panie miły, Baranku bardzo cierpliwy: wzniosłeś na krzyż ręce swoje, za niesprawiedliwość moję.

Płacz Go człowiecze mizerny, patrząc jak jest miłosierny: Jezus na krzyżu umiera, słońce jasność swą zawiera.

Pan wyrzekł ostatnie słowa, zwisła Mu z ramienia głowa: Matka pod Nim frasobliwa, stoi prawie ledwie żywa.

Zasłona się popadała, ziemia się rwie, łamie skała, setnik woła: Syn to Boży, tłuszcza wierząc sobą trwoży.

Nakoniec Mu bok przebito, krew płynie z wodą obfity; my się dziś zalejemy łzami, Jezu, zmiłuj się nad nami. Amen.

Daj nam Chryste wspomóżenie, daj boleści wysławienie, Panny Maryi Matki Twój.

Która wonczas boleść miała, kiedy na Cię oglądała, na krzyżu zawieszzonego.

Stała Matka boleściwa, pod krzyżem bardzo smutliwa, na którym jej Syn wisiał.

Stojąc k'Niemu wzniosła oczy, żądając z nieba pomocy, Boga Ojca przedwiecznego.

Mówiąc: mój Synu najmilszy, któż smutne serce pocieszysz, przemów słowo łagodliwe.

Słyszę, iż z łotrem gadasz, a na mnie nic nie pamiętasz, któram Ciebie porodziła.

Wejrzyj na moje ubóstwo, udęczenie i sierotwo, które mnie zewsząd nadchodzi.

Potém do Syna wołała, i narzekając wzdychała, żądając pocieszenia.

Przemów, przemów, słowo do mnie, aże mnie boleść ominie, którą jestem napełniona.

Pan Jezus na krzyżu wisząc, na boleść swęj Matki patrząc, a sam téż nie mniejszą cierpiąc.

Nie rzekł do nięj ani Panno, bo temu czasu nie było, łagodnego rozmówienia.

Ale jęj rzekł jako srogo, nadewszystko przykre słowo, niewiasto oto Syn twój.

Potém rzekł do zwolennika, do swojego miłośnika, Janie oto Matka twoja.

Na poły wszystka umarła, zemdławszy na ziemię padła, od smółku bardzo wielkiego.

Przez Twe Chryste umęczenie, daj nam grzechów odpuszczenie, a potem duszne zbawienie z Tobą wieczne królowanie. Amen.

Stała Matka boleściwa, pod krzyżem bardzo troskliwa, na którym jej Syn wisiął.

Któręj duszę wzdechającą, utrapioną, bolejącą, miecz boleści przebijał.

O! jak smutna i strapiona, Matka ta błogosławiona: Syna Jednorodzonego.

Która płakała i łkała, z żalem drżała, gdy widziała, mękę Syna miłego.

Któżby się nie wzruszył w sobie, pomnąc o ciężkiej żałobie: Matki z Synym Jedynym.

Dla złości ludu swojego, widziała tak zmęczonego Jezusa Syna swego.

Widziała kochanka swego, od wszystkich opuszczonego, gdy na krzyżu umierał.

Cna Matko źródło miłości, niech czuję gwałt twój żalości: dozwol mi z sobą płakać.:

Spraw by miłością pałało, serce me dając się cało: Bogu swemu w przysługi.

Święta Panno dopuść na mnie, niech ran Syna twego znamię, mam w sercu mém wyryte.

Twego Syna zranionego, tak bardzo dla mnie zbitego: zemną mękę dzielaj.

Niech z tobą i z moim Panem, ból czuję ukrzyżowanym, duch w ciele mojem.

Pragnę stać pod krzyżem z tobą dzielić się moją osobą okrutnym żalem twoim.

Ze wszech panien Panno zacna, bądź tak proszę na mnie baczna, daj się z tobą napłakać.

Niech ggorzką śmierć Pańską noszę, krzyż i rany
Jego proszę, niech mam w sercu wyryte.

Niech mnie zrania rany Jego, niech znam moc
krzyża świętego, przez miłość Chrystusową.

Jego zapach niech mam w sobie, poruczenie Pan-
no tobie, niechaj mam dnia sądnego.

Niech mnie ten krzyż Pański broni, śmierć Chry-
stusowa obroni, niech wspiera łaska Jego.

Kiedy ciało pójdzie w ziemię, niech dusza niebie-
skie plemię, wiecznej chwały nie traci. Amen.

○ jak srodze jest rozpięty, na krzyżu mój Jezus
święty, dla mizernego grzesznika, włócznia bok
Jego przenika.

Już niechaj serce kamienne, staje się teraz od-
mienne, niechaj z swój twardej opoki, puści źró-
dło łez potoki.

Gdy Jezus Ducha Świętego, wypuszczając z ciała swego, z grzesznikiem czyni przymierze, do Raju go z sobą bierze. Amen.

Już Cię żegnam najmilejszy Synu Chrystusie, serca mego pociecho, śliczny Jezusie, cóż ja poczną utrapiona, Matka Twoja opuszczona straciwszy Ciebie, weź mnie raczej na śmierć z sobą, wolę umrzeć oraz z Tobą, żyć z połem w Niebie.

Wieczera świętą z Ciała Twego gotujesz, nogi uczniom umywasz, mile całujesz. schylasz się do stóp Judasza, śliczność i ozdoba nasza, łzami polewasz. Abyś go odwiódł od zdrady, od bezbożnych żydów rady: kontempt odbierasz.

Już od żalu umieram ja na to patrząc, niewiem co czynić Matka smutna zostając, widząc zajadłych

żydów czyny, imają Cię bez przyczyny, dosyć żałości. Na modlitwie klęczącego, krwawym potem płynącego, nie masz litości.

Wiążą, tłuką i w rzekę z mostu wrzucają, ani przed biskupami nieprzepuszczają, policzki ciężkie zadają, i do piwnice Cię wtrącają, pastwią nad Tobą, depcą oczy zawieszują, prorokować rozkazują, sami przed sobą!

Niestetyż mnie strapionej, żem doczekała, nie-szczęśliwej godziny, żem oglądała, Ciebie Syna związanego, przed Piłatem stawionego, by Cię męczyli. Do Heroda Cię posłali, aby Cię i tam wyśmiali i wyszydźili.

Srogość większą u Piłata Ci pokazują i u usłupa różgami mocno biczą, lud bardzo zakamieniały, w złości swjej zapamiętały, nic nie folguje. W któ-

rańkolwiek spojrzę stronę, widzę trudną być obronę,
nikt nie folguje.

Miecz ukrutny przebija moje wnętrzności, widząc
zawziętą srogość żydowskiej złości, że Cię w pur-
purę obłóczą, ostre ciernie w głowę tłoczą, nic nie
folgując. Na Piłata krzyczy, woła, by Cię na
śmierć sądził zgoła, nic nie litując.

Łańcuch ciężki na szyję świętą wkładają trzci-
nę na pośmiewisko w ręce dawają, na śmierć już
Cię dekretują i krzyż ukrutny gotują, o zła go-
dzina, na który ma być włożony, między łotry
policzony, straszna nowina.

Na Twe ramiona święte krzyż już włożono, ja-
ko baranka na śmierć wyprowadzono, trzykroć pod
krzyżem upadasz, zmiłowania nie oglądasz, wszy-

stek zemdlony. Cyryneusz krzyż podpiera, Weronika twarz ociera, także umęczony.

Na górze Kalwaryi już Cię krzyżują, gwoździe młoty i włócznię na Cię gotują, niosą z krzyżem przybitego, do miejsca naznaczonego, serce me mdleje, patrząc na Twą mękę srogą, i krew przenaświętszą drogą, która się leje.

I w tém jeszcze okrutni nie przestawają, ale więcej boleści mnie dodawają, gdy Cię widzę zemdlonego. i nie życzą mieć żywego, żółć Ci piędają, bok Ci włócznią przebijają, ostatek krwi wypuszczają i najgrawają.

Z krzyża Nikodem z Juzefem już Cię spuszczaają, a mnie bolesnej Matce Ciało oddają, które na łonie piastuję i członki Twoje całuję, Synu mój

drogi, już Cię do grobu składamy, na kolana upadamy, po śmierci drogiéj.

Cóż ja pocznę na świecie kiedym pozbyła, Ciebie Synu najmilszy marniem straciła, niechże umrę z téj przyczyny, że mi wzięły ludzkie winy, Syna mojego, który po to zstąpił z nieba, że odkupu było trzeba, ludowi Jego.

A po śmierci proszę kto z swojej litości, włożywszy w grób me ciało, zbolełe kości, niech napisze takie słowa że tu Matka Jezusowa żalem strapiona, której śmierci jest przyczyna, że pozbyła swego Syna, tu położona. Amen.

Mądrości prawdziwa, Ojca przedwiecznego, Bóg wcielony pojman czasu zarannego. od swoich zwo-

lenników zaraz opuszczony, hedząc żydom w moc przedany wie!ce był strapiony.

Przed Piłatem postawion w dzień pierwszej godziny, tam fałszywi świadkowie kładli Nań swe winy, opak ręce wiązali, okrutnie Go bili, plwaniem według proroctwa twarz Jego szpecili.

W trzecią godzinę żydzi, ukrzyżuj wołają, przybrawszy Go w purpurę, więc Go pozdrawiają. głowę Jego cierniową koroną skrwawili, krzyż do miejsca na sobie nosić przymusili.

Szóstej godziny Pana na krzyż rozciągnięto, od bólu pragnącego żółcią napojono, do łotrów był przyrównan przy nich zawieszony, wyrzekł się Go nieszczęsny on łotr z lewej strony.

O dziewiątej godzinie Eli Pan zawołał, gdzie umierając Ojcu ducha ofiarował, źródło w boku

przekłótem nam się otworzyło, ziemia srodze zadrzała słońce się zaćmiło.

Z krzyża wtenczas był zdjęty, gdy nieszporna chwila, długo Boga wszechmocność, złym powoli była, tak srogą mękę podjął Pan wszego stworzenia, dochodząc straconego ludzkiego plemienia.

Podwieczór Ciało święte maścią pomaszczono, według pisma w zamknionym grobie położono, w tój męce jest nadzieja żywota wiecznego, przeto niech nie wychodzi nigdy z serca mego.

Tę pamiątkę godziny Chryste Twojej męki, rozmyślam, czyniąc Tobie za nie wdzięczne dzięki a Ty jakoś srogą śmierć zniósł dla mnie grzesznego, nie opuść mnie z łaski Twój, do skonania mego. Am.

Chorągiew Króla wiecznego, nadchodzi święty

krzyż Jego ślni się na którym skazany, Bóg w ciele zamordowany.

Na którym od włóczni srogięj, ranę odniósł z kąd krwi drogięj, z wodą żywą szły strumienie, na dusz naszych odkupienie.

Wzięło skutek Dawidowe, dawne proroctwo takowe: iż Bóg od drzewa królował narodom, i w nich panował.

Drzewo krwią drogą palone, w szarłat królewski przybrane: z tak godnego pnia wycięte są dziś członki jeszcze święte.

Szcześnie Twoje ramiona, na których jest odważona: suma na świat, okup drogi, z kąd czartu ubył plan srogi.

O! Krzyżu bądź pozdrowiony, nadziejo naszėj

korony: przyczyn dobrym pobożności, wtenczas święty zgładź nas złości.

Ciebie Trójco Boże wielki, niechaj wychwala Duch wszelki, rządź nas na wieki łaskawie, zbawionych w krzyżowej sprawie. Amen.

Ogrodzie oliwny, widok w tobie dziwny, widzę Pana mego, na twarz upadłego, tęskność, smutek, strach go ściska, krwawy pot z niego wyciska, ach Jezu mdlejący, prawieś konający.

Kielich gorzkiej męki z Ojca Twego ręki ochotnie przyjmujesz, za nas ofiarujesz, Anioł Ci się z nieba zjawia. o męce z Tobą rozmawia, ach Jezu strwożony, przed męką zmęczony.

Uczniowie posnęli, Ciebie zapomnieli, Judasz zbrojne rotę, stawia przedewroty, i wnet do Ogrojca.

wpada, z wodzem swym zbójców gromada, ach Jezusa truje, zdrajca gdy całuje.

A lubo z swym ludem, obalony cudem, gorzej niż padł wstaje, Jezusa wydaje, dopiero się Nań rzucają. więzy, łańcuchy wkładają, ach Jezus pojmany, za złoczyńcę miany.

W domu Anaszowym arcybiskupowym, w twarz pięścią trącony, upada zemdlony, i Kajfasz Go w zdradzie pyta, a za bluźniercę poczyta, ach Jezu zelżony, bez czci osądzony.

Wnet jak niegodnego, prawa ojczystego, przed sąd poganina, stawia rzymianina, tam Nań potwarze wkładają, o stracenie nalegają, ach Jezu zhańbiony, jak łotr obwiniony.

A sędzia nieprawy, chroniąc się tej sprawy, zwala na drugiego, przeciwnika swego, Heród się

z Niego naśmiewa, w białą szatę przyodziewa,
ach Jezu wzgardzony, na śmiech wystawiony.

W nieprzyjaźni byli przez to się zgodzili, król
Heród z Piłatem, kat z okrutnym katem, zaś na
ratusz prowadzony, Pan powtórnie osądzony, ach
Jezu strudzony, tam i sam włóczony.

Stróż sprawiedliwości, świadkiem niewinności
Jezusa się staje, Piłat lecz wydaje, wyrok swój
na przywiązanie, do słupa na biczowanie, ach
Jezu jak w prawie, ciężkie Twe bezprawie.

Wnetże kaci wściekli z szat Go swoich zwlekli,
nagość Mu niż bicie, czyni ciężkie życie, zatem
sięką na przemiany, w ranach głębsze czynią rany,
ach Jezu zmęczony, we krwi swój zboczony.

Nic w Tobie zdrowego, tylko zranionego, ta
tylko odmiana: sinność, krew, a rana, widzieć

w zdartych piersiach kości, widzieć przez nie i wnętrzości, ach Jezu Twe ciało co wtenczas cierpiało.

Za nic okrucieństwo mając to męczeństwo, nowe wynajdują, z ciernia wieniec wiją, ten na głowę świętą wdziewa, krew z niej ranami wylewa, ach Jezu mój drogi, jak to ból Twój srogi.

Krew nosem i usty, jakby przez opusty, krew przez uszy, oczy strumieniem się toczy, w tém się z niego urągają, przy purpurze trzcinę dają, ach Jezu wszech królów, Królu oraz bólów.

W takim Go ubiorze, sędzia z sobą bierze, w rynku Go ludowi na widok stanowi, oto człowiek taka postać, czy to może w życiu zostać? Ach Jezu nikt Ciebie, nie wsparł w tej potrzebie.

Okrzyk na Cię srogi, uczynił gmin mnogi; za-

bij, strąć, ukrzyżuj, z żywota go wyzuj; rzecze sędzia: co uczynił? w czém któremu z was zawinił? acz Jezu nie było, co by Cię winiło.

Cóż za wola wasza macie Barrabasza, kogo z tych dwóch chcecie, życie darujecie? krzyknęli: Barrabasz życia godzien jest, a ten zabicia. Ach Jezu Twa waga, ciężka jest zniewaga.

Zatém jakby smutny, Piłat łotr okrutny, ręce wodą myje, krew niewinną pije, dekret nań śmierci wydaje, na wolą żydom podaje, ach Jezu na złego, trafiłeś sędziego.

Więc nań krzyż wkładają, z miasta wypychają, przed Nim ku ochydzie, para łotrów idzie, wyszedł baranek niewinny, ofiarować za lud winny, ach Jezu zmęczony, lecz bardziej wzgardzouy.

Matka idzie w tropy, licząc krwawe stopy, nad

każdą łzy leje, a od żalu mdleje, na twarz upada
w tej drodze, upadłego bije srodze, ach Jezu, ach
Panie, ach moje kochanie.

Ach w tak ciężkiej toni, żaden Cię nie broni.
co chce dokazuje, a nikt nie ratuje, dostałeś się
w srogie ręce, jak lwiej zajadłej paszczece, ach
Jezu żałości, nasza ach miłości.

Z wielką siłą słabością, pod krzyża ciężkością,
na górę wstępuje a co raz szwankuje, o góro
straszna śmierciami, straszna trupiemi głowami,
ach Jezu przybycie, Twe tu skończy życie.

Z szat Go odzierają, na ziemię rzucają, krzy-
żem obciążony, ciągną, rwią, targają, każdy kat
gwóźdź swój przymierzy, młotem wnet mocno
uderzy, ach Jezu mój Boże, jak Twe twarde łożo.

Gwoździe gdy przez dłonie, szły na obie strony,

że sękowe były, wlokły z sobą żyły, tąż mękę
nogi cierpiały, gdy je gwoździe przebijały, ach
Jezu mój święty, na krzyżu rozpięty.

Z krzyżem podniesiony, na nim w dół wtracony,
jednym dziwowiskiem, raczej pośmiewiskiem, sta-
wasz Twym nieprzyjaciołom, płaczu przyczyną Anio-
łom, ach Jezu my sami, płaczem z Aniołami.

Mało z Aniołami płakać ze sługami, większej
społeczności, trzeba w tej miłości, z Matką Twą
gorzko płaczemy. Ciebie Jezu żałujemy, ach Jezu
zboleły, krwią zlany, zsiniały.

Lecz próżno płaczemy, jeżeli nie widzimy, że
większej tej męki, powód z naszej ręki, grzechy
Go nasze męczyły, i srogą śmiercią zabiły, ach
Jezu ma wina, Twych bólów przyczyna.

Oprawcy o szaty, jakby słup bogaty, wesołemi,

głosy, rzucają swe losy. Igrzysko przed Nim sprawują, a tém samém Go mordują, ach Jezu Twe szaty, grożą między katy.

Za nieprzyjaciele, prośby Ojcu ściele, łotr gdy pokutuje, raj mu obiecuje, ukochanemu uczniowi, Matkę poleca Janowi, ach Jezu niech Twoja Matka będzie moja.

Ojca opuszczenie i w bólach pragnienie swoje oznajmuje, pomocy nie czuje, i owszem się nasmiewają, ocet z żółcią Mu podają, ach Jezu pragnienie Twe, nasze zbawienie.

Wszystko się spełniło, co pismo mówiło, głos wielki podnosi, Ojca swego prosi: Ojcze poskónczonej męce, przyjmij ducha mego w ręce, ach Jezus umiera, oczy swe zawiera.

Matko Boga mego, dla mnie zabitego, coś

wtenczas cierpiała, gdyś na to patrzała, zwłaszcza
gdy Mu z bokiem razem, serce przebito żelazem,
ach Jezu krew, woda, z niego nam ochłoda.

Lecz jak Twoja męka, którąc sroga ręka, za-
dała nasz Panie, tak i Twe skonanie, wspólnie
z Tobą Matce było, na sercu ją umorzyło, ach
Jezu zmęczony, z Matką umorzony.

Przy odejściu Pana, wszech rzeczy odmiana,
wprzód słońca zaćmienie, zaś ziemi trzęsienie, opo-
ki się na pół krają, żal swój nad Panem wydają,
ach Jezu mój skały, nad Tobą płakały.

W kościele zasłona, Bogu poświęcona, na pół
się rozdziera, pustki w nim otwiera, umarłi z gro-
bów powstają, że Syn Boży umarł, znać dają,
ach Jezu ich siła, śmierć Twoją zbudziła.

Dwaj święci mężowie, swych ludzi wodzowie,

Józef i Nikodem, z słonecznym zachodem, z krzy-
ża Go z żalem zdejmują, Ciało zranione całują,
ach Jezu jak wiele, jest ran w Twojem ciele.

Nim Go jednak swemi, olejki drogiemi, na po-
grzeb maścili, Matce użyczyli, ona Go obmywa
łzami, droższemi niż olejkami, ach Jezu Twe
skronie składasz na jój łonie.

Składasz Ciało święte, z jój wnętrzości wzięte,
na którym źli kaci, nie ludzkiej postaci, mordując
nie zostawili, tak je srodze poranili, ach Jezu co
siła złych w Tobie sprawiła.

Już też w pogrzebowe prześcieradło nowe, Pana
obwijają do grobu wkładają, Matka się z Synem
rozstaje, ostatnie Mu słowa daje, ach Jezu przy
Tobie, składam serce w grobie.

I my swe składamy, Panu kiedy damy, że dla

nas zmęczony, umarł pogrzebiony, a przy ostatniem rozstaniu, z Nim mówmy na pożegnaniu: ach Jezu za mękę Twą, miej wdzięczną dziękę. Amen.

PROCESSYA NA KWIETNIĄ NIEDZIELE.

Cum appropinquaret Dominus Jerosoliman misit duos ex Discipulis suis dicens: Ite in Castellum quod contra est: et invenietis pullum esinae alligatum, supra quem nullus hominum cedit: solvite opus Domino est: Solvites adduxerut ad Jesum et inposuerunt sua vestimenta, sedlique in eum.

Z nieba zesłany Syn Boga żywego, gdy w Jeruzalem wjeżdżał czasu swego, we wsi Betsage rzekł uczniom gotowe, słowa takowe:

Dwaj do miasteczka teraz pobieźcie, które

przed sobą leżące widzicie, mnie przywieźcie oślice, oślątko, dwoje bydłątko.

Jeśliby wam kto chciał trudność zadawać, moję potrzebę macie opowiadać, dosyć uczyni téj to Pańskiej woli, zaraz pozwoli.

Wszystkie te rzeczy dzieją się dla tego, że to rzeczono z pisma prorockiego, córko Syońska, Król idzie ku tobie, w cichéj osobie.

Co Pan rozkazał, słudzy uczynili, Jego na bydło przywiódłszy wsadzili, tłuszcze na drogę wielkie zabiegały Panu śpiewały:

Alii expandebani vestimenta sua in via.

Jedni poczciwość taką wyrządzali, co na przeciwko Panu wychadzali, kędy miał jechać posłali na ziemię swoje odzienie.

Alii ramos de arboribus prosternebant.

Drudzy posługi takie wyrządzali, różczki zielone z drzewa obcinali, ścielą na ziemi, niechaj piękna będzie ozdoba wszędzie.

Et qui sepuebantur clamabant, Osanna Benedictus qui venit in nomine Domini.

Benedictum Regnum Patris nostri David: Osanna in excelsis. Miserere nostri Filii David:

A drudzy z chęcią za Panem chodzili, do Niego takim sposobem mówili: zbaw nas, zmiłuj się, nie opuszczaj żydów, Synu Dawidów.

Cum audiset populus, quia Jesus venit Jerosolimam acceperunt ramos palmarum, et axerut obviam, et clamabant pueri dicentes.

Skoro pospólstwo o tém usłyszało, że Jezus idzie, wnet Mu zabieżało, niosąc gałąski z drzewa palmowego, z serca prawego.

Hic est qui venturus est in salutem populi.

Dziatki żydowskie zabiegłszy śpiewały, Wdzięcznemi głosy Pana wyznawały, Ten jest co przezeń ludzkie pokolenie, Weźmie zbawienie.

Hic salus nostra et redemptio nostro Israel.

Dziatki powtóre przez Ducha świętego, Wołając ten jest, który ludu swego. Z mocy szatańskiej jest Odkupicielem, I Zbawicielem.

Quantus est iste Thronus et Dominationes occurrunt.

O jako znaczny, o jako Pan wielki, Jako przemożny ten jest na czas wszelki, Któremu zaszli drogę Aniołowie, wszyscy tronowie.

Noli timere Filia Sion, ecce Rex tuus venit tibi sedens, super pullum asinae: sicut scriptum est.

Żałosna bojaźń niechaj precz odejdzie Córko Syońska! oto Król twój idzie. K'tobie Król cichy, znaj z Pisma świętego, Oślicę jego.

Salve Rex, Fabricator mundi, qui venisti redimere nos.

Zawitaj Królu Zbawicielu świata, Ciebie przez długie czekaliśmy lata, Tyś przyszedł zbawić człowieka grzesznego, Tobie wiecznego.

Ante sex dies solemnes Paschae quando venit Dominus in Civitatem Jerusalem, occurrerunt ei pueri partantes in manibus ramos palmarum et clamabant voce magna dicentes: Osanna in excelsis, Benedictus qui venit in multitudine misericordiae, Ossanna in excelsis.

Kiedy szósty dzień był przed Wielkanocą, Do Jeruzalem wjeżdżał dziwną mocą, Działki wychodzą z palmami ku Niemu, Śpiewają Jemu:

Niech chwała Bogu z ust naszych wypływa,
Który na niebie szerokiém przebywa. A Ty co idziesz k'nam błogosławiony, Bądź pochwalony.

*Gloria, laus et honor Tibi sit rex Christe redemptor,
Cui puerile decus promptis Osanna pium.*

Chwała i sława, wszelka cześć bądź Tobie,
O Królu nasz Panie, któremu dziecinny głos pieje,
Zmiłowanie racz dać Twoje.

*Israel es tu Rex Davidis, es inclitya proles, qui in
Nomine Domini Rex benedictus venis.*

Izraelski jesteś Królewicz Dawidów Syn i też
rodzic, wszego świata prawy Dziedzic,
Ciebie królu idziem chwalić.

*Caetus in excelsis te laudat caelitus omnes et mortalis
homo et cuncta creata simul.*

Anieli na wysokości, Święci w niebie dziś chwalą
Ciebie: Wszelka płeć, wszyscy ludzie, wsze stwo-
rzenie chwali Ciebie.

*Pleps Hebraea tibi cum palmis obvia venit.
Cum prece, bolo hymnis, udsumus ecce tibi.*

Lud żydowski wyszedł, k'Tobie z palmami na cześć

Tobie, a grzeszni chrześciance, z Nabożeństwem
chwalim Ciebie.

*Hic tibi paussuro souebant munia laudis, nos Tibi
regnati pangimus ecce melos.*

Owe ręce nasze obie, palmy niosąc idziem k'Tobie,
Twojej miłości prosim sobie, Racz nam dać
królować w niebie.

*Hic placuere tibi, placeat devotio nostra Rex pie, Rex
clemens, Cui bona cuncta placent.*

Bądź Tobie lube śpiewanie nasze, które czynim
Chryście głosem: Królu chwały i miłości, oddal
od nas wszystkie złości.

*Pueri Habraeorum lolentes ramos oliuarum obuiauerunt
Domino, clamantes et dicentes; Osanna in excelsis.*

Dziatki żydowskie z różczki oliwnemi, Zacho-

dzą Panu w głosy takowemi, Zmiłuj Panie zbaw nas z swęj miłości, Na wysokości.

Pueri Hebraeorum vestimenta prosternebant in via clamabant dicentes: Osanna Filio David Benedictus qui benit in Nomine Domini

Dziateki żydowskie ziemię pokrywały, Swemi szatami i tak zawołały: Synu Dawidów, zbaw nas z Twęj miłości, Na wysokości.

Occurrunt turbae cum floribus et palmis Redemptori Domino.

Zachodzą tłuszcze z kwiatami wonnemi Naprzeciw Panu z palmami ślicznemi, Służą zwycięzcy, sławiąc prawdziwego, Boga żywego.

II. OCCURUNT.

Poczty wychodzą ku Panu rozliczne, Rzucają

kwiatami, niosą palmy śliczne: czynią posługi Panu pokornemu, Zwycięzcy swemu.

III. OCCURUNT.

Wielka to miłość onęj tłuszczy była, Iż żadna praca trudną im nie była, Dla Pana swego tak się uwijają: Boga wzywają.

*Et victori triumphanti dignabantobsequia Filium Dei
olim gentes praedicant, et in laudem Christi voces
toant per nubila. Osanna.*

Zwycięzcy z wielkim tryumfem zacnemu, Służył świat temu Synowi Bożemu, Rozlegały się z wielką chwałą głosy, Aż pod niebiosy.

*Fulgentibus palmis prosternimur advenienti Domino
huic omnes occurranus cum hymnis et canticis glo-
rificantes, et dicentes: Benedictus Dominus.*

Jasność wielka po świetle, palmy się ślnią i kwiecie,
 Na oblicze padamy Boga na ziemi mamy.

Nuż Mu wszyscy zabieźmy, na sercach radość nieśmy,
 Rozlicznie Mu śpiewając, błogosławiony mówiąc,
 Witaj błogosławiony z dawna oczekiwany,

Ciebie my wyznawamy, Bogiem być naszym znamy.
*Scriptum est enim: per cutiam Pastorem et dispergentur
 oves gregis, postquam autem surrexero, procedam vos in
 Gallileam tibi me videbitis, aicxit Dominus. Amen.*

POCZYNAJĄ SIĘ PIEŚNI
 O ZMARTWYCHWSTANIU PAŃSKIM.

PIEŚŃ NOWA.

Na nôtę: Wesoly nam dzień dziś nastał.

Nie zna śmierci Pan żywota, Chociaż przeszedł

przez jej wrota, rozerwała grobu pęta, ręka święta.

Adamie dług twój spłacouy, okup ludzi dokończony, wnijdiesz w niebo z częśliwemi dziećmi twemi.

Nie skarby jakimi płaci, i wszystko co miał to traci, całą za nas krew swą sączy, dzieło kończy.

Próżno żołnierze strzeżecie, w tym grobie Go nie znajdziecie, wstał, przeniknął sklepu mury, Bóg natury.

On znowu na ludzkie plemię, i na miłą patrzy ziemię, jak drogim dzisiaj przybrana, kosztem Pana.

Przaz Twe święte zmartwychwstanie, daj nam

z grzechów powstać Panie, potem z Tobą królowanie. Alleluja.

Przez Twoje święte zmartwychwstanie,
Boże Synu odpuść nam nasze zgrzeszenie,
Tyś ten dzień sam wsławił, żywoteś nam naprawił,
Śmierci wiecznej nas zbawił, swoją świętą moc
zjawił. Amen.

Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład
dan jest, iż mamy z martwych powstać, z Panem
Bogiem królować, Alleluja.

Leżał trzy dni w grobie, dał bok przebić sobie,
ręce i nogi obie, na zbawienie człowieka tobie,
Alleluja.

Trzy Marye poszły, drogie maście niosły, chciały
Chrystusa pomazać, Jemu cześć i chwałę dać, All.

Gdy na drodze były, tak sobie mówiły: jest tam kamień nie mały, a któż nam go odwali? All.

Powiedz nam Marya, gdzieś Pana widziała? widziałam Go po mecie trzymał chorągiew w ręce, All.

Gdy nad grobem stały, rzekł im Anioł biały: nie bójcie się dziewice, ujrzycie Boże lice, Alleluja.

Jezusa szukacie, tu Go nie znajdziecie, wstał ci z martwych tu Go nie, tylko Jego odzienie. All.

Łukasz z Kleofasem, oba jednym czasem, szli do miasteczka Emaus, spotkał ci ich Pan Jezus, All.

Bądźmy wszyscy weseli, jak w niebie Anieli czegośmy pożądali, tegośmy doczekali Alleluja. Amen.

Wstał Pan Chrystus z martwych ninie, All. All.

Uweselił swój lud mile, Alleluja, Alleluja.

Który cierpiał dnia trzeciego, Allel. Alleluja.

Dla człowieka mizernego, Alleluja, Alleluja.

Niewiasty gdy do grobu szły, All. All.

Drogie maści z sobą niosły, All. All

Anioła widząc ślicznego, All. All.

I słyszały mówiącego: All. All.

Niewiasty co się boicie, All. All.

Do Galilei tam idźcie, All. All.

Powiedzcie to zwolennikom, All. All.

Iż powstał Król na wiek wieków, All. All.

Tego dnia Wielkanocnego, All. All.

Chwał każdy Syna Bożego, All. All

Świętą Trójcę wyznawajmy, All. All.

Bogu cześć i chwałę dajmy, All. All. Amen.

Chrystus Pan zmartwychwstał. zwycięstwo otrzy-
mał, bo zburzył śmierć srogą swoją śmiercią
drogą, Alleluja, Kyrie elejson.

Zwalczył czarta złego i starł głowę jego, człowieka grzesznego, wydarł z mocy jego, Alleluja, Kyrie elejson.

Śmierć srodze poraził, a moc czarta skaził, żywot nasz naprawił, toć z łaski swój sprawił, Alleluja, Kyrie elejson.

O Chrystusie nasz Panie, przez Twe zmartwychwstanie, daj nam z grzechów powstać, łaski Twojej dostać, Alleluja, Kyrie elejson.

A po tym kłopotcie, daj w wiecznym żywocie, widzieć Ojca swego, Boga wszechmocnego, Alleluja, Kyrie elejson. Amen.

Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał, tego dnia Chrystus zmartwychwstał, Alleluja, Alleluja.

Król niebieski k'nam zawitał, jako śliczny kwiat
zakwitał, po śmierci się nam pokazał, All. All.

Piekielne mocy zwojował, nieprzyjacioły pode
ptał; nad nędznymi się zlitował, All. All.

Do trzeciego dnia tam mieszkał, Ojce święte,
tam pocieszał, potem im za sobą kazał, All. All.

Którzy w otchłaniach mieszkali, płaczkliwie tam
zawołali, Gdy Zbawiciela ujrzeli, All. All.

Zawitaj pożądający, Boże Ojczy Wszechmogący,
Wybaw nas z piekielnej mocy, All. All.

Wielkie tam wesele mieli, gdy Zbawiciela uj
rzeli, którego z dawna żądali, All. All.

Potem swą mocą zmartwychwstał, pieczęci z grobu
nie ruszał. na stróże wielki strach powstał, All. All.

A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał, miłośni
kom się pokazał, Anioły do Matki posłał, All. All.

O Anieli najmilejsi! Idźcie do Panny najświętszej, do Matki mojej najmilszej, All. All.

Odemnie Ją pozdrawiajcie, i wesoło zaśpiewajcie: Królowa rajska wesel się, All. All.

Potém swą wielką światłością do Matki swój przystąpiwszy, pocieszył ją pozdrowiwszy, All. All.

Napełniona bądź słodkości, Matko moja i radości, po oniej wielkiej żałosci, All. All.

Witajże Jezu najśłodszy, Synaczkū mój najmilejszy, pocieszynie wszelkiej duszy, All. All.

Jestem już bardzo wesoła, gdym Cię żywego ujrzała, jakobym się narodziła All. All.

Łaskawie z Nim rozmawiała. usta Jego całowała, w radości się z Nim rozstała, All. All.

Przez Twe Chryste zmartwychwstanie, daj nam

grzechów odpuszczenie, a potem duszne zbawienie, z Tobą wieczne królowanie. Amen.

Dnia tego świętego Wielkanocnego wszystko stworzenie chwał Syna Bożego, który w wielki Piątek za nas cierpiał, chcąc, aby nas przy sobie w swoim królestwie miał. Oto już zmartwychwstał, jako nam przed tem powiedział. Ojce Święte od dawna jęte z mocy szatańskiej wybawił. Dobrze o nas radził, swą śmiercią naszą śmierć zgładził, aby nas przez swą niewinną mękę do chwały swój doprowadził. Aby nas po tym mizernym świecie do chwały swój przyjąć raczył. Amen.

PIEŚNI O DUCHU ŚWIĘTYM.

Duchu święty Stworzycielu, serc ludzkich nauczycielu, racz swoją łaską napęłnić, serca któreś raczył sprawić.

Tyś sam nasz jest pocieszyciel, darów Boskich nadarzyciel, studnią żywą, ogień, miłość, i wszelka niebieska radość.

Siedmiorakie rady dawasz, ręką Bożą Ty sam władasz, co nam był Ojciec obiecał, toś Ty sam miłościwie dał.

Oświećże nasze ciemności, a w serca nam wleń miłości, racz umocnić nasze ciało, albowiem bardzo truchlało.

Odpędź co jest złośliwego, nabaw pokoju two-

jego, a sam racz chodzić przed nami, bowiem my błądzimy sami.

Daj nam wesołą zapłatę, byśmy mieli każdą cnotę: racz dać zgodę, miłowanie, oddal przeciwne gabanie.

Ukarz drogę Ojca poznać, i Syna jego miłować Ciebie też Ducha świętego, wierzyć z nim Boga jednego.

Bądź chwała Ojcu żywemu, z Synem Duchowi Świętemu, iż nam Syna swego posłał, jako był przed tym powiedział. Amen.

Pan Chrystus dnia świątecznego, objawił Ducha Świętego, gdy na swoje zwolenniki spuścił ogniste języki.

Byli wszyscy napełnieni, Duchem Świętym ob-

darzeni, że wtenczas z nich każdy leżał, jak im Duch święty rozkazał.

Rzekł im: będziecie wodzeni, przed króle, książęta, pany, a wszakże się nie strachajcie, jako opowiadać macie.

Natenczas wam będzie dane, i od Ojca poruczone: jako, i co macie mówić, także téż co macie czynić. Amen.

PIEŚNI NA BOŻE CIAŁO.

Twoja cześć chwała nasz wieczny Panie,
Na wieczne czasy niech nie ustanie.
Tobie dziś dajem z wojskiem tych ludzi,
Pokłon i pienie my Twoi służy.

Dziękując wielce Twój wielmożności,
Za ten dar zacny Twój wszechmocności.
Ześ się darował nam nie niegodnym,
W tym Sakramencie nam tu przytomnym.
Raczyłeś zostać w takiej Osobie,
Dla nas grzeszników nie folgując sobie.
Ciało Twe święte co krzyżowali.
I krew najświętszą srodze przelali.
Przyszedłszy na świat, Pan wiecznej chwały,
Użyłeś wiele nędzy nie małej.
Dałeś się potem z wielkiej miłości,
Na męki srogie bez Twój litości.
Wstępując zasię do chwały wiecznej,
Zostawiłeś nam ten to dar zacny.
Na który patrząc w tym Sakramencie,
Z wielką pociechą serca nam roście.

Tobie my Boże teraz śpiewamy,
Przed Twą światłością teraz padamy. Amen.

Do Ciebie Panie, pokornie wołamy,
Łzy wylewając pokornie wzdychamy.
Racz na nas wejrzyć z nieba wysokiego,
A racz pocieszyć człowieka grzesznego.
Któregoś Panie zbyt nie umiłowiał,
I krew najświętszą przelać nie żałował.
Acz miecz Twój srogi bardzo się rozszeżył,
By złości nasze swą srogością zburzył.
Lecz nic nie dbamy, w złościach naszych trwamy,
Jednakże Panie ku Tobie wołamy.
Byś nasze złości łaskawie przebaczył,
A gniew Twój srogi pochamować raczył.
Użycz łaski Twój ku upamiętaniu,

Daj serce prawe ku Twemu wzdychaniu,
Abyśmy zawsze w pobożności żyli,
Ciebie z Świętymi na wieki chwalili. Amen.

Przed tak wielkim Sakramentem, upadajmy na
twarzy: niech ustąpią z Testamentem nowym pra-
wom już starzy: Wiara będzie suplementem, co
się zmysłom nie zdarzy.

Ojciec z Synem niech to sprawi: by Mu dzięki
zabrzmiała. Niech Duch święty błogosławi, by
się Jego moc stała, niech nas nasza wiara stawi,
gdzie jest wieczna cześć chwała. Amen.

PSALMY DAWIDOWE.

PSALM 29. Exaltabo te Domine.

Będę Cię wielbił mój Panie, póki mnie na świecie stanie, boś mnie w przygodzie ratował, i śmiechów ludzkich zachował.

Panie wołałem ku Tobie, a Tyś mię sparł w méj chorobie: dodałeś mi swój pomocy, żem nie uznał ciemnej nocy.

Zborze Pański śpiewaj swemu, Obrońcy najpewniejszemu: uczynić cześć powinna z chęci, Jego najświętszej pamięci.

Gniew Jego prędkiej odmiany, a łaski wiek nieprzebrany: kogo wieczór zafrasuje, tego rano umiłuje.

Mnie poprawdzie szczęście było, tak dalece
mną łudziło, że śmiałem rzec: w tej chlubie stoję,
że się admiany nie boję.

Łaska Twoja, Panie! była tak mocno mię
utwierdziła: ale skoroś twarz odwrócił, moją
hardość skrócił.

Cóżem ja miał począć sobie, jeden głos pod-
nieść ku Tobie: co za korzyść mocny Boże, z mego
zginienia być może.

Żalić proch cześć będz e dawał, albo Twą do-
broć wyznawał? o Panie racz się zmiłować i mnie
grzesznego ratować.

Użyłeś zwykłej litości, obróciłeś płacz w rado-
ści, zdjąłeś ze mnie wór żałobny, a włożyłeś
płaszcz ozdobny.

Przeto Cię wesoło wszędzie lutnia moja wielbić
 będzie: chwała Twoja wieczny Panie w uściech
 moich nie ustanie. Amen.

PSALM XC. Qui habitat i adjutoria.

Kto się w opiekę podda Panu swemu, a całym
 sercem szczerze ufa jemu: śmieje rzecz może mam
 obrońcę Boga, nie przyjdzie na mnie żadna stra-
 szna trwoga.

Ciebie On z owczych obierzy wyzuje i w zara-
 żliwem powietrzu ratuje, w cieniu swych skrzydeł
 zachowa cię wiecznie, pod Jego pióry uleżysz bez-
 piecznie.

Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny: za któ-
 rym stojąc na żaden strach nocny, na żadną trwo-

gę, ani dbaj na strzały, któremi sieje przygoda w dzień biały.

Z tąd wedle ciebie tysiąc głów poleże, z tąd drugi tysiąc: ciebie nie dosięże, miecz nieuchronny, a ty przecię swemi oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznemi.

Iżeś rzekł Panu: Tyś nadzieja moja, iż Bóg najwyższy jest obrona twoja, nie dostąpi cię żadna zła przygoda, ani się znajdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować, gdziekolwiek stąpisz, który cię piastować na ręku będą, abyś idąc drogą na ostry kamień nie ugodził nogą.

Będiesz bezpiecznie po źmijach gniewliwych i po padalcach deptał niecierpliwych, na lwa sro-

giego bez obrazy wsiedziesz i na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj co mówi Pan: kto mnie miłuje, a przeciwko mnie szczerze postępuje: ja go też także w jego każdą trwozę, nie zapamiętam i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony ja z nim w przygodzie, odemnie obrony niech pewien będzie, pewien i zacności, i lat sędziwych i mej życzliwości. Amen.

PSALM LIX. Exaudi Deus Crationem.

Obrońco uciśnionych, Boże litościwy,
Usłysz modlitwę moję, i głos żałośliwy,
Nie proszę ale wołam, takem jest strapiony,
Z nieprzyjaciela mego wielce zatrwożony.

Wszystkie swoje fortele na mnie obrócili,
Wszystkę swą popędliwość na mnie wyrzucili,
Aż serce we mnie taje, siła ustępuje,
Śmierć przed oczy mi lata, aż mię strach zdejmuje
I mówię czasem sobie: gdyby człowiekowi,
Wolno było latać tak jak gołębiowi.
Leciałbym jak najdalej między puste lasy,
I tam swój wiek strawił, przetrwał złe czasy.
Zmieszaj, Panie Boże ich rady złośliwe,
Rozdziel namowy różne, języki kłamliwe.
Widzę miasto w ich murach na poły zginione,
Miasto na zbytki zgodne w myślach roztargnione,
We dnie i w nocy mury swawola obchodzi,
W rynku niesprawiedliwość i uciskanie schodzi.
W domach siedzi wszeteczność a zaś ulicami,
Lichwa chodzi, ludzkiemi umoczona łzami.

By mię był nieprzyjaciel jawny mój znieważał,
Lub ten co mi źle myśli, tegobym nie zważał.
Nigdy mi tak ciężkie jego złorzeczenie
Nie było, ani jego zła chęć i trapienie
Ale ty na mnie jedziesz, któregom ja z wielu,
Obrał sobie i zawsze miał za przyjaciela.
Obyśmy swych tajemnic Tobie się zwierzyli,
I do Boskiego domu w miłości chodzili.
Bodaj zdrację każdego zła śmierć nie minęła,
Bodaj go ziemia żywo rozstępna połknęła.
Ja się będę uciekał, Panie mój, do Ciebie,
A ty mój niewinności daj miejsce u siebie.
Rano będę i wieczór i w południe prosił,
Będę swój głos płaczliwy do nieba podnosił.
A ty Panie wysłuchasz i obronisz snadnie,
Choć na mnie nagle wojsko największe przypadnie.

Wysłuchasz, mam nadzieję pewną i obronisz,
 A ludzie niecnotliwe swoją pomstą zgromisz.
 Próżno się tam spodziewać kiedy obronienia,
 Ludzie to niepobożni i złego sumienia.
 Rzucił się na niewinne, zapomniał umowy,
 Powieść jego miódowa, a umysł bojowy.
 Słowa mu tak z ust płyną jakby olej cichy,
 Ale kto chce używać, są śmiertelne sztychy.
 Włóż na Pana swój ciężar, a On cię ratuje,
 Sprawiedliwego nigdy Pan nie odstępuje.
 Chytry upada prędko, w pół wieku ustanie
 Mężobójca, ja w Tobie mam nadzieję, Panie! Am.

Tantum ergo Sacramentum, Veneremur cernui,
Et antiquum documentum: Novo cedat ritui,
Praestet fides supplementum, Sensuum defectui.

Genitore genitoque: laus et jubilatio.

Salus honor virtus quoque: Sit et benedictio,

Procedenti ab utroque, Compar sit laudatio. A.

○ Salutaris Hostia, quae Coeli pandis ostium;

Bella premunt hostilia, da robur fer auxilium.

Uni trinoque Domino. sit sempiterna gloria,

Qui vitam sine termino nobis donet in patria. A.

Ecce Panis Angelorum, Factus Cibus viatorum,

Vere Panis Filiorum, non mittendus canibus.

In figuris praesignatur, Cum Isaac immolatur,

Agnus paschae deputatur, Datur Manna patribus.

Bone Pastor Panis vere, Jesu Christe miserere,

Tu nos pasce, nos tuere, Tu nos bona fac videre.

In terra viventium, Tu qui cuncta scis et vales.

Qui nos pasce hic mortales, Fac sanctorum civium. A.

Rex Christe primogenite, Angelle Dei mistice,
 Virtutum fons vita, Mundi caro viva,
 Divinitatis Hostia, aeterni patris victima;
 Omnium plasmator, mundi restaurator,
 Tuo nos corpore refice, sacroque sanguine ablue sorde
 Nostrae culpaes Jesu Christe. Amen.

HYMNUS.

Te Deum laudamus! Te Dominum confitemur,
 Te Aeternum Patrem omnis terra veneratur.
 Tibi omnes Angeli, Tibi coeli et universae pote
 states,
 Tibi Cherubim et Seraphim incessabili voce pro
 clamant S. S. S. Dominus Deus Sabaoth.
 Pleni sunt coeli et terra Majestatis gloriae tuae.
 Te gloriosus Apostolorum chorus,

Te Prophetorum laudabilis numerus,
Te Martyrum candidatus laudat exercitus.
Te per Orbem terrarum Sancta confitentur Ecclesia,
Patrem immensae Majestatis,
Venerandum tuum verum et unicum Filium.
Sanctum quoque Paraclitum Spiritum.
Tu Rex gloriae Christe.
Tu Patris sempiternus et Filius.
Tu ad liberandum scepturus hominem:
Non horuisti Virginus uterum.
Tu devicto mortis aculeo, aperuisti credentibus,
Regina coelorum.
Tu ad dexteram Dei sedes in Gloria Patris.
Judex crederis esse venturus.
Te ergo quaesumus tuis Famulis subveni:
Quos pretioso Sanguine redemisti.

Aeterna fac cum Sanctis tuis in gloria numerari.
 Salvum fac populum tuum Domine;
 Et benedic Haereditati tue.

Et rege eos: et excolle illos usque in aeternum.
 Per singulos dies benedicamus te.

Et laudamus Nomen tuum in saeculum,
 Et in saeculum saeculi.

Dignare Domine die isto sine peccato nos custodire.

Miserere nostri Domine, miserere nostri.

Fiat misericordia tua Domine super nos,
 Quemadmodum speravimus in te.

In te Domine speravi, non confundar in aeternum.

DODATEK PIEŚNI NABOŻNYCH.

Pieśń o najświętszym Sakramencie Ś Tomasza z Akwinu.

Kłaniam Ci się pokornie Boże utajony,

Pod znakami chleba i wina zasłoniony,
Tobie, Panie! serce me wcale się poddaje,
W Tobie zanurzając się, ustaje i taje.
Wzrok, smak, i dotykanie na zmysłach faluje,
Ale słuch te omyłki, wiarą naprawuje,
Wierzę prawdzie i słowom Boga wcielonego,
Nic nie może bowiem być nad to pewniejszego.
Na krzyżu Bóstwo tylko niewidome było,
A tu się okrom Bóstwa i Ciało ukryło,
Oboje jednak wierzę, sercem usta głoszę,
O co prosił dobry łotr, o to nisko proszę.
Ran z Tomaszem nie widzę, ręką nie doznawam,
Atoli iżeś Pan mój i Bóg mój wyznawam,
Pomnażaj wiarę we mnie, którą opowiadam,
W Tobie wszystkę nadzieję i miłość pokładam.
Mam tę pamiątkę śmierci Twojej Boże wieczny,

O! chlebie żywy, żyw nas na żywot bezpieczny,
Niech tobą tchnę i żyję, niech w tobie umieram,
W tobie życie zamykam i niebo otwieram.
Odmyj mię nieczystego, o najczystszy Panie,
Obmyj mistyczny krwią Twą Pelikanie,
Wszakże jedna kropelka krwi Twój świętej Boże,
Wszystkiego świata zmaży grzechów zgładzić może.
Jezu, którego teraz przez wiarę oglądam,
Proszę, niech mi się stanie czego pilnie żądam,
Jezu pod postaciami chleba zasłoniony,
Spraw to abym Cię w chwale widział bez za-
słony. Amen.

Wieść o najświętszej Pannie Maryi.

Bądź pozdrowiona Panienko Marya: ciebie wzywają wszyscy grzeszni i ja, boś ty jest Matką Synowi Bożemu, a z tąd pociechą każdemu grzesznemu.

Do Ciebie Panno my grzeszni wołamy, łzy wylewając serdecznie wzdychamy, ratuj nas ratuj w tym naszym frasunku, niechaj doznamy twojego ratunku.

Bo nieprzyjaciel na to się osadził, by sługi twoje z ojczyzny wygładził, przyczyn się Panno, a twoją obroną, pokaż łaskę swą nad naszą Koroną.

Nasza Korona srodze utrapiona, niechaj nie będzie nigdy wypuszczona z twojej opieki, poważnej przyczyny, Syn twój najmilszy niech odpuści winy.

Grzechy to nasze słusznie zasłużyły, plagę tak wielką na się powabiły: niechże już koniec tego utrapienia będzie, o Panno! zażyj uzalenia.

Niech nam na pomoc przybędą posłowie, ku nam przychylni ŚŚ. Aniołowie, niechże nas dojdzie szczęśliwa godzina: macie już pokój od mojego Syna.

Uczyń to Jezu dla Matki kochanej, niech lud Twój w kraju będzie zachowany, a my Cię za to z Twą Matką społecznie będziemy wychwalać na wiek wieków wiecznie. Amen.

Witaj Królowa nieba i Matko litości, witaj nadziejo nasza w smutku i żałości. K'tobie wygnancy Ewy wołamy synowie, k'tobie wzdychamy, płacząc w tarasach więźniowie. Orędowniczko nasza racz twe litościwe, oczy spuścić na nasze serca żałościwe. I owoc błogosławion żywota twojego, racz pokazać po zejściu z świata mizernego. O! łaskawa, pobożna, o święta Marya! niechaj będą zbawieni wszyscy grzeszni i ja. O Jezu niech po śmierci Ciebie oglądamy, o Marya uproś nam czego pożądamy. Amen.

Pieśń w utrapieniu.

Ufam w Bogu w nieszczęściu mém, że mię On pocieszy, a w wielkim żalu moim, łaskawie rozśmie-
szy. Obróć mój płacz w wesele przydawszy roz-
koszy, nie potężna zła to chwila łatwo ją rozpro-
szy. Sam ja nie wiem z kąd wiatr wstanie, ku
wdzięcznej ochłodzie, już upadam ze wszystkich
stron będąc na swobodzie. Nadzieja mi sama ufa,
myśl mi naprawuje i ukazuje do Pana, co wszys-
tkim szafuje. Choćbym się ja pod ziemię skrył i
tam mię Ty znajdziesz, choćbym się też w skale
zawarł, i tam mnie dosiężesz. Ale ja stojąc z da-
leka, przykładem grzesznika i mówię: Boże, cze-
muś mię opuścił nędznika. Już przyszedł czas po-
lepszenia żywota mojego, bom w młodych lat na
tym świecie czynił wiele złego. Zmiłujże się już

nademną o mój wieczny Panie, a do uszu Twoich świętych przypuść me wołanie. Jedno abym cierpliwy był w tymto krzyżu moim, rządź mnie Ty ku chwale swojej Duchem św. Twoim. Jeżeli też mię chcesz doświadczyć, i to wolno Tobie, doświadczajże póki raczysz, a próbuj mię sobie. Cały dzień całą noc wołam, Boże mój do Ciebie, a Ty nie chcesz prośbie mojej dać miejsca u siebie. Zażyj miłosierdzia Twego, uskrom wielkie męki, jużem prawie upadł wszystko przez gniew Twojej ręki. A.

Pieśń o błogosławionym Janie Kantym

○ Panie Boże wszechmogący, prosimy, racz nam być na pomocy: na wysławienie świętego Doktora Jana Kantego, który w Kętach był zrodzony, od rodziców w cnotach z dzieciństwa ćwiczony: bogobojnych i w jałmużnie świętych hojnych. Miał z

młodu Ducha Ś. wlany dar do serca swego, łączył
oraz z naukami, modlitwy Ś. z postami. W tym
słyszając że z woli Boskiej, w cnej Akademii Kra-
kowskiej, młódź się ćwiczy i jak pszczoła, bierze
miód z różnego zioła. Biegł jak łania źródeł chci-
wa, kiedy jęj słońce dogrzewa, tamże w cnotach i
mądrości, urosł z Boskiej opatrności. Będąc do-
ktorem pisma Ś., miał się za najniższego sam w
cnotach wszystkim przodkował, próżnowania się
warował. Dyscypliny czynił gęste, zachował posty
ostro częste, na chlebie z wodą przestawał, z sie-
bie inszym przykład dawał. Gdy widział nędzę
bliźniego szatą okrywał jego, obuwie z nóg swo-
ich rozdawał, porcyą swą im dawał. W dzień na-
rodzenia Pańskiego, płaszczem okrywał swym na-
giego, aleć ledwo w dom swój zajdzie, w schowaniu

swém tenże znajdzie, Owo zgoła w wielkie cnoty, zaprawił się z swój ochoty, wstyd miał w oczach skromność w mowie, insze sprawy któż wypowie Męki Pańskiej rozmyślanie miał za wielkie ukochanie, Matki Bożej srogi gdy umierał Syn jej drogi. Która się téż w nim kochała, jawnie gdy z nim rozmawiała, Syna swego mu podając, mądrość Boską zalecając, przeto sługę Bóg swojego wsławił jeszcze żyjącego, wielu cudów rozmaitych dla cnót jego znamienitych. Gdy dziewczka z mlekiem dzban skruszyła, rzekł by go złożyła, a wnet wzięła z mlekiem cały, czem Kraków był zadumiały. Przestrzega sławy bliźniego, jak źrenica oka swego, mówiąc już ten nie nadgrodzi, kto na sławę komu szkodzi. Widząc już czas zejścia swego, użył chleba Anielskiego, i kościelne wziął obrzędy

heretyckie psując błędy. Oddał zatym ducha cnego, w ręce Boga stwórcy swego, w niebo z chwałą prowadzony, i anielskiem pieniem czczony. Po śmierci przy jego ciele, Bóg dobrodziejstw czynił wiele: ślepi. chromi, uzdrowieni, i umarli są wskrzeszeni. I dziś kto go wzywa w wierze, wszystko snadnie przezeń bierze, albowiem oraz odnosi, o cokolwiek Boga prosi. Przetóż radość twą Krakowie, któryż gdy język wypowie; masz tak wiele ludzi świętych, z pośród siebie w niebo wziętych. Wzywajże ich w swój potrzebie znajdziesz pomoc pewną w niebie chwał w nich Boga wiecznego, w Trójcy Ś. jedyne, Jezu Chryste przez zasługi Jana z Kętów Twego sługi, odpuść nasze przewinienie, daj wiekuiste zbawienie. Amen.

Pieśń o ostatecznej młodzi.

Niebu by się młode lata prawie równały,
 Gdyby się w samem nieodmienionym statku chowały,
 Gdyby siła i uroda, i do uciechy pogoda,
 Nie upływała.

Dyamenta Aryońskie, Arabskie złota,
 Mniej cię cenią niż z młodością złączona cnota,
 Gdyby mądrość przytém stała, ceny by żadnej
 nie miała, Cnota z młodością.

Lecz to klejnot niesłychany prawie u świata,
 Żeby mądrość była i młode lata.
 Mądrość chodzi z sędziwością a płochość za się
 z młodością, I zła utrata.

Zbytki swoje rozproszywszy na cudze goni,
 Wola idzie za żądzami, złęgo nie broni,

Co po Ojcu pozostało, to nie długo w worku trwało
Pana młodego.

Bo rozpustne ręce razem to wysypały,
Co po groszu stare lata długo zbierały,
Długa praca dom buduje, jedna godzina zepsuje,
Skrę węń wrzuciwszy.

Lepiej było strzedz szczupłego grosza i domu,
Nie przysięgłe szczęście służy nie wierz nikomu,
Tu dziś, jutro u sąsiada, tu wesele, podle biada,
Pieśń swoją śpiewa.

Nie uważny affekt wszystkim łącno szafuje,
Drogie zdrowie, i to sobie tanio szacuje,
Blisko grobu razy znosi, lubo go o to nie prosi,
Uważna miłość.

Ktoż ci winien, że tak prędko mary gotują,
A żywota słabe siły nie obiecują,

Już nadzieje Cię żegnają, już drugiemu rękę dają
Pociechy twoje.

Cóż ci po tém, żeś przyjaciel sercem i słowy,
Żeć powiada, ja do usług twoich gotowy,
Jeżeli zepsowane zdrowie, jako drogi doktor powie,
Że cię niedługo.

Biegną lata jako łotka po bystrzej wodzie,
Nie w czas myśleć, w późny wieczór porannej
szkodzie,
Nie zażyje lotnych koni, tego jednak niedogoni,
Co z czasem uszło.

Nie susz kwiatu, gdy go jeszcze starość nie psuje,
Niech ci biały po zielonym kłós następuje,
Niech cię zawsze statek rządzi za nim idąc nie
pobłądzi,
Swobodna miłość. A.

Pieśń o świętym Janie Nepomuckim.

Ciebie chwalamy wiekuisty Panie,
Który nam cuda czyni w świętym Janie,
Zkąd go uznawa, jak czeska korona,
Tak też i Polska nasza za Patrona.

Najświętsza Panna prośbą swą sprawiła,
Że go niepłodna Matka porodziła,
A że być wielkim świętym dziecię miało,
Nad rodzącym się światło pokazało.

Rosł potem w lata zarówno z cnotami,
Łącząc pobożność razem z naukami,
A gdy kapłanem został poświęcony,
Większą miłością Boską rozżarzony.
Wzbudził do Boga grzesznych karaniem,
Utwierdził w cnotach świętych przykładami,

O czém Królowa gdy się dowiedziała,
Za spowiednika sobie go przybrała.
Lecz król złośliwy z czarta poduszczony,
By w jakim podszeł grzechu swojej żony,
Chcąc w złe niewinną oblec impostury,
Trzykroć go katom dawał do tortury.
A gdy nic z niego wymódz nie można,
Z mostu go w wodzie w nocy utopiono,
Lecz kędy święte ciało zostawało,
Jasných się pięć gwiazd nad nim pokazało.
Które pradzanie z wody gdy dobyli,
Z wielkim tryumfem w katedrze złożyli,
Gdzie co dzień Boże zdobisz go cudami,
A święty Patron stawia się za nami.
Abyśmy jego cnót naśladowali,
I obmówisk się ludzkich wystrzegali,

Pomnóż w nas wiarę i nadzieję w ciebie,
Niech cię na wieki wychwalamy w niebie. Amen.

Pieśń o Najświętszej Pannie Maryi.

Ciebie na wieki wychwalać będziemy,
Królowa Nieba Marya,
W twojej opiece niechaj zostajemy,
Ślicznaś bez zmazy lilia
Wdzięczna Estero o Panienko święta,
Tyś przez Aniołów jest do nieba wzięta,
Niepokalanie poczęta.
Na każdy moment, na każdą godzinę,
Twojej pomocy żądamy,
Pani Anielska uproś nasze winy,
Do ciebie grzeszni wzdychamy,
O fôrto Rajska, ucieczko grzeszników,

O Matko Boska ratuj niewolników,
Niepokalanie poczęta.

Obróć swe oczy pośpiesz w utrapieniu,
Marya Matko miłości,
Kto służy tobie ten nigdy nie zginie,
Broń nas od szatańskiej złości,
Pokaż swą łaskę Matko litościwa,
Najświętsza Panno boś jest szczodrobliva,
Niepokalanie poczęta.

Masz berło w ręku znać żeś Monarchini,
Masz w drugiej Syna swojego,
Zjednaj nam łaskę w ostatnią godzinę,
W on dzień skonania naszego,
Niech cię chwalimy z twym Synem społecznie,
Jak teraz w życiu tak i potem wiecznie,
Niepokalanie poczęta.

Przybądź o Matko w ostatnim terminie,
Ciebie my grzeszni wzywamy,
Na pomoc naszą w śmiertelnój godzinie,
Niechaj przy tobie skonamy,
Ułagaj Syna niechaj się zmiłuje,
A żywot wieczny po śmierci daruje,
Niepokalanie poczęta. Amen.

Pieśń o świętym Franciszku Serafickim.

W Imię Ojca Wszechmocnego, Syna i Ducha Św.
Boga w Trójcy jedyne. Zakon Franciszka Św.
chorążem jest mianowany, Franciszek sługa wybra-
ny, który tam chcąc wzgardzić sobie, a za to kró-
luje w niebie. Może mianować Rycerzem, Fran-
ciszka z jego orężem. Oręż jest tego świętego.
Pokora cierpliwość jego. Z Assyru miasta był ro-

dem, cnót wielkich człowiek powodem. Ten miał ojca takowego, bronił mu wszego dobrego. Kupiectwem się ojciec bawił, Franciszka też w to był wprawił, aby to na łupie przestawał on to ubogim rozdawał. Ojciec się na to rozgniewał, przed Biskupa jego przyzwał. Tak miał przysiędz ojcu swemu, że nie miał być synem jemu. Wnet przysięgę uczynił, mówiąc gdyżem to zawinił. Otóż i sukienkę daję, w łosiennicy sam zostaję, jeszcze święty tak powiedział. Panie Ojczy abys wiedział, ja Ojca mam Boga w niebie, gdyż mnie oddalasz od siebie. Za tak wdzięcznemi słowami, ścisnął Biskup ramionami: bo się tak bardzo dziwował, gdy tę przysięgę zrozumiał. Pogardził ojcowskie włości, także wszystkie majątności. Lekce wążąc srebro, złoto, niedbając bynajmniej o to. Zaczął

swój zakon szczęśliwie we wszystkim żyjąc cierpliwie. Na modlitwie trawił lata, opuściwszy próżność świata, Pisał swój zakon statecznie, i szedł do Rzymu bezpiecznie, prosił Papieża świętego, by potwierdził zakon jego. Niechciał Papież wiedzieć o tém, przez sen mu Bóg zjawił potem. Wstawszy kazał przywieść k'sobie, Franciszka w nowym zakonie. Błogosławił jemu sławnie, zakon oznajmując jawnie, który jest z niego zaczęty, niechaj go Pan strzeże święty. Potem się szczęśliwie wrócił, a bracią swą pilnie uczył. Do pogan ich rozsyłając, Chrystusa opowiadając. I sam się do pogan puścił Ewangelii ich uczył. Pragnął dla Boga swojego, Męczennikiem zostać Jego. Chciał iść do ognia wielkiego, poganin widząc stałego, więzienie jemu odpuścił, do ognia mu nie dopuścił.

A tak pogaństwo opuścił, i do swoich się powrócił. W puszczy na modlitwie trwając, zimna niepogody cierpiąc. I zwierzęta go słuchały i ptaszęta gdy śpiewały. Kiedy na modlitwie bywał umilkły gdy im rozkazał. Tam na gorącej modlitwie, odniósł męczeństwo obfite. Od króla Pana nad Pany, jemu dał swe święte rany. Sprawiała to łaska Boska, rana w boku jako róża. Otwarte nogi i ręce w jego przenajświętszej męce. Przebywał tu na tym świecie z temi rany przez dwie lecie. Bolesć w sobie wielką mając, Bogu chwałę za to dając. Dostyc opisał stałości, a co większa o czułości. Post i trzeźwość to zabawa, popiół z chlebem to potrawa. Imię Jezus tak zacnie czcił, niewymownie sobie chwalił. Gdzie znalazł kartkę zdrapaną, strzegł aby ją nie zdeptano. Gdzie na karcie napisano,

Imię drogie mianowano, wolał żeby to spalono, a niżby po tym deptano. Nad bydlądkiem się zmiłował gdy kto baranka zabić chciał i tego śmierci żałował, którą często odproszywał. Ślepy, chromy, trędowaty, uzdrowiony jest bez zapłaty. Za świętą modlitwą jego, tak Bóg uzdrowił każdego. Którzy ten żywot czytacie, albo kazania słuchacie. By się kiedy znajdowało, coby się tu wam nie zdało. A tak żywota dokończył, Bogu Ojcu się polecił. Już się z światem rozstawając, najmilszą bracią żegnając o wielebny zakonniku, w Panie swoim Męczenniku, racz się modlić dziś za nami, i za wszystkie chrześciany, bo wesela dziś używasz, i na twarz się przypatrywasz, byśmy tak szczęśliwi byli. na twe wesele patrzeli. Amen, Jezu Chryste Królu, byśmy się z tego padołu. Bez grze-

chu w niebo dostali, z Tobą wiecznie królowali.
Amen.

Pieśń o świętej Maryi Magdalenie

Marya Magdalena w świecie się kochała, grzesznicą wszetecznicą, przez długi czas trwała. Żyła w ten czas na świecie, gdy się już narodził, Jezus Chrystus Syn Boży, po żydostwie chodził. Z trafunku szła w bóżnicę słuchać słowa Jego, a Pan uczył pokory, przystała do niego. I tak świat opuściwszy wszystkie marne stroje, łańcuchy i manele kosztowne pokoje. Chrystusa naśladowała widząc cuda jego, we wszystkim go naśladowując, cierpiąc wiele złego. Gdy był zamordowany, pod krzyżem leżała, płakała ustawicznie, rzewno narzekała. Aż ją też noc nadeszła, w grób Pana

włożono i tak przez całuchną noc z armatą strzeżono. Nazajutrz bardzo rano drogie maści wziąwszy, biegła skokiem do grobu, stanęła, westchnąwszy. Chciała ciało pomazać niemasz Pana w grobie, wzięto Pana niemasz go lamentuje sobie. Szuka wszędzie i pyta, po ogrodzie chodzi ujrzy człeka zdaleka, prędko k'niemu godzi. Mówiąc: słysz ogrodniku tyś wziął Pana mego, powiedz gdzieś mi Go podział? On nie rzekł niczego. Woła znowu i prosi, w tém się ozwał do niéj, poznała Go po głosie, prędko zniknął od niéj. I szła do zwolenników, wszystkim ogłaszając, żem z Panem rozmawiała, rzewliwie wołając Poszła potem na puszcza tam pokutowała, grzechy swoje do śmierci tam oplakiwała. Bierzcie przykład grzesznicy i jawnogrzesznice, z Maryi Magdaleny, téj

jawno grzesznicy. Która w niebie przebywa od Aniołów wzięta, racz się modlić za nami Magdaleno święta. Racz nam zjednać u Boga grzechów odpuszczenie, abyśmy też mogli mieć niebieskie zbawienie. Amen.

Pieśń o sądzie ostatecznym.

Raczie posłuchać téj sprawy, która się w onczas objawi, gdy Pan Chrystus na swym sądzie, złym i dobrym płacić będzie. Staną przed sędzią grzesznicy, a będą się smucić wszyscy, bo im sumienie ukaże, iż Pan Bóg za grzechy każe. Staną też grzesznice przed nim, sprawiedliwość z miłosierdziem, jedna na stronę sędziego, a druga wedle grzesznego. A gdy tak staną obydwie, pocznie mówić miłosierdzie za grzesznym, chcąc go ratować

który nie chciał pokutować. Raczże Panie na to wspomnieć, iżś raczył ciało przyjąć, na twe Bóstwo z Panny czystej, co świadczą prorocy wszyscy. Cierpiałeś z miłości wiele, na swém przenajświętszém ciełe, a przeto dla Twój miłości, przepuść człowieczej krewkości. Bo jeźlibyś na to baczył iż człowiek Twój zakon gwałcił, każdy taki winien będzie na sprawiedliwym Twym sądzie. A powstawszy sprawiedliwość, zacznie skarżyć na ludzką złość, mówiąc: nie znali Cię Panie, przeto przepuść swój gniew na nie. Racz osądzić sprawiedliwie, martwe także jak i żywe, którzy Twój zakon gwałcili, podług woli swojej żyli. Cierpiałeś to Panie przeto chciejże ich ukarcić za to, aby swą zapłatę wzięli, a na wieki nie zginęli. Miłosierdzie przystąpiwszy oblicze swe nakłoniwszy, rzecze ku sprawie-

dliwości, chcąc ją odwieść od srogości. O sprawiedliwości Boska, czemużeś tak bardzo gorzka! przeciw człowieku grzesznemu, miłosierdzia proszącemu. Żeby na tém mało miała, żebyś tak długo karała tak jak długo człowiek grzeszył, póki tu na tym świecie żył. Sprawiedliwość usłyszawszy, poczęła mówić powstawszy: nie tak sądzisz miłosierdzie, chcesz osądzić sądziże wiernie. Tak sądz, iż Pan Bóg jest wieczny, przeto człowiek wszelki grzeszny, wieczną mękę będzie cierpiał, iż wiecznego Pana gniewał. Słyszając grzeszni te rozmowy, schyla na dół swoje głowy, i cóżeśmy to działali, iżeśmy tak w grzechach trwali. Dziś nam żal cośmy grzeszyli, woli Twojej nie pełnili, dałem wam swe przykazanie, a wyście nie dbali na nie. Przeto dziś dla wszystkich złości idźcie od méj obliczności, dam

ja was na zatracenie, któremu nie jest skończenie. Sentencya ta żałosna, żadnej świeckiej nie jest równa, której się człek każdy boi, gdy wnijdzie przed sąd srogi. Tej sentencyi straszliwej, Chryste, sędzio sprawiedliwy, racz uchować chrześciany, dla których podjąłeś rany. A przez swą najdroższą mękę, racz nas przyjąć pod swą rękę, byśmy się Tobie dostali, z Tobą wiecznie królowali. Amen.

Pieśń suplikująca.

Boże łaskawy, przyjmij płacz krwawy, upadających ludzi, sercem wzdychamy, łzy wylewamy, niech prośba łaskę wzbudzi. Nasza Korona wielce strapiona, żebrze Twojej litości, jednejże matki niezgodne dziatki, szarpają jej wnętrzności. A nieprzyjaciel, wziął sobie na cel, ach nieszczęśliwa

dola! Z tak znamienitej rzeczypospolitej, uczynił dzikie pola. Już nie masz dawnych kawalerów sławnych, rękę tyrańską znosi. Młódź się została, i to nie cała, śmierć rano żniwo kosi. Gdzie są rycerze, bitni żołnierze, gdzie ich męstwo i siła. Z ziemi pospołu do jednego dołu z niemi się położyła. Ani gromada ni ludzka rada, płacz wygrywa w potrzebie. Szabla tępieje, serce truchleje, gdy Boże nie masz Ciebie. Nic nie pomoże, ach mocny Boże, żadna nasza potęga. Gdy Twój żarliwy gniew sprawiedliwy, za grzechy nas dosięga. Najwyższy Panie, wielki Hetmanie, dobądź oręża Twego. Uśmierz pogany, ulecz nam rany, w sławie Imienia Twego. Bądź tarczą mocną, dzienną i nocną, załóż granicę złemu: Rozprosz tyrany, daj pożądaną, pokój dziedzictwu swemu. Amen.

Pieśń o świętym Antonim Padewskim.

Jak byś powinna Boska Opatrzności,
Bądź pochwalona z téj okoliczności,
Bo gdyś człowieka stworzyła,
Zaraześ go opatrzyła
Łaską swoją świętą,
Nigdy niepojętą,
Dowcipem.

Dałeś nam patryarchę Antoniego,
Niedostępi nas na świecie nic złego,
Boć on z czartowskiej paszczeki
Uwalnia więźniów na wieki,
I przy sposobności,
Życia szczęśliwości,
Przysparza.

W górnym Syonie jaśnieje cudami
Gdy instancją wznoszący za nami,
Dawne świata jawne cudy,
Uzdrowiając chore ludy,
Ślepym wzrok przywraca,
Znajdzie kto utracą
Swą zgubę.

Ciesz się narodzie z takiego patrona,
Gdzie całej Ojczyźnie pewna jest obrona,
Z cudownego Antoniego,
Uciekając się do niego,
Uproś nam zbawienie,
Grzechów odpuszczenie
Przy śmierci.

Orle sarmacki z ognistemi pióry,
Wynieś Antoniego pod niebieskie góry,

Wychwalaj pod niebiosy,
Daj mu pienie temi głosy,
Niechaj Antoniego,
Chwała Padewskiego,
Brzmi wszędzie. Amen.

Pieśń o najświętszej Pannie Maryi szkaplerznej.

Witaj Pani, my poddani, do nóg padamy,
Lecz nie insze mamy czynsze, które składamy,
Tylko serca skruszone, twojej czci poświęcone,
Z takiej dani śliczna Pani,
Racz być kontenta.

Rzecz to jawna żeśmy z dawna dług zaciągnęli,
Gdyśmy z czystych macierzyńskich rąk szkaplerz
wzięli,

I dobrze nam w tój barwie, bo nas piekło nie
 Co szkaplerzem jak puklerzem, (zarwie,
 Są uzbrojeni.

Ale za te, tak bogate orderu znaki,
 Cóż ci damy nic nie mamy, ziemskie żebraki,
 Tylko duszę i ciało, weźże i to choć mało,
 A tak będzie głośno wszędzie,
 Żeśmy poddani.

Niechże radzi o czeladzi twoja opieka,
 Wszak po twarzy tam gdzie parzy, poznasz człowieka
 Niechaj z czyścica wyrwani, twoi będą poddani,
 A co prędzěj od tój nędzy,
 Na wolność wyjdą.

W tym orderze kto go bierze znak ma zbawienia
 Że nie zginie owszem minie piekła płomienia,

Nawet z czyśca tarasu, ratujesz tych zawczasu,
Śliczna Pani co w otchłani,
Czyścowej siedzą.

W liberyi od Maryi zadatek wieczny,
Że w wolności każdy z gości i jest bezpieczny,
Przed ognistym piorunem, zasłonisz ich tym runem,
Niema szkody z ognia wody,
Kto tę tarcz nosi.

Nie tak zbrojny podczas wojny, żołnierz w szyszaku
Jak zbawiennym dwuramiennym Maryi znaku,
Jeszcze kula nie była by tę suknią przeszyła,
I granaty od téj szaty,
Odpadać zwykły.

Więc téj Pannie nieustannie, śpiewajmy dzięki,
Ześmy wzięli, znak przyjęli, z jéj świętej ręki,

Szkaplerza się trzymajmy, a Maryi wzywajmy,
 Z jej opieki żyć na wieki,
 Z Bogiem będziemy. Amen.

Pieśń o Boskiej Opatrzności.

Szczęśliwy kogo Opatrzność Boska,
 Ma w swój opiece niech się nie troska,
 W każdym przypadku ten nieszkoduje,
 Kogo Opatrzność Boska pilnuje.

Nie tak miedziany mur jest bezpieczny,
 Ani dyjament tak długo wieczny,
 Jak kto przy Bogu łaskawym stoi,
 W żadnych nieszczęściach niech się nie boi

Niechaj się na mnie i świat oburzy,
 Niech mnie fortuna w żalach zanurzy,

Ten go przyjaciel sam odstępuje,
A nim się wtenczas Bóg opiekuje,
Boże opatrzny! w Tobie nadzieje
Wszystkie składamy niech się nie śmieje
Z nas nieprzyjaciel, kiedyśmy w toni,
Twoja nas łaska niech zawsze broni.
Z Ciebie łaknący mają pasterze
Żywisz po kniejach tak wiele zwierza,
Ptastwo z Twój ręki żywności czeka,
Lecz większą pamięć masz na człowieka.
Tyś chorującym jest za lekarza
Błędneho wiedziesz morzem żeglarza,
Morzem i ziemią też nie zabłądzi,
Którym Twa Boska Opatrzność rządzi.
Tobiasz drogę, Józef więzienie,
Zuzanna cierpi złe osławienie,

Izrael pragnie, a lwi Daniela,
Strażą nie było tam przyjaciela.
Ale gdy Ciebie Boże wyznają,
Sławę, ochłodę i żywność mają,
Ty strażą jesteś, Ty przewodnikiem,
Można to pojąć ludzkim językiem?
Gdy woda w górę Noego wbiła,
Ręka go Boska tam unosiła,
Mojżesz rzucony w koszu do wody,
I tam najmniejszej nie odniósł szkody.
A dzieciom onym co w Babilonie,
I włoszek jeden z głowy nie spłonie,
Z piękniejszą z tamtąd wyszli urodą,
Bo im Opatrzność była ochłodą.
Więc nas doczesne więcej staranie,
Niech nie frasuje, w Tobie nasz Panie,

Gdy tylko spojrzy niebieskie oko,
Wyjdę z téj toni pewnie wysoko.

Izraelowi za sprawą Boga,
Sucha w pół morza ściele się droga.

A Faraona wozy i konie
I pyszne wojsko w dnie morskiem tonie.

Miecz Dawidowi nie był potrzebny,
W królewskiej zbroi nie tak chwalebny,
Gdy młode jako Bóg szczęścił lata,
Jednym kamykiem zbił Goliata.

Samson na siebie się zbierające,
Szczęką nie mieczem płoszy tysiące,
Kto w Bogu ufa i bez oręża,
Nieprzyjacioły swoje zwycięża.

Któż o mizernym pomyślił Jobie,
Kiedy w ubóstwie leżał jak w grobie,

Wszystkie zabiegi nasze składamy,
Opatrzność Twoją gdy wychwalamy. Amen.

Pieśń o Opatrzności Boskiej.

Sierota ja mocny Boże bez Twojej opieki,
Gdy Twa łaska nie wspomóżę, sierotam na wieki.
W Twojej ręce wszechmogącej, szczęścia mego losy,
Który spuszczasz dla pragnącej ziemi deszcz i rosy.
Dajesz na dzień jasność słońca i jego promienie,
I oświecasz przez miesiąca światłość nocne cienie.
Temperujesz sam żywioły, przedziwnie na świecie,
Niebieskiemi rządzisz koły i w zimie i w lecie,
Choć przysypiesz śniegiem ziemię i zamroziś wody,
Pomkniesz słońce szybkim biegiem, zginą śniegi i lody.
Ciepłej wiosnie wrócisz przyjdzie, odmianę widoczną,
Polem trawę drzewom liście, sprawisz barwę roczną.

Dajesz światu rzecz nie marną, korzyść człowiekowi,
Frukty z kwiatów z kłosów ziarno plenność oraczowi.
Płynie lato mlekiem, miodem jesień w obfitości,
O jak jawnym są dowodem Twojej opatrności.
Szczodrobliwą Ty otwierasz rękę dla stworzenia,
I nigdy ją nie zawierasz nam dla pożywania.
Sypiesz mannę, mnożysz chleby, dajesz wodę w suszy,
Opatrujesz nam potrzeby dla ciała i duszy.
Choć spoglądasz z tak daleka, z wysokiego nieba,
I Ty patrzysz na człowieka wiesz czego mu trzeba.
Karmisz, poisz, przyodziewasz i sam jesteś wszędzie,
Czego człeku niedostaje, od Ciebie nabędzie.
Twoje dary są w tym skutku, które myśl pożąda,
Człek pociechy w swoim smutku gdy od Ciebie żąda.
Ty po wojnie pokój złoty kiedy chcech przywracasz,
I uśmierzasz przykre słoty, w pogodę obracasz.

Wodne ryby, leśne zwierze i powietrzne ptastwo,
 Z Twojej ręki swój żer bierze, Twoją żyje paszą.
 Cokolwiek się tylko rusza i co w ziemi kryje,
 W czemkolwiek jest żywa dusza, Twoją łaską żyje.
 Boże, który wszystkie rzeczy rządysz i sprawujesz,
 Co mizerny stan człowieczy żywisz, opatrujesz.
 I o mnie też miły Panie wiedz z Twojej litości,
 Miej opatrności staranie w życiu i wieczności. Am.

Pieśń o świętym Józefie.

Szczęśliwy kto sobie patrona,
 Józefa ma za opiekuna,
 Niechaj się nikogo nie boi,
 Gdy święty Józef przy nim stoi,
 Nie zginie.
 Idźcie precz marności światowe,

Boście wy do zguby gotowe,
Już ja mam nad kanar słodsze,
Józefa opiekuna mego

Przy sobie.

Ustąpcie szatańskie najazdy,
Przyzna to ze mną człowiek każdy,
Że choćby i samo powstało
Piekło się na mnie zbuntowało,
Nie zginę.

Gdy mi jest Józef ulubiony,
Obrońca od każdej złej strony,
Onci mnie ze swojej opieki,
Nie puści i zginąć na wieki
Nie mogę.

Przeto cię upraszam serdecznie,
Józefie święty, bym bezpiecznie,

Mógł mieć i lekkie skonanie,
 I grzechów moich skasowanie
 Przy śmierci.

Gdy mi zaś przyjdzie przed Sędziego
 Stawić się, wielce straszliwego,
 Bądźże mi Józefie przy sądzie,
 Kiedy mnie Bóg sądzić zasiędzie
 Patronem.

Odpędzaj precz instygatora
 Duszy méj, spraw akusatora,
 Kiedy mnie skarżyć, prześladować
 Będzie chciał, chciejże mnie ratować
 O Święty.

Józefie, oddal czarta złego,
 Boga na mnie zagniewanego

Przejednaj, o co cię serdecznie
Upraszam, bym mógł z tobą wiecznie
Królować. Amen.

Żegnanie się ze światem.

Żegnam cię mój świecie wesoły,
Już idę w śmiertelne popioły,
Rwie się życia przedza, czas mię w grób wypędza,
Bije pierwsza godzina.

Żegnam was rodzice kochani,
Znajomi, krewni i poddani,
Za łaskę dziękuję, z opieki kwituję.
Bije druga godzina.

Żegnam was mili przyjaciele,
Mnie pod głąz czas grobowy ściele,

Już śmiertelne oczy, sen wieczny zamroży,
Bije trzecia godzina.

Zegnam was królowie, księżęta,
Cieszcie się w swém szczęściu panięta,
Już służyć nie mogę, wybieram się w drogę,
Bije czwarta godzina.

Zegnam was mitry i korony,
Czekajcie swoich rządzców trony,
Ja w progi grobowe zniżyć muszę głowę,
Bije piąta godzina.

Zegnam was pozostali słudzy.
Tak moi jako też i drudzy,
Idę w śmierci ślady, bez waszój rady,
Bije szósta godzina.

Zegnam was przepyszne pokoje.
Już w wasze nie wnijdę podwoje,

Już czas méj żałobie, dał gabinet w grobie,
Bije siódma godzina.

Żegnam was pozostałe stroje,
Już o was bynajmniej nie stoje,
Mól będzie posłanie, robak kołdrą stanie,
Bije ósma godzina.

Żegnam was wszystkie elementa,
Żywioly, powietrzne ptaszęta,
Już was nie obaczę, w loch grobowy skaczę,
Bije dziewiąta godzina.

Żegnam was niebieskie planety,
Do swojej dążyć muszę mety,
Innym przyświecajcie, mnie dokonać dajcie,
Bije dziesiąta godzina.

Żegnam wam najmiłsze zabawy,
Wewnętrzne, powierzchowne sprawy,

Już nie wolno będzie jeść, pić na urzędzie.

Bije jedynasta godzina.

Żegnam was godziny cukrowe

Momenta i dni kanarowe

Już zegar wychodzi, indeks niezawodzi,

Do wiecznego spania śmierć duszę wygania,

Bije dwunasta godzina.

Pieśń o niepokalanem poczęciu najśw. P. Moryń.

Witaj święta i poczęta niepokalanie,

Maryja, śliczna lilia, nasze kochanie,

Witaj czysta Panienko, najjaśniejsza Jutrzenko,

Witaj Święta w niebo wzięta,

Niepokalana.

Twą pięknością, niewinnością w niebie górujesz,

Dostojeństwa i panieństwa wszystkie celujesz,

W pierwszym Panno momencie, Święte twoje
 poczęcie,
 Jaśniejące jako słońce,
 Niepokalana.

Sam Bóg święty z ciebie wzięty dla téj przyczny,
 Żeś się stała i została zawsze bez winy,
 Tyś przed wieki przejrzana, I za Matkę wybrana
 Jezusowi Chrystusowi,
 Niepokalana.

Twoje państwo i poddaństwo świat, niebo, Pani,
 Cesarzowie, monarchowie twoi poddani,
 Dla twojej niewinności, Dał ci Bóg z swęj hój-
 Żeś poczęta zaraz święta, ności,
 Niepokalana.

Luminarze chociaż w parze nie tak jaśnieją,
 Bo przy świętém poczęciu twém razaz blednieją,

Tyś nad słońce jaśniejsza, I nad gwiazdy śliczniejsza,

Jako zorza w swojej porze,
Niepokalana.

Sami Święci w niebo wzięci niewyrównają,
Twój piękności i czystości, którąc przyznają,
Wszyscy ci się dziwiają, Niewinność adorują,
Żeś tak święta z Anny wzięta,
Niepokalana.

I świat cały choć zuchwały, twoje poczęcie,
Niepokalane wysławia w pierwszym momencie,
Wszystkie razem stworzenia, Wyznają bez
wątpienia,
Żeś jest droga, Matko Boga,
Niepokalana.

Więc cię sławiąc, błogosławiąc, Panno prosimy:

Niech czystymi, niewinnymi zawsze będziemy,
Za to życie dajemy, I mocno wyznajemy,
Ześ jest święta i poczęta.
Niepokalana.

Pieśń o najśw. Maryi Pannie Częstochowskiej.

Witaj Jutrzenko rano powstająca,
Ślicznaś jak miesiąc, jak słońce świecąca,
Ty świecisz mile światu w Częstochowie,
Gdzie czołem biją świata monarchowie.

Tobie z dwunastu gwiazd koronę dano,
Świata wszystkiego Panią cię nazwano,
Na Jasnej Górze jaśniejsza nad słońce,
Tam lud upada do nóg swój Patronce.

Pocieszycielko ludzi utrapionych,
Do ciebie, Panno, w nędzach niezliczonych,

Lud się ucieka i prosi serdecznie,
By za przyczyną twoją żył bezpiecznie.

Pamiętaj Panno na Polską Koronę,
Któraś raz wzięła pod swoją obronę,
Wszakżeś jest polską Marya królową,
Wszak ci Bóg oddał za tron Częstochowę.

Tam twoje serce kędę skarb przebywa,
Gdzie królewski stół twój obraz nakrywa,
Niech odrobiny z niego nam spadają,
Twoi synowie niech głodu nie znają.

Tyś swą skruszyła nogą łeb smokowi,
Tyś pyszne rogi starła Turczynowi,
Tyś Jasną-Górę płaszczem okrywała,
Gdy ją potęga szwedzka dobywała.

Otwórz twój skarbiec, niech mamy te dary,
Któreś tu synom dawała bez miary,

Niech dziatki twoje doznają tój mocy,
Strzeż nas, o Matko! jak we dnie tak w nocy.

Przybądź, o Matko! nam w pięknej miłości,
Niech nieprzyjaciel żaden tu nie gości,
Teraz, Marya, zastaw nas orężem,
A nieprzyjaciół przy tobie zwyciężem.

Teraz daj odpór nam przeciwnój stronie,
A naszej rękę racz podać Koronie,
Do której z płaczem wołamy sieroty,
Przybądź na pomoc a daj pokój złoty.

Lubośmy Boga ciężko rozgniewali,
Jednakżeśmy się do ciebie udali,
Obróć swe na nas miłosierne oczy,
Niech nieprzyjaciel od twych sług wyboczy.

Zastaw nas Matko swojemi piersiami,
A Syn twój niech nas zasłoni ranami,

A tak gniew Boski w litość się obróci,
Z złotym pokojem ku nam się obróci.

A my cię za to ludzie utrapieni,
Gdy będziem przez cię Panno pocieszeni,
Wychwalać będziemy tu póki żyjemy,
A potem wiecznie jak w Bogu zaśniemy. Amen.

Pieśń o świętej Barbarze.

Barbaro święta perło Jezusowa,
Ścieszko do nieba grzesznikom gotowa,
Wierna przy śmierci Patronko smutnemu,
Konającemu.

Źródło czystości, obmyte na wieki.
Nie wypuszczaj mnie z twój świętej opieki,
Ty mnie przygotuj na drogę wieczności,
W świętobliwości.

Spraw by mój Jezus był dozorcą moim,
W życiu i zgonie tak jak był i twoim,
Niech duszę moję w niebie z twój pomocy,
Z sobą zjednoczy.

Twój i mój Jezus w świętym Sakramencie,
Niech mnie nakarmi w ostatnim momencie,
Ostatnie słowo Jezus i Marya,

Niech mnie nie mija.

W ranach najśłodszych w męce Jego drogięj,
Zakryj mnie Panno od szatańskiej trwogi,
Abym umierał dobrze z twój obrony,
Nieustraszony.

Bym mą od piekła zabezpieczył duszę,
Najbardziej wtenczas kiedy konać muszę,
Barbaro droga, oddajże ją Bogu,

W niebieskim progu.

Komuż bezpiecniej duszę swą polecę,
 Jak tobie, a ty Jezusowi w ręce
 Oddaj, o perło drogo zapłacona!

Krwią odkupiona.

Szczęście to wielkie przy méj śmierci będzie,
 Gdy Jezus z Matką najświętszą zasiędzie,
 Przy konającym ty ocieraj moje
 Śmiertelne znoje.

A tak wesoło konając zawołam,
 I ducha mego w ręce Bogu oddam,
 Gdy przy mnie staniesz wraz z Jezusem twoim,
 A Sędzią moim.

Barbaro święta, uproś godne życie,
 Bym mógł opłakać złości, me sowicie,
 Po dobrej śmierci z Świętymi mieszkanie,

Daj Jezu Panie. Amen.

Pieśń druga o świętej Barbarze.

Pozdrawiam Cię Panno święta, w miłość Boską
niepojęta, po chrzcie w cnoty ozdobiona, wiecznie
Bogu poślubiona.

Barbaro kwiecie czystości, śliczna nad księżyc
w jasności, wszelkiej zmazy niewiadoma, łaską
Boską utwierdzona.

Wieleś krzyżów wycierpiała, koronęś w tém
odebrała, w nieboś się wysoko wzbiła, Jezusowi
pokłoniła.

Który cię chętnie przyjmuje, chwałą w niebie
koronuje, biegasz za Barankiem mile, śpiewasz
wiecznie trawiąc chwile.

Więc Barbaro ciebie prosimy, niech w łasce
Bożej pomrzemy, uproś pokutę prawdziwą, bądź
patronką miłościwą.

O perło drogo kupiona, w koronę Pańską wsadzona, spraw nam wczesny kres żywota, potem otwórz rajske wrota. Amen.

Lament serca skruszonego.

Straszliwego Majestatu Panie, za me grzechy płakać łez nie stanie, jam stworzenie Twe wyrodne, świętych oczu Twych niegodne, Twój Majestat nieskończony, przed którym klękają trony, obraziłem.

Nie śmiem oczu podnieść z publikanem, ale sprawa bardzo z dobrym Panem, skoro w oczach łzy zobaczy, wszystko mi darować raczy, lecz z tą w sercu większa rana, żem tak łaskawego Pana, śmiał obrazić.

Kto da oczom łez obfite rzeki, trzeba bowiem płakać całe wieki, że wiecznego Boga mego, za moment czasu marnego, ach grzesznik zapamiętały, Pana wiekuistej chwały, obraziłem.

Nędzny prochu na coś się odważył? Stwórcę nieba haniebnieś znieważył! wieszli co jest grzech przeklęty,

śłuchaj co rzekł Paweł święty: każde przestępstwo mandatu, jest zniewagą Majestatu, najwyższego.

Bym był zepchnion na bezdno piekielne, abym gorzał za grzechy śmiertelne, całą wieczność gorząc srodze, już téj krzywdy nie nagrodzę, chyba że mi sam daruje, na wieki nie powetuje téj zniewagi.

O! nad wieczność i ogień piekielny, straszliwyś mi jest grzechu śmiertelny, zadość tobie nie uczynię, w owéj ognistéj dolinie, chyba dla krwi Syna swego, odpuści dług grzechu mego, Bóg łaskawy. Amen.

Pieśń za dusze zmarłych.

Jezu w Ogroju mdlejący, krwawy pot wylewający, dusze w czyścju omdlewają, Twój ochłody wyglądają o Jezu.

Przez Twój pot o Jezu drogi, wyzwól dusze z męki srogiéj, potu krwawego strumienie, niechaj zaleją płomienie, o Jezu.

Przez Twe Jezu dyscypliny, któreś cierpiał dla dusz winy niech z ran krwią Twoją zbroczonych, spłyną krople na strapionych, o Jezu.

Królu w cierniowej koronie, przez ukłóte Twoje skronie, wyrwij z czyśca do korony, którzy żebrzą Twój obrony, o Jezu.

Krzyż okrutny dźwigający, po trzykroć upadający, przez ten ciężar krzyża Twego, wyzwól z ognia czyścowego, o Jezu.

Jezu z sukien obnażony, i na krzyżu umęczony, ręce z czyśca wyciągają, dusze Twego wyglądają, ratunku

Jezu z krzyżem podniesiony, między łotry policzony, policz dusze między święte, przez Twe łaski niepojęte, o Jezu.

Niechaj z boku przebitego, z serca Twego zra-

nionego. spłyną do czyścica strumienie, na dusz wiernych ochłodzenie, o Jezu.

Jezu do grobu złożony, maścią drogą nama-szczony, wypuść te dusze z więzienia, niechaj do-stąpią zbawienia, o Jezu.

Przez Twą Chryste srogą mękę, podaj duszom w czyścju rękę, wyciągnij je do swobody, policz między święte trzody, o Jezu.

Wprowadź do rajskiej wieczności, do niebie-skiej szczęśliwości, gdzie święci Święty śpiewają, Trójkę świętą wychwalają, o Jezu. Amen.

Łieśń do najśw. P. Maryi za dusze zmarłych.

Dusze w czyścju upalenia, znoszą za swe prze-winienia, łzy leją bez pocieszenia, żebrzą twego użalenia, o Marya.

Tyś źródło grzechy czyszczące, wszystkim zdro-

wie przynoszące, posilaj umierające, ratuj męki ponoszące, o Marya.

K'tobie umarli wzdychają, w tobie ufność pokładają, niech twarz macierzyńską znają, niech przez cię nieba doznają, o Marya.

Trakcie w niebo otworzony, więzień w czyśćcu utrapiony, pragnie przez cię być puszczony, z więzienia w niebieskie strony, o Marya.

Sprawiedliwych oświecenie, nadziejo grzesznych zmocnienie, niech przez twoje przyczynienie, gasną czyścowe płomienie, o Marya.

Twe zasługi, twe przyczyny, popłaciwszy grzechów winy, niech wprowadzą ludzkie syny, z mąk do niebieskiej krainy, o Marya. Amen.

Pieśń o śmierci człowieka

Lecą latami, jakby skrzydłami, życia mego mo-

menta, jak łódź po wodzie, prędką w swym chodzie, żagle będąc podjęta.

Nędzny człowieku w doczesnym wieku, nie wiesz dnia ni godziny, gdy cię do sądu porwie od ładu, śmierć i z małej przyczyny.

Nagle śmierć kradnie, wiek ludzki snadnie, niech o tém będą myśli, nie ufaj zdrowiu, bądź w pogotowiu, niech się to w sercu kreśli.

Strach to surowy, na ludzkie głowy, gdy marsz prędkie nakażą, wezmą fortunę, mnie zamkną w trumnę, ze wszystkiego obnażą.

A ciało z prochu włożą do lochu, które robacy skruszą, to mnie przenika, jako grzesznika, co się dziać będzie z duszą.

Dusza nieboga, w cnoty uboga, dla niej tylko

dwie drogi, albo zbawienie, lub potępienie, prze-
raża duszę srodze.

Wieczność głęboka, bez miar szeroka, bez ter-
minu i granic. cóż to za podłość, cóż to jest za
złość, gdy grzechu nie mam za nic.

Na kogóż winę, złożę przyczynę, zem Cię Boże
obraził, na mnie samego, człowieka złego, gdym
praw Twoich nie zważał.

Teraz żałuję, bo Cię miłuję, to przymierze sta-
nowię, obrzydam złości, dla Twój miłości, i już
ich nie ponowię. Amen.

Prośba do Pana Boga o pogodę.

Zlituj się nad nami Panie, wysłuchaj prósb ludu
Twego, niech się pod Twój tron dostanie, nawróć
z miłosierdzia swego.

Użycz nam trwałą pogodę, gdyż już nadto

mamy wody, wszelka żywność zmienna postać,
niknie utrzyma człowieka.

Ach! nieszczęśni musim zostać, niech nas we-
sprze Twa opieka, użyż nam trwałej pogody,
gdyż już nadto mamy wody.

Twą wszechmocność będziem głosić, po wszyst-
kie krainy świata, Ciebie Boże chwalić, prosić, w
późne wieki długie lata. Amen.

Prośba do Pana Boga o deszcz.

Potężny wszechmogący Boże, czujemy karę za
grzechy, Twa dobroć niech nas wspomóż, niech
zeszle dla nas pociechy, Boże! Boże! przepuść je-
szcze, na tę ziemię żyzne deszcze.

Wszystko niknie już na ziemi, z czego ludzie
żywność mają, ulituj się nad grzesznymi, niechże

pomocy doznają, Boże! Boże! przepuść jeszcze na tę ziemię żyzne deszcze.

Ufność nasza niewzruszona, gdyś Ty naszym Ojcem Panem, wypuść łaski z Twego łona, zlituj się nad naszym stanem, Boże! Boże! przepuść jeszcze na tę ziemię żyzne deszcze.

My Twoją moc uwielbiamy, znamy władzę Twęj prawicy, Twoją dobroć wychwalamy, żebrzem łaski my grzesznicy, Boże! Boże! przepuść jeszcze, na tę ziemię żyzne deszcze.

Łieść zawierająca w sobie Akt skruchy.

Boże w dobroci nigdy nieprzebrany, żadnym językiem niewypowiedziany, Ty jesteś godzien wszelakiej miłości, poszanowania, chwały uczciwości.

Ciebie chcę, pragnę i ważę samego, nad wszyscy-

tkie dobra, Tyś u serca mego, najwyższe dobro,
Tyś w największej cenie, sam jeden u mnie nad
wszystko stworzenie.

Choćbyś mnie nigdy za grzechy mój Panie, nie
karał, przecież żałowałbym za nie, a żałowałbym
dla tego samego, że Cię obraził Pana tak dobrego.

Więc o mój Boże i teraz żałuję, dla tego, że
Cię nad wszystko miłuję i to u siebie statecznie
stanowię, że grzechów moich nigdy nie ponowię.

Mam mocną wolę spowiadać się szczerze, i za-
wsze trzymać z Tobą to przymierze, co gdy uczy-
nię spodziewam się Ciebie, wiedzieć z radością i
żyć z Tobą w niebie.

O Boże dobry. Boże litościwy,
Chciej być mój duszy nędznej miłościwy. Amen.

REJESTR PIEŚNI NABOŻNYCH.

<i>Pieśni Adwentowe</i>	<i>o Narodzeniu Pańskim.</i>
Hejnał wszyscy . . . 3	Nużeśmy chrześciance 35
Boże wieczny . . . 4	Salve parvule . . . 37
Zdrowaś bądź Marya. 5	Kiedy Król Heród . 37
Po upadku człowieka. 7	Dzieciątko się narodz. 40
Urząd zbawienia . . 9	Dzieciątko się narodz. 41
Archanioł Boży . . 10	Collaudamus Christum 41
Spuść ie nam na . . 12	Już pochwalmy . . 42
Gwiazdo morza. . . 14	Na Boże narodzenie . 42
Kto chce służyć . . 15	Anioł Pasterzom . . 43
Z pomocą Boga . . 22	W dzień Bożego nar. 44
Kto chce Pannie . . 25	Mamy przyjaciela . . 46
O Gospodzie . . . 30	Łaska nieba górnego. 47
Gwiazdo morza . . . 32	Rozkwitnęła się lilia. 48
Zdrowaś Gwiazdo . . 33	Któż o téj dobie . . 50
O Najświętsza Matko 34	Witaj Synu najśliczn. 51

Ej bracia czy śpicie .	53	Przybieżeli do Betl. .	94
Ach zła Ewa narobiła	58	Przyskoczę ja do tej .	95
Prae ceteris na świecie	59	Po kolędzie omnes .	97
Ach biada, biada mnie	61	Szczodry wieczór . .	98
Hej nam hej wszystkim	63	Dziękujmy wszyscy .	98
Przy onej górze . . .	65	W żłobie leży . . .	98
O tej dobie płacze .	66	Pomaluśku Józefie. .	101
Pasterze paśli trzody.	67	Zawitaj Jezu z Panny	103
Paśli pasterze woły .	68	Ach ubogi żłobie . .	104
Kolędujmy przyśpiew.	69	A cóż z tą Dzieciną .	105
Messyas przyszedł .	69	A spis Bartek . . .	109
Powiedzcie pasterze .	72	Apokalipt. Baranku .	128
Z raju pięknego . . .	75	Bóg się rodzi . . .	131
Ptaszkowie w lesie .	77	Bóg się z Panny . .	134
A wczora z wieczora	78	Bóg w Trójcy świętej	135
Zagrzmiała runęła .	80	Cztery lata zawszem .	139
Kazał Anioł do . . .	81	Dnia jednego o półn.	141
Wstawszy pasterz . .	82	Do nóg Twoich się .	143
W dzień Bożego nar.	84	Dziś przed świtaniem	148

Hej w dzień narodz.	149	Rano powstali, na .	200
Hejnam hej, bejnam	151	Rad częcę obrzezanie	203
Hola, hola, pasterze	155	Śliczna panienka .	205
Jam jest dudka . .	159	Szczęśliwe czasy nam	209
Kto był smutny dziś	161	Słyszę z nieba . .	213
Lulajże Jezuniu moja	164	W dzień Bożego nar.	215
Narodził się w stajni	167	Witaj Jezu kochany	217
Narodził się Jezus .	171	W pole pasterze . .	219
Nowy rok bieży . .	172	W Betleem przy . .	220
Na kopie siana . .	173	W Betleem sławnym	223
Nie należy tobie . .	177	Wesołą nowinę dziś	225
Wiwat dzisiaj boskiój	178	Wołasz Taty . . .	227
O Jezu mój drogi .	180	Wojna nie drzymie .	228
Pan z nieba i z łona	182	Z narodzenia Pana .	230
Północ już była . .	185	Znajcież Pana . . .	232
Pastuszkowie bracia	188	<i>O męce Pańskieój.</i>	
Pasterze bieżeli gdy	191	Człowiek drogę cnót	234
Pasterze mili, coście	194	Ojcie Boże	236
Przy onój dolinie .	197	Rozmyślajmy dziś .	246

O duszo wszelka . . .	249
Krzyżu święty . . .	251
Jezu Chryste Panie . . .	255
Daj nam Chryste . . .	256
Stała Matka boleść. . .	259
O jak srodze jest . . .	260
Już cię żegnam . . .	261
Mądrości prawdziwa . . .	265
Chorągiew króla . . .	267
Ogrodzie oliwny . . .	268
<i>Processya na kwietn. N.</i>	
Cum appropinquarat . . .	279
Z nieba zesłany syn . . .	279
<i>O zmartwychwstaniu Pań.</i>	
Nie zna śmierci . . .	288
Przez twoje święte . . .	290
Chrystus zmartwych. . .	290
Wstał Pan Chrystus . . .	291

Chrystus Pan . . .	292
Wesoły nam dzień . . .	293
Dnia tego świętego . . .	296
<i>O Duchu świętym.</i>	
Duchu święty . . .	297
Pan Chrystus dnia . . .	298
<i>Na Boże Ciało.</i>	
Twoja cześć chwała . . .	299
Do Ciebie Panie . . .	301
Przed tak wielkim . . .	302
<i>Psalmy Dawidowe.</i>	
Będę Cię wielbił . . .	303
Kto się w opiekę . . .	305
Obrońco uciśnionych . . .	307
Tantum ergo . . .	310
O Salutaris Hostia . . .	311
Ecce Panis Angelor. . .	311
Rex Christe . . .	312
Te Deum laudamus . . .	312

Dodatek Pieśni.

Kłaniam ci się . . .	314
Bądź pozdrowiona . . .	316
Witaj królowa nieba . . .	318
Ufam w Bogu . . .	319
O Panie Boże . . .	320
Niebu by się młode . . .	324
Ciebie chwalimy . . .	327
Ciebie na wieki . . .	329
W Imię Ojca . . .	331
Maryja Magdalena . . .	336
Raczie posłuchać . . .	338
Boże łaskawy . . .	341
Jak byś powinna . . .	343
Witaj Pani my podd. . .	345

Szczęśliwy kogo . . .	348
Sierota ja mocny. . .	352
Szczęśliwy kto sobie . . .	354
Żegnam cię mój . . .	357
Witaj święta i pocz. . .	360
Witaj Jutrzenko rano . . .	363
Barbaro święta . . .	366
Pozdrawiam Cię . . .	369
Straszliwego Majest. . .	370
Jezu w Ogrojcu . . .	371
Dusze w czyściu . . .	373
Lecą latami jakby . . .	374
Prośba o pogodę . . .	376
Prośba o deszcz . . .	377
Boże w dobroci . . .	378

D O D A T E K

z starodawnych Kantyzcek.

Dziecina mała Bóg stwórca nieba, a kędyż nam Go szukać potrzeba? w stajence w Betleem, powiła z weselem, Marya Syna piękna nowina.

Opiekun Józef był ukochanem Ojcem Jezusa był domniemanym, garść siana suchego położył pod niego, w zimnym żłóbeczku, a nie w łóżeczku.

Małe pacholę mój Jezu drogi! jakże wytrzymasz ten to mróz srogi, wół z osłem hubają, parą zagrzewają, by dziecię spało a nie płakało.

Anioł pasterzów co trzody szczegli,, wzywa ażeby

do szopy biegli, pasterze biegajcie, Pana powitajcie leży we żłobie, w małej osobie.

Gdy pastuszkowie głos słyszą taki, Iwan porywa z kobiłą ptaki, Wojtek wziął dwa skopy, pobiegli do szopy, przywitać Pana, paść na kolana.

Upadłszy wszyscy pod nogi Boga, Kuba dobywa swojego roga, a drudzy śpiewali na muldankach grali, razem tańczyli, dziecię cieszyli.

Potem swe dary ofiarowali, co który przyniósł Panu oddali; Józef też z Maryą, za dary dziękują, Jezus łaskawy im błogosławi.

A trzej królowie. ochotnie spieszą, w Betleem w szopce Jezusa cieszą składają korony, oddają ukłony, Króla witają, dary oddają.

Pójdźmyż też i my przywitać tego, Króla nad królami Pana naszego, biegnijmy z ochotą, weźmy

czystość z cnotą, oddajemy temu narodzonemu.

Bądźże pochwalon nasz wieczny Panie, któryś
złożony na gołym sianie, wszyscy Cię witamy dać
ci co nie mamy, tyś Panem nieba, masz coć potrzeba.

Gdy przybiegli pasterze, pasterze,
Do Betleem szopy, do Betleem szopy,
Uścisnęli Dzieciątko, Dzieciątko,

Maleńkie za stopy, maleńkie za stopy,
Przynieśli z sobą dary, serc uprzejmych ofiary,
Jezusowi Panu.

Przyszedł Kuba z dudami, z dudami,
Zagrał Panu szczerze 2.

A Hawryło z Banachem, z Banachem,
Grałi mu na lirze 2.

Jurnaszek na wioli, smyczkiem se wąsa goli,
A gomółką mydli.

Matus woła: bratkowie bratkowie,
Hej zagrajcie skoczno, 2.

A my będziemy skakali, skakali.

Ze wszystkich sił, mocno! 2.

Zagrajcież dobry taniec, a mazura na koniec,
Hoca, hoca, hoc hoc.

A zaś Maciek z Bartosem, z Bartosem.

Nierychło przybieżał, 2.

Bo sobie brzuch obepchał, obepchał,

Aż na drodze leżał, 2.

Zjadł dwie ćwierci famuły, ze sperkami na poły,

Miarękę żuru z bobem

Stach spóźnił bo gotował. gotował,

Z gęsiną karpiele, 2.

Potém dobył łyk z torby, łyk z torby,

Zaprawiał karpiele, 2.

Siedział sobie przy wodzie, a zbierał pchły po brodzie

Do torby je wsadzał,

A gdy przyszli do szopy, do szopy,

Bartos stary z Maćkiem, 2.

Poszedł Maciek tańcować, tańcować,

A miał torbę z plackiem! 2.

Gdy się w taniec zapuścił, wiatru złego napuścił,

Aże pfe wołali.

Oj ty Maćku plugaczu, plugaczu,

Polityki nie masz, 2.

Obepchałeś brzuszysko pamułą,

Rady sobie nie dasz, 2.

A Matus go w téj rzeczy, aż pięć razy bez plecy,

Batogiem przełupił,

Tak nieborak od bólu, od bólu,

Na biedę narzekał, 2.

By mu się brzuch nie rozpukł,
Czempredziej uciekał: 2.

W chołodziach się sznur zerwał, na brzuchu się
pas przerwał,

Z ostatkiem umknął.

Podziękujmy Panięciu, Panięciu,
Tak sobie mówili: 2.

I wszyscy poklękali, Dzieciątku pokłon dali,
I Matce też jego.

Godzina w północy, gdy miesiąc w swój mocy,
oświecił dolinę, słyszałem nowinę.

Pasterze wstawajcie, do szopki biegajcie. leży
tam Bóg w żłobie, w dziecięcej osobie.

Przyszedł tu na ziemię, złożył się na sianie,
szukając zgubionej owcy ulubionej.

Woła, pójdź do siana, masz w niém we mnie
Pana, owieczko zgłodzona, będziesz nasycona.

Dla tego pastuszkom, wam ubogim słuźkom,
najprzód się ogłasza, do siebie zaprasza.

Ten pasterz prawdziwy, wam wszystkim życzliwy,
dziękujcież bez miary, przynosząc mu dary.

Nu Tomku nieboże, Bóg ci dopomoże, bierz co
masz w koszałkę a ja też w kobiałkę.

Zanieśma co prędzěj Panięciu w těj nędzy, w staj-
ni leżącemu, dla nas ubogiemu.

Masz i ty Michale, ów kozuch na wale, to go
daj dziecięciu, przy tłustym jagnięciu.

A ty Szymku kusy, nie masz nic przy duszy,
choć kawałek soli, daj nam z dobrej woli.

Ja zaś Kuba stary, takie wezmę dary, krówkę
i z cielątkiem, owieczkę z jagniątkiem.

Ba, przyznać się muszę, że mu dam i duszę,
więcej żyć nie żądam, kiedy Go oglądam.

Przyjm to rybeczko, Boska dziecineczko, od
lichych pastuszków, zapomnij ich dłużków.

Jest ich wór nie mały, grzechy go napchały, już
się ich lękamy, służyć ci wolemy.

W stajence i wszędy, choć nie dasz kolędy, daj
odpust i skruchę, dosyć na pastuchę.

Hola! hola, bracia mili, nie miałem ci tutaj chwili,
Jaka się zdarzyła za nim świtało,
Aż serce z zadości we mnie skakało.

Powiem wam o czém nie wiecie,
Że się narodziło Dziecię,
Maluchne, miluchne i pożądane,
Które nam od wieków jest obiecane.

Słuchajcież wy Matyjasu, aby nie było hałasu,
Uczyńcież porządek między drugimi,
Żebyśmy nie byli wszyscy głupiemi.

Choćbyśmy muzykę wzięli,
Jakby nas tam nie przyjęli.

Ale tam wiem wszyscy będą weseli,
Bo nawet zlatują z nieba Anieli.

Pójdźmy, pójdźmy już nie radźmy, ani się z sobą
nie wadźmy,

Weźcie wy co macie mój Matyjasu

Ty Jędrku masz owce, bież do szałasu.

Antku Maćku i Ambroży, idźcie prędko doić kozy

Poproście, poproście soltysa Banka,

Aby wam pożyczył na mleko dzbanka,

Ty Bartku weź kozę dojną, ale wybierz nieswawolną,

Aby się panience dała podoić,

By mogła Dziecinę mlekiem spokoić.

Cypryjanie masz orzechy,

Weź Dzieciątku dla uciechy,

Dydaku biedaku, siana wiązkę,

Błazęty weź drewek chociaż w podwiązkę.

Franek mówi dam owieczkę, a Wojtek ma baryłeczkę

Weźmie mu z browaru piwa dobrego,

A Jacek da placek pieczywa swego.

Każmierz weźmie swoje kozy,

A Jan basy swe odłoży:

A Ludwik zabierze z sobą piszczałkę,

A Marcin wystroi swoją fujarkę.

Kuba weźmie swoje skrzypki, tańczyć będzie Stach
bo chybki,

I narobi śmiechu po szopie dosyć,

Jak się weźmie spieszo w około tyrmosić.

I my też przychodzim ubodzy ludzie, oddajemy pokłon w tój lichój budzie; krawcy, szewcy, cyrulicy, kuźnierz, piekarz, powroźnicy cieśla z kowalem.

Idźże ty krawcze wdrzód do szopy z łokciem, a ty szewcze nie chodź, co śmierdzisz dziegiem, podaruj Mu koszuleczkę i uszyj mu sukieneczkę, bo nagi leży.

Piekarze kuśnierze a wy co dacie? co za podarunek Panu oddacie, ja bochenek świątły chleba, kożuszka mu też potrzeba, bo w zimie leży.

Ja zaś cieśla krzyżyk wyrobię Tobie, ja powroźnik powróż damci od siebie, Tobie Jezu podaruję, ja kowal gwoździ ukuję na ręce i nogi.

To słysząc Marya uważa sobie, mówi do Jezusa zda się to Tobie, wszystkoć się to Synu przyda, gdy Cię Judasz żydom wyda, na męki srogie.

I ja też przychodzę szewiec ubogi, przynoszę trzewiczki na Twoje nogi, Józef mówi: idź precz szewcze, twych trzewiczków Jezus niechce, bo śmierdzą dziegiem.

Pogroził mu Józef kijem z furią, szewc wychodzi prędko z tą fantazją, dratwy swoje porozrzucał, i kopyta w piec powrzucał, szydła połamał.

Otóż tobie szewstwo mój miły szewcze, już się go wyrzekam, jak sobie zechcę, zgiń przepadnij moje szewstwo, lepsze niebieskie królestwo, u tego Pana.

My też pastuszkowie, nie tylko Królowie,

Na wozie, na wozie,

Jedziemy z kapelą niech was rozwesela,

Na mrozie, na mrozie;

Graj mówi Jezus, Bartku swoje,
Stój dziecię tylko bas wystroję,
I smyczek i smyczek.

Bartos sobą troska, że nie ma i włoska,
Na smyku na smuku,

A nie myśląc wiele, szast ogon kobyle,
Do szyku, do szyku,
Jak zarznie w swoje szalamaje,
Aż Jezus paluszkami łaje,
Powoli, powoli,

Kuba na swe dudy, co raz spojrzy z budy,
Boi się, boi się,

Ale Józef stary porwawszy gańdziary,
Połóż się, połóż się;
Wnet Kuba zaczął grać od ucha.

Aż urwał rękaw u kożucha,
Na sobie, na sobie.

Banach choć pijany, zdjąwszy lirę z ściany,
Surmuje. surmuje,

Zagrał po francuzku, a Jarosz po chińsku,
Tańcuje, tańcuje;

Rzekł Maciek: my nierówno skaczem,
Przeparzył Jarosza karbaczem;
Nie żurtuj! nie żartuj.

Stach choć sturbowany, zagra ci w organy,
Jezusku, Jezusku;

Złapał mędel kotów, narobił fagonów,
Po włosku, po włosku;

Nuż koty nie w żartowne tony,
Gdyż miały wszczepione ogony,
Ach rata! ach rata.

Jędrak wlaźł do turmy, próbuje swój surmy,

Jak może, jak może,

A Maciek skazuje, niech Jędrak surmuje,

W oborze, w oborze;

Cóż czyni Jędrak chłop mizerny,

Zdjął bóty zrobił z nich waltorny,

Jak umiał jak umiał.

Wach do swoich basów, przypiął sześć kiełbasów,

Wesoło, wesoło,

Woś na swój oboi, wielkie figle stroi,

Nuż w koło, nuż w koło;

Ru, ru, ru, Wach na swoim basie,

Dil, dil, dil, Krążel na kiełbasie,

Ha sa, sa, ha sa, sa.

Mikuła się lęka, na kolana klęka,

Ja prostak, ja prostak,

Dał mu Wach fujarę i przez łeb gańdziarę,
 Na szóstak, na szóstak;
 Bum, bum, bum, zaczął kuncert włoski.
 Aż Dziecię brało się za boczeki,
 Cha, cha, cha, cha, cha, cha.
 Bądź zdrów Panie młody, trzeba iść do trzody,
 Ścieszeczką, ścieszeczką,
 Jezus mruga brewką. daj im miód z konewką,
 I z beczką i z beczką;
 Dziękują Panięciu pastuchy,
 Nalawszy po gardła swe brzuchy,
 Chwała Tobie Panie.

Pasterze mili, w dzisiejszej chwili, bądźcie weseli
bo wam Anieli, pokój przynieśli.

W stajence małej, co się już wali, ten skarb
 znajdziecie, skoro przyjdziecie witać Jezusa.

Pójdźciesz spiesznie, boć tam uciesznie Dzieciątko
leży; niech każdy bieży widzieć go z matką.

Strach na nich srogi, pełni są trwogi, czy tam
iść czy nie o téj godzinie, nie masz śmiałości.

Jeden zawoła na drugich hola! bracia nie tędy
a trzoda kędy? wnet się rozbieży.

Aż Kuba rzecze toć nie uciecze i ty pójdź
z nami nie śmiemy sami wnijść do téj szopy.

Oj Kuba bracie wołał ja na cię, dziś nad świta-
niem, gdy przed śpiewaniem, nie mogłem zasnąć.

A jam nie słyszał bom w słomie dyszał, alem
był w strachu najmilszy brachu, sam nie wiem czemu.

Gdy się już zeszli wszyscy tam weszli i na
kolana, witając Pana, wszyscy padali.

Bądź pochwalony, nam narodzony, Ciebie wi-
tamy, a to co mamy, z chęcią dajemy.

Słysz daj gomółkę, wyjmij powałkę dajże dzie-
cięciu, temu panięciu narodzonemu.

Śliczne paniątko tobie jagniątko, daje i z ma-
tką i z starem tatką, pożyczcie się niem.

A ja co też dam, boć tu nic nie mam, dla mego
duszki, są w koszu gruszki, co mu przyniosę.

Już Cię żegnamy i pozdrawiamy, miej nas w
obronie, przeciw złej stronie, Boże przedwieczny.

Gruchnęła, gruchnęła nowina w mieście,
Co żywo, co żywo, przed miasto bierzcie.
Idzie gość, idzie gość Józef z Maryą,
Z Synaczkim, z Synaczkim w ręku z lilią.
Józefie, Józefie powiedz dla Boga,
Ktoście wy, ktoście wy, bo w mieście trwoga.
Nie bój się, nie bój się miasto Betleem,

Idziemy, idziemy do was z weselem,
To dziecię, to dziecię jest obiecane
Messyasze, Messyasze z nieba zesłane.
Z Maryi, z lilii czystej zrodzone,
W opiekę, w opiekę mnie powierzone.
Witajcież, witajcież gościa takiego,
Gotujcie, gotujcie pałac dla niego.
Józefie, Józefie nie chciejcie dalej,
Bo tu jest, bo tu jest naród zuchwały.
Nie dadzą, nie dadzą ani gospody,
Połają sfurkają miasto wygody.
Prosimy, prosimy do domku swego,
Do serca, do serca, wam otwartego.
Mieszkajcie, mieszkajcie zawsze jak w waszym,
Bądźcie nam, bądźcie nam wy państwem naszym,
My słudzy, my słudzy wasi będziemy,

Na wieki, na wieki nie odstąpiemy.
 Już u nas, już u nas ojczyńku drogi,
 Z Jezusem, z Maryą spoczywaj z drogi.
 Osiełek, osiełek z nami pospołu,
 Będzie jadł, będzie jadł z jednego stołu.
 Będzie tu, będzie tu na dobrym wczasie,
 Że nosił, że nosił zbawienie nasze. Amen.

(Na Nutę Lulajże.)

A cóż to ja widzę Jezuniu mały,
 Wszakże to ty leżysz wielce zgłodniały;
 O wielkież to zbytki dziecino twoje,
 Że ledwie pojmują to zmysły moje.
 Ty, który i niebem i światem władniesz,
 Pokarmu teraz od stworzenia pragniesz. O wielkież
 Obrześ najniższy stan niewygody, (to itd.
 Samo chcąc rzuciwszy niebieskie gody, O wielkież itd.

Jeść ci co Matuniu nie ma zgotować,

Bo wszystko dla ciebie trzeba pokutować, O wielk. itd.

Lecz ani szelunga dziecino moja,

Nie ma rodzicielka przy duszy twoja, O wielk. itd.

A więcze ja ciebie już sam posiłę,

W tę tak nieszczęśliwą światową chwilę, O wielk. itd.

Podam ci ja chleba z słodkiem cukierkiem,

I drobnój kaszeczki zgotuję z mlekiem, O wielk. itd.

Urwię ci z cnót świętych pięknych jagódek,

Abyś méj poświęcił duszy ogródek.

Dam ci dam mój Jezu me śliczne dziecię,

Zgłodniałe spragnione na tym tu świecie.

Albo też mych, oczu piękne powieczki,

Ugotuję ci winnej poleweczki. Dam ci dam itd.

Wina choć z łez gerzkich sobie utoczę,

Migdałów skruszonych z serca przytoczę, Dam ci itd.

W afekcie gorącym będę gotował,
A słodką miłością będę cukrował, Dam ci itd.

I tak cię Jezu mój Panie miłosierny,
Nakarmię, napoję, sługa twój wierny, Dam ci itd.

Pastuszkowie, braciszku

Przebóg wstańcie posłuchajcie — Co powiem,
Słyszę jakieś głosy, aż mi wstają włosy,
Na głowie, na głowie.

Mdlejem mdlejem nad Betleem,
Zaśpiewali pieśń Anieli — Z weselem,
Także ogień błogi, oświecił barłogi,
W Betleem w Betleem.

I jam słyssał w szopiem dyszał,
Bom w przestraczu miły brachu, — Uciszał.
Słyszę Anioł śpiewa, co pokój opiewa,
Tom słyssał, tom słyssał.

Przebóg, przebóg zrodził się Bóg,
Więc nie leżcie ze mną bierzcie, — Dalibóg
Tam gdzie jasno, chociaż trochę ciasno,
Wielki Bóg, wielki Bóg.

Pójdź dla strachu miły brachu
A ty Krzysiu i Gabrysiu, trzód — pilnuj,
Jużci bydło Pana, pada na kolana,
W tym gmachu, w tym gmachu.

I my wstańmy chwałę dajmy;
Temu Panu wcielonemu. — Co mamy,
Nuż my dobre chłopy, pójdźmy do téj szopy,
Co mamy to damy.

Skoczmyż do Betleem czempredzėj pasterze,
Niechaj każdy co ma, dla dzieciątka bierze;
Bo to dziecko w nędzy leży,

Bez posłania, bez odzieży,
Na ciężkim mrozie.

Ja mu dam barana jeszcze tego rana,
Dam mu także gruszek i pięknych jabłuszek,
A ja mu dam zwierciadełko,
Będzie miał za bawidełko,
Żeby nie płakał.

Ja poduszczkę z puchu udrobię,
Z jagnięcia skóreczkę dam mu na pierzynę;
By mu leżeć było miękko,
Koło niego słyszeć cienko,
Poratuję go.

A ja bardzo myślę co mu takiego dam,
Dałbym mu kożuszek, ale go sam nie mam;
Przecież mu coś podaruję,
Albo go czem udaruję, To pacholątko.

Mam ja wróbli dosyć, puszczeę ich do szopy,
Niechaj mu śpiewają razem choć półkopy:

Cierp cierp cierp cierp miły Panie,
Póki ten mróz nie ustanie,
Będzie ci cieplój.

Ja nie mając co dać bardzo ubolewam,
Ale go ucieszę tylko mu zaśpiewam,

Lu lu, la la, lu lu li li,
Będzie mu lepiej po chwili,
Jak inni przyjdą.

Zaśpiewałem Panu, a ten się utulił,
I pod pierzyneczkę główkę swoją wtulił

Mrugnął na mnie oczętami,
Poklaskał se rączętami,
Bo znać był kontent,

Bardzo to rozkoszne musi być dzieciątko,
Wół mu z osłem służą tak wierne bydłatko,
Parą go swą zagrzewają,
Zawsze na niego chuchają,
By zimna nie czuł.

Patrząc na twą biedę, więc bardzo nam cię żal,
Złożymy się wszyscy, a zrobimy ci bal:
Zgotujemy baraniny,
Upieczymy cieleciny,
Wiwat krzykniemy.

Daliśmy ci cośmy sami mieli,
Jak też ty będziesz miał my nie będziemy mieli,
Przyjdziem do ciebie z torbami,
Opatrzysz wszystkich chlebami,
Co Twoja łaska.

Spłynął z nieba wysokiego, Bóg dla zbawienia ludzkiego,
Porodziła w Betleem, Panna Syna z weselem,
Złożyła w żłóbeczku na zielonym sianeczku,
Ku ku ku, ku ku ku, Zagrzewaj go wołeczku.

O witajże z nieba Boże! twardeś sobie obrał łoże:
Witaj Królu niebieski, cesarzu Empirejski,
Zszedłeś do szopiny, byś zgładził nasze winy,
Ny ny ny, ny ny ny, Synu Ojca jedyny.

Za grzech Ewy i Adama, ta dziecina upłakana;
O Marya proszę Cię chciej ukoić to dziecko,
Piersiami świętymi twoimi panińskimi,
Mi mi mi, mi mi mi, I nakarmij go niemi.

Józefie święty kochany, niesie Kuba dwa barany,
Z trzody swojej co większe, a oraz i najlepsze,
Ku zagrzaniu twemu, Panińciu zziębniałemu.
Mu mu mu, mu mu mu, dziecieniu kochanemu.

Kuba się najprzód dowiedział, bo o północy przybieżał;
Pasał tam blisko swe kozy, wiedział on że to Syn Boży,
W téj szopie zrodzony, między bydłem złożony,

Ny ny ny, ny ny ny, w pieluszki uwiniony.

Pobieżał Kuba do budy, nadał sobie w drogę dudy,
Opowiadał i drugim, pasterzom ubogim,
Wesołą nowinę, że widziałem dziecinę,
Nę nę nę, nę nę nę, z nieba daną dziecinę.

Ci się z radością porwali, owiec swych poodbiegali,
Podarunki pobrali, z Kubą się wyścigali,
Runął na pagórku i pogniół dudy w werku,
Ku ku ku, ku ku ku, o Kubo nieboraku.

Pasterze się z niego śmiali, hala hala nań wołali;
Kuba wrócił do budy, pozesywał swe dudy,
Igła gruba była, dudy podziurawiła,
Ła ła ła, ła ła ła, bez dudów bieda była.

Ta noc nieszczęśliwa, aż serce omdlewa,

W mem ciele, w mem ciele,

Często się przewracam, gdzie jest twardo macam,

I ściele i ściele,

Aż oto wesele o północy,

Gwałt krzyczą z całej swojej mocy,
Że gore, że gore.

Ja się przestraszywszy, kożuch pochwycawszy,
I słucham i słucham,

Aż tu powiadają, że wilcy zjadają

Pastuchom, pastuchom,

I myślę co to jest takiego,

Wysyłam parobka swojego,

Do bydła, do bydła.

A tak przestraszony, pędzę polem w strony,

Z palicą, z palicą,

I słucham statecznie, gdzie wilcy bezpiecznie

Kaleczą, kaleczą,

Bydłęta, czyli też pastuchy?

Aż znowu czynią tu rozruchy,

Parobcy, parobcy.

Z pola uciekają o Bogu gadają,
Z Bartosem, z Bartosem,
Ze Anieli bieli, pod niebem krzyczeli,
Swym głosem, swym głosem,
Aż ja się ich z radością pytam,
I wszystkich bardzo mile witam,
Co znaczy, co znaczy?
Lecz mi Bartos stary, co chodził do fary,
Tłumaczy, tłumaczy,
Że się Jezus rodzi witać się go godzi,
Ignacy, Ignacy,
Bo to jest Syn Boga żywego,
Trzebaby udarować jego,
Co kto ma, co kto ma.
Więc gruszek opalkę wsypałem w kobiałkę,
I kure, i kure,

Bartos wziął kozłátko, Kuba zaś jagniątko,
Ponure, ponure;

Grzegórz się z swym skopem morduje,
Ciągnie go ten mu wyskakuje,
Nie chce iść, nie chce iść.

I mówi do syna, co za zła zwierzyna,
Pędź mi go, pędź mi go,

Ten go batem pędzi, aż go cosik nędzi,
Nuże go, nuże go,

Wojtek zaś związawszy barany,
Prowadzi lecz idą sami,
Ochotnie, ochotnie.

Banach w swoim chlewie, krzyczy litościwie,
Czekajcie, czekajcie,

Kur związać nie zdoła, aż drugich woła:
Łapajcie, łapajcie,

Tomaszek kilka gęsi dźwiga,
 Żeby szła na swą żonę miga,
 Do domu, do domu.

Jędyków zaś parę, Panu na ofiarę,

Macioszek, Macioszek,

Pcha do swego wora, kaczkę i kaczora,

Walaszek, Walaszek,

W tem każdy się z niego naśmiewa,

Bo kaczka i z kaczorem śpiewa,

We worze, we worze.

Staszek tatarczaną, Sobek zaś jaglaną,

Z workami, z workami,

Kaszę swą wynoszą, wiążcie dobrze proszą,

Sznurkami, sznurkami,

Pod ten czas Matusz kozę doi,

I woła, że koza źle stoi,

Na żonę, na żonę.

Kożę wydoiwszy, koźlątko schwyciwszy,

Wyskoczył, wyskoczył,

Franek garnek masła, aż skorupa trzasła,

Natłoczył, natłoczył,

A Banach płacze nad swą żoną,

Że sperkę i kiełbasę słoną.

Dała mu, dała mu.

Aż tu Szymon krzyczy, że mu prosię kwiczy,

We worku, we worku,

Puszcza go czempredziej i przed sobą pędzi,

Na sznurku, na sznurku,

Jan stary mleka dzbanek wlecze

Ogromny, aż mu z niego ciecze,

I serek i serek.

Kasper jaj pół kopy, koguta z pod szopy,

Porwawszy, porwawszy,
Maciek zaś śmietany, dzbanek polewany
Nalawszy, nalawszy,
Prowadzi kozę uporczywą,
Ta śpiewa piosnkę przeraźliwą,
Po drodze, po drodze.
Klimek jagniąt parę i kozłatko stare,
Prowadzi, prowadzi,
Dla lepszéj ochoty i kozła niecnoty,
Grać radzi, grać radzi,
Gdy się już wszyscy razem zeszli,
Co kto miał to z domu wynieśli,
Wesoło, wesoło.
Krzykają, śpiewają kto jak umie, grają
Na basach, na basach,
A kozłeta skaczą rogami kołaczą,

Na pasach, na pasach,
Kuba zaś jako oparzony,
Przykrywszy na głowie kołtony,
Tańcuje, tańcuje.

Nieszczęście spotkało, koźlę się urwało,
Uchodzi, uchodzi,

Klimek bardzo smutny, bo tu wilk okrutny,
Nadchodzi, nadchodzi,

Lecz dobrze z sobą nabrali
Batogów, tak duzi tak mali,
I pałek i pałek.

Kuba dobrze znany z ręki swojej prawy,
Jak bije, jak bije,

Od węzła srogiego i Kuby wielkiego,
Wilk wyje, wilk wyje,
Alić już do szopy wstępują,

I Syna Boskiego całują,
We żłobie, we żłobie.

Dary swe oddawszy, wszyscy pokleknawszy,

Wołają, wołają:

Błogosław nam Panie, póki życia stanie,

I wstają i wstają;

I grają wesoło dzieciątku,

Wołając: skakaj żywo Janku,

Z Tomaszem, z Tomaszem.

Bartos się uwija, rękami wywija,

I śpiewa i śpiewa,

Kubę zęb zabolął, aż go wodą polał,

Omdlewa, omdlewa,

W minucie Kuba uzdrowiony,

Wyskoczył jakby odrodzony,

I skacze i skacze.

Sobek nad basami przewraca oczami,

I śpiewa i śpiewa,

A Jarosz gdy już pomył garnki,

Zaglądał czy nie ma przywarki,

Z wiecerzy, z wiecerzy.

Garnki w kąt wstawiwszy, czapkę porzuciwszy,

Tańcuje, tańcuje,

Jacek maleńkiego. klęknąwszy u niego,

Całuje, całuje,

Skoro się wszyscy nacieszyli,

Wesoło razem wykrzyknęli:

Chwała Panu Bogu. Amen.

Wraz się zebrali cni pastuszęta,

Pędzą na pole swoje bydłęta,

Nakarmiwszy napoiwszy w domu jagnięta.

Dzień cały pasąc popowracali,
Trzody do szopy pozawierali,

Dla barana wiązkę siana w kącie schowali.
Krowom, cielętom paszy zadano,
By wystarczyło do jutra rano,
Stare woły do stodoły pozaganiano.

Sami na szopy powyłazili,
By sobie wywczas tam uczynili,
Zasypiając wydychając w pogodnej chwili.

Bartka na ziemi tak pchły kąsały,
Że mu bynajmniej zasnąć nie dały;

Przykryty sobie ciało skrobie przez czas niemały.
Porwie się nagle wziął gurmaminę,
Stawia do brogu wielką drabiunę,
By miał czasu do wywczasu z jedną godzinę.
Wylazłszy na wierch oczy otworzy,

Chociaż go bardzo sen mocny morzy,
Ugląda je, upatruje, co się tak sroży.
Przetrze powieki aż owo w porze,
Światło się świeci blisko przy górze,
Wstawaj Maćku i ty Jacku wilcy w oborze.
Porwał się Maciek drabinę minął,
Zleciał na ziemię nogę wywinął,
Jęcząc wstaje, Bartka łaje, bodajżeś zginął.
Jacek usłyszał spadek Macieja,
Nuż łajać Bartka, jakby złodzieja,
Skańczyłeś i zgubiłeś nam dobrodzieja.
Bartek rad nie rad Maćka podpierał,
By widział światło oczy przecierał;
Lecz jak zoczył prędko skoczył, ani się spierał.
Postroili się już jaki taki,
Wszyscy porwali nowe serdaki,

Ten lipowe, ten wierzbowe obuł chodaki.
 Co żywo biegli na to widzenie,
 By oglądali ludzkie zbawienie,

W tém się złękli i ukłękli wszyscy na ziemię.
 Wchodzą do szopy na dudkach grają,
 Co który przyniósł chętnie składają,

Stach jabłuszek, Kuba gruszek po kopie dają.
 Maciek bogaty barana daje,
 Bartek ubogi dał jedno jaję,

Jednak młody przyniósł wody kukielkę kraje.
 Witek wziął skrzypce, daléj do smyka,
 Chociaż nic nie pił, a przecię krzyka,

Gra wesoło wszystkim w koło sam jak koń
 Że panna przedła wszyscy wiedzieli, [bryka.
 Dał Kuba kitkę lnu do kądzieli,

Dla dzieciątka niemowlątka z swojej kobieli.

Oddawszy dary do trzód wracają,
Z narodzonym Panem się żegnają
Błogosław nam miłe dziecię wraz się kłaniają.

Bądź błogosławion Panie kochany,
Dla nas grzeszników z nieba zesłany,
Okuj złego, drapieżnego wilka w kajdany.

Miej nas w pamięci i nasze trzody,
Żeby wilk żadnej nie narobił szkody,
Jak w jagniętach, tak w cielętach na nowe gody.

(Pyt.) **O** Józefie. (Józef) Czego chcecie?

(Pyt.) Powiedźże nam gdzie się Chrystus narodził?

(Józef.) W Betleem, w Betleem.

(Wszyscy.) Chwała Tobie Jezu Chryste,

za Twe narodzenie czyste, w Betleem,

O Józefie! Czego chcecie?

Powiedzże nam kto Jezusa powijał?

Marya, Marya, Chwała Tobie itd.

O Józefie! Czego chcecie?

Powiedzże nam kto Jezusa kołysał?

Ja Józef, Ja Józef, Chwała Tobie itd.

O Józefie! Czego chcecie?

Powiedzże nam kto Jezusowi śpiewał?

Anieli, Anieli, Chwała Tobie itd.

O Józefie! Czego chcecie?

Powiedzże nam kto Jezusa zagrzewał?

Wół, osieł, Wół, osieł, Chwała Tobie itd.

O Józefie? Czego chcecie?

Powiedzże nam kto Jezusowi pokłon oddawał?

Pasterze, Pasterze, Chwała Tobie itd.

O Józefie! Czego chcecie?

Powiedzże nam kto Jezusa odziewał?

Królowie, Królowie, Chwała Tobie itd.

O Józefie! Czego chcecie?

Powiedzcie nam kto Jezusa zabić chciał?

Król Heród, Król Heród, Chwała Tobie itd.

O Józefie! Czego chcecie?

Powiedzcie nam czemu Jezus ubogi?

Bo drogi, Bo drogi, Chwała Tobie itd.

O Józefie! Czego chcecie?

A to ciebie z nabożeństwem prosimy,

A o co? A o co?

Aby wiaz z osobą twoją,

Był nam Jezus z Matką swoją, Przy śmierci.

Na Nowy Rok

Coś nowego na Nowy Rok, słuchaćby tylko trzeba w skok
Z naszej pośpieszyć doliny, obaczyć co za nowiny,
Na Nowy Rok.

Miało być coś nowego i w ciele ubóstwionego,
 Między ludźmi i bydtęty, od którego świat zaczęty.

I Nowy Rok.

Już to tydzień jak się stało, gdy się światło pokazało,
 Nad szopą w Judzkiej krainie gdym w nocy siedział na ty-

Już Nowy Rok.

[nie,

Światłość niebo oświeciła, gdy Panna Syna powiła,
 Ta, z której ziemia, Anieli, pasterze byli weseli,

Na Nowy Rok.

Aż słyszę, że jak w organy miłszy głos niżli membrany,
 Tam tylko wtór prosty mają, tu zaś po anielsku grają.

Szczęśliwy Rok.

Słysząc było melodyą, pewnie że nie jak wilcy wyją,
 Miał każdy swą partyturę, głos podnosząc coraz w górę,

Wesoły Rok.

Waśko pasł owce na tłoku, Chryć był natenczas przy mie-
 Gryl za kozy na ugorze. Iwan gniótl dojki w oborze, [chu,

Obfity Rok.

Fedor, Kuźma wtenczas spali, Kisiel Kuchał w karty grali,

Łupek bryndzę tłoczył w fasy, Jurek nadziewał kielbasy,
Hej tłusty Rok.

Jak się o tém dowiedzieli, że są nad szopą anieli,
I na skrzypkach na oboi grają, Waško dudy stroi,
Hej Nowy Rok.

Cieszą się postronne kraje, gdy się im słyszeć dostaje,
Iż zawitał w ludzkim ciele a zkąd na ziemi wesele,
Na Nowy Rok.

W tém Chryć prędko do fujary, Grygiel zaś dobiera miary,
Gedor, Kuźma, Kisiel, Kuchał, co siły miał w dudy dmu-
Wesoły Rok. [chał,

Panna i Józef się śmieje, wół z osłem dziecinę grzeje,
Których i anielskie granie, rozśmieszyło miły Panie,
Na Nowy Rok.

Lecz że mu się owe trele trwogą stały mówię śmieie,
Každy o Jezusie może posłał mu świat twarde łoże,
Na Nowy Rok.

Łzami mu powieki płyną Matka stoi nad dzieciną,
Mojżesza go lud katuje, dobry nam wiek obiecuje,
Na Nowy Rok.

Z których fortunne fluenta, niech słyńą dziecino święta,
 W rodowite nasze rzeki, niechaj spłyńą w złote wieki,
 Na Nowy Rok.

Niech w twoim żłóbku jak nawie, spłyńą na nas łaskawie,
 Pokój, obfitość annony, za nasze mizerne tony,
 Na Nowy Rok.

W tej kolędzie, kto tam będzie, każdy się ucieszy i kto ma co podarować niechaj prędko spieszy, dać dary z téj miary dla Pana małego, by nabył po śmierci zbawienia wiecznego.

Kuba stary przyniósł dary masła na talerzu, Sobek parę gołąbeczków takich jeszcze w pierzu, wziął Tomek gomółek i jajeczko gęsie, a Bartek nie miał co dać stare kości trzęsie.

Walek sprawił tłuste raki nierychło z wieczora nałożywszy dwie kobiele biegł z nami przez pola,

a że strach napotkał Walka nieboraka, stanęły dwa wilki niedaleko krzaka.

On obaczył owe gady, podskoczył wysoko z wielkim strachem przestraszony, wybił sobie oko, uciekał przez krzaki, podarł swe chodaki, a wilcy mu targali z kobieliny raki.

Walek wziął kozę za rogi, prowadzi do Pana, śpiewa sobie wykrzykuje, dana moja dana! koza się zbrykała, powróż mu urwała, skoczyła jak dzika, do lasu biegała.

On porwawszy szarawary, biegł za nią przez krzaki, koza skacze jak szalona, spłoszyły ją ptaki, chwycił ją za ogon, trzyma ją co mocy, a koza fiknęła wybiła mu oczy.

A tak wziął konia za uzdę, nie miał go kto wsadzić, wstyd go było jak jałówkę za sobą prowa-

dzieć, chciał skoczyć na konia potłukł sobie nogę, wilcy mu zabiegli jak cielęciu drogę.

Stach kudłaty, chłop bogaty, wziął czerwony złoty, niechciał się nikomu kłaniać, biegł prędko do szopy, uderzył Jurka tak, aż się nań poruszył, a Jurko go za łeb, kudły mu osmuszył.

Głupi Walek nie wziął szelek, mówi: lekciéj będzie, po kołędzie zbierać spérki, gdzie które nabędzie, biegł Walek bez szelek po śniegu po grudzie, cieszą się, śmieją się, cha, cha, cha, cha, ludzie.

Maciek biegł po ślizkim lodzie, wybił sobie zęby, chciał mléka się napić, leciało mu z gęby, biegł prędko i upadł, rozbił z mlekiem dzbanek, smucił się żałował, gdy miał ten trafunek.

Przeto wszyscy oddawajmy temu Panu dary, Pan

to dobry, wszystkim szczodry, przyjmie nas do chwasty, niech będzie, niech będzie Jezus pochwalony, który jest, który jest w żłobie położony.

Przylecieli tak śliczni anieli, wszyscy w bieli złote piórka mieli, przynieśli nam wesołą nowinę Panna czysta zrodziła dziecinę.

A zrodziwszy w pieluszki powiła, a powiwszy na sianku złożyła, leży, leży Jezus malusieńki, leży, leży Jezu nagusienki.

Zdjęła Panna swój rąbeczek z głowy, ścieli w żłóbku Panu Jezusowi: a nynajże drogie serce moje, bo cię kocham tak jak życie swoje.

Pastuszkowie grajcie Stwórcy swemu, w stajence dla was zrodzonemu, proścież Pana by was błogosławił, tu na ziemi, a w niebie postawił,

Pójdziemy bracia w drogę z wieczora,
 Wstąpiemy najprzód do tego dwora;
 Będziemy śpiewali wszędzie,
 O tak wesołej kołędzie, Hej kolenda, kolenda.
 A nie żałujmy z swojej ochoty,
 Zaśpiewać Panu stojąc przed wroty;
 Wykrzyknijcie wielcy, mali,
 Żeby nam co prędziej dali, Hej kolenda itd.
 Zagraj ty bracie najprzód na lirze,
 A wy mu insi pomóżcie szczerze;
 Dalej i ty na fujarze,
 Potem który na czem może, Hej kolenda itd.
 Porwał się jeden z prędką za nami,
 Zapomniał w domu butów z g.....
 Nie wytrwasz tu miły bracie,
 Idź po bóty, idź po g.... Hej kolenda itd.

A gdy się wracał, biegał co skoku,
Upadł w zarywę, bo było w zmroku:
 Tam się nie mógł sam ratować,
 Musiał do rana nocować, Hej kolenda itd.

Przyłączył się też co był kulawy,
I z tymci w drodze dosyć zabawy;
 Bo skakał na jednej nodze,
 Druga go bolała srodze, Hej kolenda itd.

Był ci taki co bardzo jeśny,
A i z tym bieda, bo niepośpieszny;
 Lada kędy sobie siedzie,
 Z torby kiełbasy dobędzie, Hej kolenda itd.

Jeden się upił w karczmie na winie,
A potem legnął tuż przy kominie;
 Spalił sobie rękawice,
 I rękawy u górnicę, Hej kolenda itd.

A jednego nam w karczmie zabili,
Wszędzie rad bywał gdzie goście byli;
Ale nam tak nie żal tego,
Wielki był desperak z niego, Hej kolenda itd.

Jakosik bracia o nas nie dbają,
Że nas we dworze długo trzymają;
Nie trzymajcież nas na rzeczy,
Bo już drugi ledwie skrzeczy, Hej kolenda itd.

Poszliśmy wszyscy w jednem strzemienu,
Ale nie wszyscy w dobrém odzieniu;
Bo niektórzy w worowinie,
Ledwo barki nią owinie, Hej kolenda itd.

Sami nie wiemy czego czekamy,
Na ciężkim mrozie już ledwo trwamy;
Barwa na nas bardzo licha,
Już niektórzy ledwie dycha, Hej kolenda itd.

Możec kolędę dziś dostaniemy,
Jak nam nie dadzą, to odejdziemy,
I będziemy rozgłaszali,
Że tu skąpcy, nic nie dali' Hej kolenda itd.

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Nie bądź tak ospały karz nam dać gorzały.
Dobřej z alembika i do niej piernika, Hej kolenda
Chleba pytlowego i masła do niego, [kolenda.
Kaź stoły nakrywać i talerze zmywać,
Kaź dać obiad hojny, boś Pan bogabojny, Hej itd.
Kaczka do rosołu, sztuka mięsa z wołu,
Z gęsi przysmażane. zjemy to mospanie,
I cząber zajęcy i do niego więćej. Hej itd.
Indyk do podlewy, Panie miłościwy,
I to czarne prosię pomieści i to się,

Każ upiec pieczonki weźniem do kieszonki, Hej itd.

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ dać butel wina, bo w brzuchu ruina,
Dla większej ofiary, daj dobrej gorzały, Hej itd.

Piwo będziem pili, będziem się cieszyli,
Nie czekaj ruiny daj poleć słoniny,
Dla większej ochoty, daj czerwony złoty, Hej itd.

Albo talar bity, boś Pan wyśmienity,
Daj i bóty stare, albo nowych parę,
Daj i żupan stary i gorsik do fary, Hej itd.

Mości gospodarzu, domowy szafarzu,
Każ szpichże otworzyć i miechy nasporzyć.
Żyta ze trzy wory i wołu z obory, Hej itd.

Na piwo jęczmienia, koni do ciągnięcia,
Jagły jeśli macie, to nam korzec dajcie,
Tatarki na kaszę. Kocham przyjaźń waszą, Hej itd.

Grochu choć pół woru z tutejszego dworu,
Na mąkę przeniczy, zjemy społem wszyscy,
Owsa ze trzy miary, dla większej ofiary, Hej itd.

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ dać masła faskę,
Jeżeliś nie sknęra, daj i kopę sera, Hej itd.

Mościa gospodyni, domowa mistrzyni,
Okaż swoją łaskę, każ upiec kiełbasę,
Którą kiedy zjemy to podziękujemy, Hej itd.

Wiwat, wiwat zaśpiewajmy, Panu Bogu chwałę
dajmy, jedni na graniu, drudzy śpiewaniu, Pana
wychwalajmy.

Przywitajmy maleńkiego. z Panny czystej zro-
dzonego, prosim dla siebie o miejsce w niebie,
jako stwórcy swego.

Nisko przed Nim upadajmy, honor Bogu wyświadczejmy, gościa nowego, Pana małego, mile pozdrawiamy.

Pan to jest świata wszystkiego, godzien tryumfu wielkiego, godzien i chwały, choć w ciele mały, od ludu wszelkiego.

A tak z téj wielkiej radości, winszujemy jegomości: Roku nowego, zdrowia czerstwego, wszelkiej pomyślności.

Niech jegomość wesół będzie przy terażniejszej kolendzie; nam na śpiewaniu, także na graniu, bynajmniej nie zbędzie.

Napić się z nas każdy może, jeżeli co jest w gąsiorze; będziemy śpiewać hoc, i przez całą noc, chwała Tobie Boże!

Wiwat, wiwat, każdy powie, gdy będziemy pić

pańskie zdrowie; jak wypijemy, podziękujemy, po-
tém spać pujdziemy.

Zeszliśmy się bracia, do tej stajeneczki,
Trzebaby nam zagrać, zaśpiewać piosneczki

Wesoło, przy żłobie Pana,

By Mu wdzięczna była nasza witana.

Zagrajże ty Kuba, nadmij swe dudeczki,

A ty zaś Wojtalu, wyśpiewaj piosneczki;

Oj gram, gram, co tchu w sobie mam,

Tylko do pomocy drugiego nie mam.

Pójdźże ty Marcinie, pomóż dudać Kubie,

Marcin się rozespał, za włosy się skubie:

Du, du, du, jużci dudkuje,

A swoim dudaniem Kubie wtóruje.

Pójdźże i ty Szymku, zagraj na skrzypeczkach,

A ty zaś Filipie na swych multaneczkach;
Strup, strup, strup, już skrzypce stroi,
Jeszcze nam brakuje głośnej oboi.
Pójdźże ty Antoni, weź się do oboi,
Aż sobie basetle nasz Maciek wystroi,
Brać, brać, brać, mówiły basy,
Wdzięczne chociaż grube czyniąc hałasy.
Jeszcze na waltorni tej muzyce zbywa,
Niechajże Jakóbek z waltornią przybywa,
Pku, pku, pku, miły Jakóbkę,
Urznij na waltorni nie będzie smutku.
Jeszcze nam wrzaskliwej trąby nie dostaje,
Niechajże Michałek ze swą trąbą staje:
Ra, ra, ra, Michał na trąbie,
Mazurki wycina, kuranty rąbie.
A gdyśmy już wreszcie kapełę skończyli,

Pana maleńkiego dosyć ucieszyli;
Przez drogę będziem też grali,
Będziem się cieszyli głośno śpiewali.

Pobłogosławże nam Wszechmogący Boże,
Na naszym dobytku, w gumnie i oborze;
A my cię chwalić będziemy,
Tu żyjąc na ziemi, w niebie z świętymi.

Pobłogosław także na naszych życzeniach,
By nam zabręczały pieniądze w kieszeniach;
To, to, to, srebro i złoto,
Które my przyjmiemy zawsze z ochotą.

Prosimy tymczasem miły gospodarzu,
O poczęstowanie, daj jeść pić od razu;
A my cię sławić będziemy,
Razem z gospodynią, gdy w dom wrócimy.

Bóg wam zapłać Panie Gospodarzu za tę kolendę,
I wam także moja Gospodynko, niech się tak stanie,
W domu i na polu, w ogrodzie na roli,
Jabłka pszenica, owies jarzyca.

Każda krówka niech się wam ocieli, zber mleka dawa,
Każda kurka trzy razy kurczątką w roku oddawa,
Świnie i prosięta, jagnięta, cielęta,
By się mnczyły a tłuste były.

Góra wasza, stodoła, sypanie niech pełne będą,
Konie, także i wasze źrebięta, niechaj wierzgają,
Wszelkie zatem szczęście, daj to Panie Boże,
Gospodarzowi, dobrodziejowi.

Gospodynce, dziatkom, przyjaciół, zdrowie daj Panie,
Niechże każdy od Pana Jezusa łaski doznaje;

Parobek i dziewczka, poganiacz, pasterka,
By się cieszyli a was słuchali.

Dobry wam dzień Gospodarzu nasz miły,
Już dzisiaj rok, jakeśmy tu niebyli.
Radzi wy nas bez pochyby widzicie,
Bo niedarmo rękę w kapsie dierzycie.
Żegnaj wam Bóg gospodarzu nasz miły,
Byście i nam kolędę udzielili.



Rejestr I-szy znajduje się na str. 380.

REJESTR DODATKU.

Dziecina mała Bóg .	385	Ta noc nieszczęśli. .	412
Gdy przybiegli past.	387	Wraz się zebrali . .	421
Godzina z północy .	390	O Józefie czego chce.	425
Hola hola bracia mili	392	Coś nowego na n. rok	427
I my też przychodzim	395	W tej kolendzie kto .	430
My też pastuszkowie	396	Przyl. tak ślicz. anieli	433
Past. mili w dzis. chw.	400	Pójdźmy bracia . .	434
Gruchnęła gruchnęła	402	Mości gospodarzu .	437
A cóż to ja widzę .	404	Wiwat wiwat zaśp. .	439
Pastuszkowie bracisz.	406	Zeszliśmy się bracia	441
Skoczmyż do Betl. .	407	Bóg wam zapłać . .	444
Splynał z nieba . .	411	Dobry wam dzień .	445

U W A G A.

Zbiór tych kolend i innych piosnek o Bożém Narodzeniu służy tylko ku zabawie domowej podczas długich wieczorów świąt Bożego Narodzenia. Pieśni zaś które w kościołach mogą być śpiewane, znajdują się w Śpiewniku Kościelnym, lub w innych książkach do nabożeństwa. Zwyczaj dawny przodków naszych przepędzania wesołego w domach wieczorów świąt tak drogie dla każdego chrześcianina, prawdziwie godzien jest naśladowania, gdyż przez to uniknie się kompanii szynkowych, karczemnych i innych złych a następnie i obrazy Boga.

Objaśnienie kupującemu.

Ponieważ Kantyczka ta o wiele cieńsza, jak dawniej widzieć było, jest ta sama. Dawniej był papier ordynarny i gruby, dzisiaj zaś biały i cienki, jednakowoż mieści do strony 380 wszystkie te kolendy i pieśni co dawniej.

W dodatku umieściłem jeszcze od stronicy 385 aż do str. 446 kilkanaście kolend z bardzo starych Kantyczek, kosztuje więc teraz 80 fen.

Nakładca.